



GOSPODARKA

Rybnia



Rok VI

WARSZAWA

Nr 7 1954 r.

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

S P I S T R E Ś C I

	str.
Dziesięciolecie Polski Ludowej	1
Mgr Jerzy Paladino — Dziesięć lat rybactwa śródlądowego w Polsce	2
Mgr Andrzej Rudnicki — 10 lat prac naukowych w rybactwie śródlądowym	5
Mgr Andrzej Ropelewski — Prace naukowe w dziedzinie rybołówstwa morskiego w Polsce Ludowej	7
Michał Burhardt — Andrzej Tretiak — Przemysł i handel rybny w pierwszym dzie- sięcioleciu Polski Ludowej	9
M. B. — Krajowa narada aktywu polityczno-gospodarczego przemysłu i obrotu ryb- nego w sprawie obniżenia kosztów własnych	12
Głosy z terenu	15
Notatnik ichtiologa	17
Wędkarstwo	18
Kronika krajowa	20
Z działalności Instytutu Rybactwa Śródlądowego	20
Rybactwo śródlądowe	21
Rybołówstwo morskie	22
Obrót i przetwórstwo	23
Akwarium	24
Ryby mają głos	25
Recenzje i głosy prasy	27

Wydawca: POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

Przedsiębiorstwo Państwowe

Warszawa, ul. Poznańska 15; telefony 8-60-71 do 73 wewn. 38

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Puławska 14, telefon 4-26-33.

Przyjęcia interesantów od godz. 10—12.

Warunki prenumeraty: kwartalnie zł 15, półrocznie zł 30, rocznie
zł 60, cena egz. pojed. zł 5. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę
przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze

Zam. PWG CP₁ P/C-269/Cz/54 z dnia
9.VI.54. Podpisano do druku 28.VI.54.
Druk ukończ. 5.VII.54. Nakł. 3058 egz.
ark. wyd. 5. Pap. druk. sat. VII kl.
A-I/60. Zam. 3329/c. Zakł. Graf. Dom
Słowa Polskiego — W-wa. 5-B-14315



DZIESIĘCIOLECIE POLSKI LUDOWEJ

Zbliża się dzień 22 lipca, dziesiąta rocznica Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i wyzwolenia pierwszego skrawka ziemi ojczystej spod jarzma hitlerowskiego najeźdźcy przez sojuszniczą, bohaterską Armię Radziecką i walczących u jej boku żołnierzy polskich.

Dziesięć lat temu na cały kraj poprzez istniejący jeszcze front rozbrzmiały spiszowe słowa Manifestu Lipcowego zwiastujące Polsce wyzwolenie narodowe i społeczne. Manifest Lipcowy ogłoszony 22 lipca 1944 roku przez PKWN, tymczasowy rząd ludowy, dokonał przelotu w historii Polski oddając po raz pierwszy władzę w ręce szerokich mas ludowych z klasą robotniczą na czele, założył fundamenty pod budowę Polski Ludowej, prawdziwie wolnej i niepodległej, Polski sprawiedliwości społecznej.

Tegoroczne Święto Odrodzenia Polski obchodzimy specjalnie uroczystie. Jest to bowiem rocznica pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej, w czasie której dokonujemy przeglądu naszych zwycięskich osiągnięć, i utrwalać na zawsze zdobyczy społecznych polskiego ludu pracującego.

Lata, które wypełniły pierwsze dziesięciolecie istnienia Polski Ludowej były latami ciężkiej, zaciętej walki i pracy, latami ofiarnego trudu polskich mas ludowych, w szczególności naszej bohaterskiej klasy robotniczej. Były latami, w których niejedna przeszkoda piętrzyła się na naszej drodze. Zwycięskie przełamywanie tych przeszkód, osiągnięte sukcesy w budownictwie socjalizmu budzą w nas dumę i umacniają w wierze, iż w ludzie naszym, iż w polskiej klasie robotniczej mającej za sobą tak piękne tradycje rewolucyjne tkwi potężna siła twórcza i energia zdolna do pokonania wszelkich trudności na drodze budowania lepszego jutra.

Polska, która za panowania kapitalistów i obszarników była „ubogim krewnym“ w wielkiej rodzinie narodów stała się pod rządami ludu w ciągu jakże krótkiego okresu dzielącego nas od historycznej rocznicy Manifestu Lipcowego silnym i przodującym państwem przemysłowym.

Miniony okres dziesięciolecia Polski Ludowej jest znaczony wspaniałymi osiągnięciami pokojowego budownictwa socjalistycznego, prowadzo-

nego w tempie, jakiego nie zna nasza historia i które wzbudza podziw i szacunek całego świata. Powstały wielkie, wspaniałe budowle socjalizmu, powstają co dzień nowe warsztaty pracy, nowe fabryki, szkoły, wspaniałe osiedla mieszkaniowe. Czynimy wciąż postępy na froncie rewolucji kulturalnej. Wzrastają nakłady książek i wydawnictw, wzrasta czytelnictwo, zlikwidowaliśmy analfabetyzm jako zjawisko masowe, wzrasta ilość uczącej się młodzieży robotniczej i chłopskiej w szkołach i na wyższych uczelniach. Tak dzień w dzień przekształcamy Polskę z zacofanego dawniej kraju rolniczego w silny i kwitnący kraj przemysłowo-rolniczy i w ofiarnym trudzie całego narodu wzmacniamy potęgę i siłę naszej ludowej Ojczyzny.

Wśród osiągnięć naszego budownictwa, napawających dumą każdego Polaka nie brak i wspaniałych osiągnięć w dziedzinie rybactwa. W rybołówstwie morskim zwiększyliśmy połowy siedmiokrotnie osiągając w 1953 roku 89 400 ton w porównaniu do 12 510 ton w 1938 r. Zbudowaliśmy nowoczesną flotyllę rybacką składającą się z dalekomorskich trawlerów i lugrów operujących nie tylko na Bałtyku i Morzu Północnym lecz na odległych łowiskach północnego Atlantyku i Morza Barentsa, na których bandera polska pojawiła się po raz pierwszy w historii polskiego rybołówstwa morskiego. Odbudowane zostały ze zniszczeń wojennych i wybudowane od nowa porty rybackie, wśród nich — Swinoujście, najnowocześniejsza i jedna z największych w Europie baza rybołówstwa dalekomorskiego. Nie mniej poważne sukcesy osiągnęliśmy w rybołówstwie śródlądowym, w którym już w roku 1948 przekroczyliśmy produkcję z roku 1938. Powstały nowoczesne kombinaty i zakłady przetwórcze zaopatrujące konsumentów w coraz pełniejszy asortyment przetworów rybnych, zorganizowany został nowoczesny aparat obrotu rybnego dysponujący szeroko rozbudowaną siecią chłodni, odpowiednio wyposażonych baz hurtowych, punktów detalicznej sprzedaży i żywienia zbiorowego, dzięki którym ryba stała się dopiero w Polsce Ludowej artykułem powszechnego spożycia i dociera do najdalszych zakątków kraju nie wylączając wsi.

Wspaniałemu rozwojowi gospodarki rybnej towarzyszy nie mniej wspaniały rozkwit naszej

nauki rybackiej. W okresie międzywojennym istniały zaledwie trzy naukowe zakłady rybackie na wyższych uczelniach. Dziś posiadamy ich dziewięć, wydział rybacki WSR w Olsztynie, 2 Instytuty: Morski Instytut Rybacki w Gdyni, Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie oraz 1 zakład Polskiej Akademii Nauk z zakresu gospodarki stawowej. Nasza nauka rybacka opierając się na przebogatym dorobku nauki radzieckiej znalazła w Polsce Ludowej wspaniałe możliwości rozwoju, służy potrzebom życia i gospodarki rybackiej.

Te ogromne osiągnięcia i zdobycze naszego narodu, jego najszlachetniejsze dążenia utrwalone zostały w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, której drugą rocznicę obchodzimy w dniu Święta Odrodzenia. Konstytucja — ta wielka karta osiągnięć narodu polskiego jest świadectwem wielkości naszego narodu, świa-

dectwem zwycięstwa sprawy klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Olbrzymie sukcesy naszej gospodarki w minionym dziesięcioleciu zobowiązują nas do walki o dalsze zwycięskie budownictwo socjalizmu, o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, do walki o wykonywanie i przekraczanie planów gospodarczych o podnoszenie produkcji rolnej i szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących.

Naród nasz, zjednoczony pod sztandarem wspólnej sprawy z całym niezwykłym obozem pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki, z dumą i ufnością spogląda w przyszłość. Dołoży on wszystkich swych sił, aby spotęgować moc swej Ojczyzny i swój wkład do wielkiej sprawy walki o pokój. Tę naszą wolę manifestujemy z całą mocą w czasie obchodów tegorocznego Święta Odrodzenia.

Mgr JERZY PALADINO

Dziesięć lat rybactwa śródlądowego w Polsce

Stało się już u nas piękną tradycją, ażeby z okazji Święta Odrodzenia Polski podsumowywać osiągnięcia za miniony okres, analizować niedociągnięcia i braki własnej pracy oraz wyciągać wnioski na przyszłość. Tegoroczne Święto Odrodzenia zbiega się z X rocznicą Polski Ludowej i z tej okazji należy dokonać chociażby krótkiego bilansu naszej pracy na odcinku rybactwa śródlądowego za okres minionych dziesięciu lat.

W okresie dziesięciu lat, które minęły od historycznej daty ogłoszenia Manifestu Lipcowego, dokonane zostały w Polsce olbrzymie przemiany. Rękami polskiego robotnika i chłopca, przy czynnej i twórczej współpracy inteligencji pracującej, zostały zbudowane trwałe fundamenty socjalizmu w naszym kraju. Cały nasz naród, zjednoczony w szeregach Frontu Narodowego, idąc za wskazaniem Rządu i Partii, w ciągu tych dziesięciu lat dzięki swojej ofiarnej i wyteżonej pracy stał się ważnym ogniwem światowego ruchu pokoju, zyskując na całym świecie podziw i szacunek. Naród polski z entuzjazmem przystąpił do odbudowy. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu Polska z zacofanego kraju rolniczego stała się przemysłowym, socjalistycznym państwem, o wielkim i stale rosnącym potencjale gospodarczym.

Jak wyglądał rozwój rybactwa i jego wkład w dzieło budownictwa socjalistycznego?

Przystępując do zagospodarowania wód w 1945 roku zmuszeni byliśmy, podobnie jak w większości działań gospodarki narodowej, zaczynać od podstaw. Gospodarstwa rybackie były zniszczone przez działania wojenne i rabunkową gospodarkę hitlerowskiego okupanta. Wojna poczyniła również duże straty w kadrach rybackich. Na Ziemiach Odzyskanych znajdowało się przeszło 9.000 ha stawów i 200.000 ha jezior, które należało nie tylko obsadzić fachowcami i zaopatrzyć w niezbędny sprzęt, lecz przede wszystkim zba-

dać je i poznać, aby można było racjonalnie zagospodarować. Trudności piętrzyły się przed rybakami ogromne, lecz nie zraziły one naszych rybaków, którzy ofiarnie podjęli pracę nad odbudową zniszczonej gospodarki rybnej i zagospodarowaniem naszych wód śródlądowych.

Pod koniec 1945 r. Krajowa Rada Narodowa stwierdzając, że „dotychczasowe wysiłki całego narodu i osiągnięte wyniki w zakresie odbudowy gospodarstwa narodowego oraz dokonane reformy ustroju gospodarczego i społecznego pozwalają na realizację systemu planowego kierownictwa i planowej działalności w gospodarstwie polskim” powzięła doniosłą uchwałę w sprawie planu odbudowy gospodarczej, obejmującego okres od I.I. 1946 r. do 31.XII.1949 r.

W zakresie produkcji ryb słodkowodnych wspomniany plan przewidywał:

na rok 1946	wyprodukowanie	6.000 ton ryb
„ 1947	„	8.000 „
„ 1948	„	10.000 „
„ 1949	„	12.000 „

Należy przy tym podkreślić, że produkcja w roku 1938 w granicach Polski międzywojennej wynosiła 13.000 ton ryb słodkowodnych.

Szczególnie duże nasilenie prac wypadło na lata 1947—1949. Okres ten przeszedł do historii pod nazwą Planu Trzyletniego. Jak się przedstawiała realizacja wytycznych Planu Trzyletniego na odcinku rybactwa śródlądowego? Odpowiedź znajdujemy w Roczniku Statystycznym za rok 1949.

Z zestawienia zamieszczonego na str. następnej wynika, że już w 1948 r. przekroczyliśmy przedwojenną produkcję, osiągając 13.701 ton ryb słodkowodnych i przekraczając tym samym plan roczny o 37%. W 1949 r. plan roczny został przekroczony o dalsze 26%.

	1947	1948	1949
S t a w y			
Powierzchnia w ha	44.000	44.050	50.000
Wydajność z ha w kg	102,9	104	105
Prod. ogólna w tonach	4.528	4.581	5.750
J e z i o r a			
Powierzchnia w ha	320.000	320.000	319.584
Wydajność z ha w kg	20	25	26
Prod. ogólna w tonach	6.400	8.000	8.309
R z e k i			
Długość w km	20.000	20.000	19.953
Wydajność z km w kg	34	56	58
Prod. ogólna w tonach	680	1.120	1.157

Idąc konsekwentnie drogą gospodarki planowej został wytyczony dalszy etap rozwoju gospodarki narodowej na okres lat 1950—1955. Powstał Plan 6-letni, założenia którego zostały zatwierdzone na V Plenum KC PZPR, a następnie uchwalone przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Plan 6-letni, plan budowy podstaw ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu i wszechstronnego rozwoju gospodarki narodowej nie pominął, rzecz prosta, zagadnień rybackich, wyznaczając w tej dziedzinie konkretne cele i zadania.

Podstawowym zadaniem Planu 6-letniego w rybactwie śródlądowym jest mobilizacja wszystkich środków i sił w kierunku rozbudowy i przebudowy warsztatów rybackich oraz zwiększenie ich produktywności. Założenia Planu 6-letniego przewidują, że gospodarka rybna na wodach śródlądowych zostanie całkowicie uspołeczniona. Założenia te już zostały zrealizowane. Gospodarstwa stawowe i jeziorowe znajdują się w rękach Państwowych Gospodarstw Rolnych. Rzeki przejęte zostały w użytkowanie przez rybackie spółdzielnie pracy oraz Polski Związek Wędkarski. Indywidualne dzierżawy na rzekach wygasły, a rybacy tworzą obecnie ekipy i zespoły dla wykonywania zadań produkcyjnych, opartych na zasadach gospodarki socjalistycznej.

Plan 6-letni przewiduje odbudowę i przebudowę techniczną gospodarstw stawowych oraz duże inwestycje melioracyjne w celu powiększenia powierzchni użytkowej stawów. Inwestycje te, wymagające dużych nakładów finansowych jak i technicznych, zostały rozłożone na okres sześciu lat. W celu zwiększenia wydajności stawów, a tym samym podniesienia ogólnej produkcji gospodarstw stawowych, przewidziano stosowanie szeregu zabiegów hodowlanych, jak koszenie i nawożenie stawów, dokarmianie ryb i selekcję materiału obsadowego. Położony został również duży nacisk na podniesienie produkcji i poziomu hodowanego stawów będących w posiadaniu spółdzielczości produkcyjnej.

Gospodarka rybacka na jeziorach i rzekach wymaga całego szeregu zabiegów i wnikliwego opracowania planów, celem podniesienia wydajności z hektara i przestawienia jakościowego z gatunków mało wartościowych na użyteczne. Zwiększe-

nie produkcji ryb cennych gospodarczo oprzeć się musi na akcjach zarybieniowych, przy jednoczesnej racjonalnej eksploatacji, a nawet intensywnych odłowach ryby wyrosniętej i chwastu rybnego. Produkcja materiału zarybieniowego wzrosnąć miała, według założeń planowych, w roku 1955 o 300% w stosunku do roku 1950.

Przeanalizujemy pokrótce jak się przedstawia dotychczas realizacja Planu 6-letniego w trzech podstawowych działach rybactwa śródlądowego, tj. w gospodarce stawowej, jeziorowej i rzecznej.

Dzięki dużym nakładom inwestycyjnym odbudowano cały szereg stawów i wybudowano nowe. W ten sposób w ciągu czterech lat powierzchnia ogroblowana czynnych gospodarstw stawowych wzrosła o 23%. W tymże samym czasie produkcja gospodarstw stawowych wzrosła o 27%. Stwierdzić przy tym należy, że wykonanie planów produkcyjnych w ostatnich latach było utrudnione z uwagi na dość dotkliwy brak pasz. Np. w ostatnich latach zaopatrzenie w paszę wynosiło zaledwie około 57% zapotrzebowania.

Przyrost naturalny stawów wynosił na początku Planu 6-letniego w przybliżeniu 100 kg/ha. W 1953 r. przyrost ten wzrósł do blisko 120 kg/ha. Ten pokaźny wzrost nastąpił dzięki nasileniu w stawach karpowych produkcji innych gatunków ryb. Według danych Centralnego Zarządu Rybactwa produkcja innej ryby handlowej poza karpem wzrosła od 1950 r. o 104%.

Z uwagi na to, że istnieje stale wzrastające zapotrzebowanie na materiał obsadowy, w ciągu ostatnich czterech lat nastąpił duży wzrost produkcji zarówno narybku (o 47%) i kroczków karpia (o 111%) jak też materiału obsadowego innych gatunków ryb hodowanych w stawach (o 1.216%). Z powyższego widać, że istnieje wyraźne nastawienie w kierunku produkcji materiału obsadowego ryb dodatkowych, celem jak najlepszego wykorzystania wszystkich naturalnych zasobów pokarmowych stawu.

Ponieważ powierzchnia stawów podchowowych w ośrodkach zarybieniowych włączona została do ogólnego obszaru stawów, o którym była mowa już wyżej, należy w tym miejscu podkreślić olbrzymi wzrost produkcji materiału zarybieniowego, jaki zaznaczył się od r. 1950 do 1953. Ośrodki zarybieniowe CZR wykazują wzrost swojej produkcji o 532%, a podobny wzrost osiągają również ośrodki PZW i rybackich spółdzielni pracy. Produkowany przez ośrodki zarybieniowe CZR materiał dostarczany jest głównie do zarybiania jezior, zaś produkowany przez PZW i spółdzielnie rybackie przeznaczony jest niemal wyłącznie do zarybiania rzek.

Po przejściu przez PGR w 1950 r. z Ministerstwa Leśnictwa większych gospodarstw rybackich, CZR użytkuje obecnie przeszło 92% jezior w Polsce. Produkcja jezior w Polsce wzrosła w ciągu czterech lat realizacji Planu 6-letniego o 45%. Ten wzrost produkcji nie jest równomierny ani w obrębie poszczególnych typów jezior, ani też w granicach poszczególnych rejonów. Poza tym wzrost produkcji początkowo charakteryzował się

nierównomiernością, polegającą na nieodławianiu jezior trudnołownych kosztem zwiększonej eksploatacji innych jezior. Ilość jezior nieodławianych wynosiła jeszcze w 1951 r. 26% ogólnej powierzchni, natomiast już w 1953 r. zmniejszyła się do 2% i dotyczy wyłącznie obiektów bardzo drobnych, których eksploatacja jest nieekonomiczna. Należy jednak zaznaczyć, że problem nieodławiania występuje uporczywie i wymaga radykalnych zmian w zakresie metodyki połowu, zwłaszcza w odniesieniu do większych obiektów.

Analiza produkcji jezior pod względem składu gatunkowego wykazuje, że pomimo wzrostu odłowów niektórych cennych gatunków, udział ich w ogólnych odłowach maleje, uwidacznia się zaś wzrost odłowu ryb mało wartościowych. Ten objaw związany jest z nasileniem w ostatnich dwóch latach odłowów odchwaszczających, obejmujących jazgarza i okonia. Fakt, że odłowy tych dwóch gatunków osiągnęły w 1953 r. prawie 13% ogólnych odłowów, częściowo usprawiedliwia wzrost pozycji ryb mało wartościowych w stosunku do wyboru. Niepokojący jest jednak wzrost odłowów leszcza III przy jednoczesnym spadku leszcza II i I, przy czym leszcz II odłowiony został w 30% w okresie tarła. Z gatunków cennych nie nasuwają poważniejszych zastrzeżeń szczupak, lin i sielawa, natomiast budzą pewne obawy — oprócz leszcza — sandacz i węgorz. Spadek odłowu sandacza wynosi 13%. Jakkolwiek odłów węgorza wzrósł w 1953 r. o 22% wskutek pomyślnych warunków, należy się liczyć w najbliższych latach z jego spadkiem na skutek przerw w zarybianiu większości jezior, do których nie dociera węgorz wstępujący. Pierwszych efektów z dokonanego w latach 1952 i 1953 zarybienia na dużą skalę należy się spodziewać dopiero po 5 latach.

Charakterystyczną cechą obecnej gospodarki jezirowej jest możliwość stosowania szybkiej reakcji na wszelkiego rodzaju niedociągnięcia, wynikające z analizy bieżącej produkcji. Analiza bieżąca produkcji i szybka realizacja wpływających z niej wniosków jest jednym z zasadniczych czynników dla utrzymania ciągłości i wzrostu produkcji.

Produkcja rzek w Polsce wzrosła w porównaniu z rokiem 1950 o 27%. Należy podkreślić, że już w bieżącym roku zostaną przekroczone założenia Planu 6-letniego na odcinku produkcji rzek. Jeżeli chodzi o skład gatunkowy połowów z rzek, to przedstawiał się on ostatnio w sposób następujący: drobniaczka wynosi 19—20% ogólnych połowów, średnica 10—12%, a wybór około 70%. Powyższe dane dotyczą wyłącznie połowów uchwyconych przez oficjalną statystykę i nie uwzględniają połowów dokonywanych na wędkę przez stutysięczną rzeszę członków PZW.

Celem właściwego zagospodarowania rzek pobudowane zostały liczne ośrodki zarybieniowe,

które obecnie zaspokajają niemal w całości potrzeby zarybieniowe rzek.

Plan 6-letni w zakresie produkcji materiału zarybieniowego dla potrzeb gospodarki rzecznej przewiduje poważny wzrost z roku na rok. Podkreślić należy, że plany te są systematycznie przekraczane i np. w roku 1953 ilościowy plan został przekroczony niemal trzykrotnie. Dużą zasługę ma w tym PZW dzięki zainteresowaniu ze strony członków tej organizacji akcjami zarybieniowymi, jak i udzielanej pomocy w jej przeprowadzaniu.

W gospodarce rzecznej poważną, lecz niestety ujemną rolę odgrywają zanieczyszczenia rzek, występujące wciąż w dużej skali, jako następstwo rozbudowy większych osiedli oraz rozwoju przemysłu.

Pomimo wykazanych powyżej poważnych osiągnięć w zakresie rybactwa śródlądowego, dokonanych na przestrzeni dziesięciu lat, stwierdzić należy, że są one tak jak we wszystkich gałęziach gospodarki rolnej — niewystarczające. Bolesław Bierut na II Zjeździe Partii podkreślił, że „podczas gdy w okresie 1950—1953 produkcja przemysłowa wzrosła o 118%, produkcja rolna wzrosła tylko o 10%. Zestawienie tych liczb świadczy o nadmiernym pozostawaniu w tyle rolnictwa i o tym, że dysproporcja między rozwojem przemysłu i rolnictwa przybrała charakter poważny, hamując dalszy rozwój gospodarki narodowej“.

Wytyczne II Zjazdu żywo są komentowane i analizowane przez szeroki aktyw rybaków i pracowników inżynieryjno-technicznych. Już na podstawie też przedzjazdowych opracowany został program zamierzeń i prac na lata 1954—1955. Produkcja jezior ma być zwiększona o 4,5% w 1954 r. i o 11% w 1955 r. w stosunku do roku 1953. Zwiększenie produkcji materiału zarybieniowego dla zbiorników naturalnych ma wynieść 80% w 1954 r. i 105% w 1955 r. Również na odcinku gospodarki stawowej przewidziany jest wzrost naturalnej wydajności stawów o 12% w 1954 r. i o dalsze 8% w 1955 r.

W okresie dziesięciu lat istnienia Polski Ludowej dokonaliśmy dużego dzieła na odcinku rybactwa i osiągnęliśmy poważne sukcesy. Uświadomienie sobie tego faktu nakłada na nas obowiązek dalszej mobilizacji naszych sił w kierunku realizacji zadań nakreślonych przez II Zjazd Partii. Bolesław Bierut na II Zjeździe powiedział: „jeżeli chcemy podnieść naprawdę poziom naszego rolnictwa w najkrótszym czasie, to musimy podjąć prawdziwą bitwę, tak jak podjęliśmy w swoim czasie bitwę o uprzemysłowienie kraju, bitwę, której pierwszy etap wygraliśmy. Niech nasz II Zjazd stanie się punktem wyjściowym dla rozwinięcia tej wielkiej bitwy o podniesienie rolnictwa polskiego“.

Słowa te w pełni odnoszą się również do rybactwa śródlądowego.



Mgr ANDRZEJ RUDNICKI

10 lat prac naukowych w rybactwie śródlądowym

Wskrzyszona po wojnie w nowych granicach — po odzyskaniu ziem zachodnich — Polska Ludowa, zyskała odmienną zupełnie, w stosunku do lat międzywojennych, bazę produkcyjną rybactwa śródlądowego. Odmienną zarówno pod względem charakteru wód jak i ich obszaru. Charakter tych wód spowodował przesunięcie się ciężaru zagadnień rybackich z odcinka sztucznych gospodarstw stawowych w stronę wodnych zbiorników naturalnych.

Zmiany strukturalne i gospodarcze całego rolnictwa polskiego, jakie dokonały się na przestrzeni mijającego dziesięciolecia, dały w wyniku konsolidację gospodarki rybackiej na wodach śródlądowych i jej organizacyjne ujęcie w ramach resortów rolniczych.

Podobną konsolidację obserwuje się także na odcinku organizacji nauki rybackiej. Centralnym ośrodkiem pracy dydaktycznej stał się Wydział Rybackiej Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Przy pozostałych, utworzonych w wyniku reorganizacji szkół akademickich, Wyższych Szkołach Rolniczych (to jest w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Lublinie), powstały lub zostały utrzymane w nowych warunkach katedry rybactwa, prowadzące wykłady rybactwa dla słuchaczy wydziałów zootechnicznych. Tę samą rolę spełnia także obecnie Zakład Rybactwa SGGW w Warszawie.

W okresie dziesięciolecia na wyższych uczelniach w dziedzinie rybactwa ponad 10 magistrów uzyskało tytuły doktorskie. W tym samym czasie ukończyło studia ze stopniem inżyniera 44 i ze stopniem magistra 151 słuchaczy. Ludzie ci zasilili mocno przerzedzone szeregi fachowców w produkcji rybackiej i obrocie, a także szeregi pracowników naukowych.

Wymienione poprzednio placówki naukowe poza szkoleniem kadr prowadzą ponadto prace doświadczałne i badawcze. W pracach tych biorą także udział zakłady i instytucje naukowe o zbliżonych zainteresowaniach i o podobnym charakterze. Do nich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy Zakład Biologii Stawów i Zakład Ekologii Polskiej Akademii Nauk, Wydział Weterynarii SGGW, Zakład Zoologii Uniwersytetu Warszawskiego, Zakład Zoologii i Ochrony Przyrody Uniwersytetu im. Kopernika i inne.

Badania naukowe przeprowadzane bezpośrednio na doraźny oraz długofalowy użytek praktyki gospodarczej, zostały począwszy od 1950 r. skupione w jednym ręku. W roku tym mianowicie została zorganizowana stała i ciągła, oparta na planowych badaniach i doświadczeniach, obsługa zagadnień praktyki rybackiej i bezpośrednia podbudowa jej przez czynniki naukowe. Zadanie to powierzono zostało uchwałą Rządu specjalnie w tym celu powołanemu Instytutowi Rybactwa Śródlądowego.

W latach międzywojennych dysponowaliśmy trzema naukowymi zakładami rybackimi na wyższych uczelniach, podczas gdy obecnie mamy ich

9 (wraz z Wydziałem Rybackim WSR w Olsztynie o 4 zakładach). W tym też czasie była czynna tylko jedna naukowo-doświadczałna placówka rybacka (przy PINGW), w stosunku do 8 placówek pracujących obecnie (PAN — 2, IRS wraz ze stacjami naukowo-badawczymi — 5, Uniwersytet Jagielloński — 1).

Pobieżny przegląd dorobku nauki rybackiej w latach powojennych z punktu widzenia metodologii wykazuje, że dziedzina ta, podobnie do innych dyscyplin wiedzy, wkroczyła na nową drogę.

W dorobku badawczym Polski z lat międzywojennych wyraźnie dominuje kierunek, który można scharakteryzować jako dążenie do poznania poszczególnych zjawisk związanych z gospodarką rybacką; wyczuwa się jednocześnie w tym okresie brak ujęcia całości procesów zachodzących w zbiornikach wodnych. Poza przyczynami wynikającymi z panującego wówczas światopoglądu, nie bez wpływu na taki stan nauki pozostawała niewątpliwie sytuacja gospodarcza, ograniczająca w znacznym stopniu zastosowanie i wprowadzenie osiągnięć nauki do praktyki rybackiej.

W latach powojennych powoli lecz wyraźnie zarysowuje się wpływ marksistowskiej teorii poznania na prace badawcze w rybactwie. Najwcześniej uwidocznił się on w próbach dialektycznego pojmowania jedności organizmu i środowiska. Tendencja, której celem jest poznanie związków przyczynowych zachodzących pomiędzy głównym przedmiotem zainteresowań, tj. pogłowiem ryb a czynnikami środowiska, zmusiła do szukania właściwych metod i techniki prac badawczych i narzuciła kompleksowość badań.

Wpływ nowego kierunku zaznacza się w rybackich pracach badawczych również poprzez coraz głębsze zrozumienie czynnego stosunku do przyrody i uznanie zasady — „z praktyki do nauki, z nauki do praktyki”. Wyraża się to w zrywaniu z przyczynkarstwem i w coraz szerszym podejmowaniu prac o wyraźnie określonym charakterze — służenia potrzebom gospodarki. Kierunek ten przejawia się już w działalności wszystkich rybackich placówek naukowych.

Dążenie do poznania procesów, do poznania i wyjaśnienia kierunku zmian badanych zjawisk, znajdujące wyraz w wielu naukowych pracach badawczych ostatnich lat dziesięciu, można uznać za dalszy objaw nowoczesnych poglądów w nau-

Jednakże zasady te nie znalazły jeszcze pełnego zastosowania. Nie zawsze dąży się do kompleksowego wyjaśniania zjawisk. Nie zawsze ujmuje się dociekaniem wszystkie niezbędne elementy pozostające w związku przyczynowym z badanym zjawiskiem. Niekiedy jest to wynikiem trudności natury organizacyjno-technicznej, lecz powodem tych braków bywa także niedostateczne zrozumienie dialektycznej jedności przyrody.

Podobnie zasady wyraźnej celowości badań, poznanie procesów zachodzących w przyrodzie i poszukiwania środków kierowania nimi, nie stanowią jedynego kierunku prac badawczych. Wydaje się, że jest to wynikiem naturalnego procesu przebudowy światopoglądu pracowników nauki, przebudowy świadomości kierowanej i stopniowo obejmującej coraz szersze ich kręgi.

Wpływ filozofii marksizmu sięga coraz głębiej. Odczuwa się dążenie do zmiany organizacji i techniki prac badawczych. Coraz częściej podejmuje się prace zespołowe, w których o kierunku, metodzie i technice decyduje kolektyw, w których wnioskowanie i próby syntezy są wynikiem wspólnej dyskusji nad przeprowadzonymi badaniami. Bardzo bliska współpraca z praktyką, powiązanie nauki z życiem, to również przejaw nowego pojmowania zadań nauki, wynikający ze wskazań marksistowskiego światopoglądu.

Prace dokonane przez placówki naukowe w ogólnych zarysach można ugrupować w sposób następujący:

- prace teoretyczne o znaczeniu metodologicznym i podstawowym,
- prace badawcze o charakterze usługowym dla produkcji rybackiej,
- planowe prace długofalowe, bezpośrednio dostosowane do potrzeb praktyki rybackiej,
- prace i publikacje popularyzujące i upowszechniające wiedzę rybacką.

Z licznych prac grupy pierwszej (około 50) niektóre zasługują na specjalne omówienie.

Poszukiwanie miernika wartości użytkowej w selekcji karpia. Praca dowodząca braku korelacji między pokrojem a tempem wzrostu karpia. Sugeruje ona odrzucenie (co było uznane w okresie poprzednim) opierania się na pokroju, jako na głównym mierniku wartości użytkowej i zastąpienie go tempem wzrostu. Metoda ta została przyjęta u nas obecnie w selekcji karpia.

Tempo wzrostu leszcza, brzany, certy i krapia w Wiśle. Badania te wskazują na słuszność obliczania rocznego przyrostu ciężaru ciała ryb, przez wyrażenie go w procentach wagi roku poprzedniego, co trafnie charakteryzuje zdolność rocznego przyrostu ciężaru ciała ryby w zależności od wieku. Tym samym praca odrzuca poprzednio stosowaną metodę porównania rocznych przyrostów gramowych.

Do drugiej z omówionych kategorii zaliczyć należy ponad 60 prac. Wyróżniają się tu prace zakładów Uniwersytetu Jagiellońskiego i SGGW, traktujące o możliwościach rozwoju i organizacji rybactwa śródlądowego na Ziemiach Odzyskanych. Stały się one materiałami pomocnymi w planowaniu gospodarczym. Na omówienie zasługują także prace krakowskie o wędrówkach ryb przez przepławkę Zapory Rożnowskiej i o przepływie przez turbiny, stanowiące pierwszą próbę uzgodnienia kompleksowego powiązania zagadnień rybackich i biologicznych z interesami hydrotechniki.

Grupa trzecia, licząca najmniej prac, gdyż tylko około 20 pozycji, wymaga jednak najpoważniejszego omówienia.

Poza kilkoma pracami wykonanymi indywidualnie przez pracowników naukowych, obejmuje ona

pozycje stanowiące twórczy wysiłek wieloosobowych zespołów ludzi, kolektywną pracę wielu placówek naukowych, badawczych, projektujących, technicznych i gospodarczych. Jako przykład mogą służyć doświadczenia nad impregnacją sieci i konserwacją sprzętu rybackiego, na które złożyło się szereg prac wykonanych przez kilka zakładów naukowych, wiążących się jednak w jedną zamkniętą całość. W wyniku osiągnięto opracowanie nowej metody impregnacji sieci, opartej w znacznym stopniu na wzorach radzieckich, która pozwoli na poważne zmniejszenie zużycia surowców pochodzenia zagranicznego, przy przedłużeniu trwałości impregnowanych narzędzi.

W dążeniu do jak najściślejszego zespolenia badań limnologicznych z potrzebami praktyki gospodarczej przystąpił do pracy liczny zespół, złożony z pracowników Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa SGGW, Zakładu Zoologii Ogólnej i Zakładu Geografii Fizycznej UW, Pracowni Rybackiej UJ oraz Instytutu Rybactwa Śródlądowego, przy czynnej współpracy czynników produkcyjnych, to jest pracowników Centralnego Zarządu Rybactwa. Zespół ten za cel badań postawił sobie opracowanie wstępnej, uproszczonej metody urządzania gospodarstwa rybackiego na jeziorach. Pierwszy etap prac (do 1952 r.) przeprowadzonych na jeziorze Tajty (woj. olsztyńskie) został zakończony publikacją pracy pt. „Poszukiwanie podstaw rybackiego zagospodarowania jezior”. Praca złożona jest z dwu części. Pierwsza z nich omawia metodykę przeprowadzonych badań, druga stanowi obszernie i wszechstronne podsumowanie wyników badań opisanych w części I i podaje projekt urządzenia gospodarstwa rybackiego na jeziorze. Praca ta charakteryzuje się wielostronnością badań przeprowadzonych przez zespół fachowców pod jednolitym kierownictwem, dokonywanym na jednym wybranym obiekcie wodnym. Badania na jeziorze Tajty prowadzone były wyraźnie pod kątem wyprowadzenia dla praktyki konkretnych wskazówek gospodarczych. Uwzględnione zostały tylko te — wybrane czynniki środowiska i biologii ryb, które bezpośrednio rzutują na produktywność jeziora i stać się mogą wskaźnikami do jego urządzenia rybackiego. Badania nad tym tematem trwają nadal i na obecnym, drugim etapie są dokonywane na dużym zespole jezior.

W poprzednich latach grupa naukowców Zakładu Limnologii i Rybactwa Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, w oparciu o Instytut Badawczy Leśnictwa, przeprowadziła wielostronne badania jeziora Charzykowo. Wynikiem tej zespołowej pracy jest opis jeziora Charzykowo. Opublikowany dotąd tom I pracy stanowi pewnego rodzaju całość, omawiając kilka czynników badanego środowiska, najważniejsze gospodarczo gatunki ryb je zasiedlające i na tym tle stara się wysunąć wnioski o znaczeniu gospodarczym.

Podobnie rzecz przedstawia się na odcinku rybactwa rzecznego. W 1947 r. zespół specjalistów z wielu dziedzin, w oparciu o Zakład Ichtiobiologii i Rybactwa SGGW, podjął się opracowania zagadnień biologicznych, stanowiących podstawę rybactwa rzecznego. Prace te kontynuuje Instytut

Rybackstwa Śródlądowego. Wyniki tych badań zostały opublikowane jako „Biologiczno-rybackie badania rzeki Wisły” w 1951 r. Wnioski gospodarcze z nich płynące były formułowane pod kątem zabezpieczenia potrzeb rybackich przy regulacji rzeki i jej dopływów.

Wreszcie tematem opracowywanym zbiorowo (Komitet Wodny PAN i IRS) przez placówki naukowe rybackie i hydrotechniczne jest zagadnienie organizacji i urządzania gospodarki rybackiej na wodach płynących. Praca ta rozwija jeden z tematów związanych z opracowaniem kompleksowego planu gospodarki wodnej naszego kraju, ze szczególnym uwzględnieniem wykorzystania dorzecza Wisły.

W tym krótkim podsumowaniu dorobku nauki rybackiej należy wreszcie scharakteryzować prace i publikacje, mające na celu popularyzację i upowszechnienie wiedzy rybackiej. Popularyzacja tej dziedziny wiedzy i gospodarki osiągnęła w ostatnim dziesięcioleciu rozmiary niespotykane w okresie międzywojennym. Mamy tu do zanotowania szereg opublikowanych (około 80) prac, broszur, książek przeznaczonych dla czytelników na wszystkich poziomach wykształcenia.

Jednym z przełomowych momentów kierujących nauki rybackie na właściwe drogi był I Kongres Nauki Polskiej. Dał on w wyniku wnikliwych obrad i dyskusji generalne wytyczne dla prac badawczych. Wskazano na Kongresie, że plany badawcze powinny być budowane wokół najważniejszych problemów, a nie odrębnych specjalności naukowych i metodycznych. W realizacji planów badawczych powinny brać udział prócz placówek naukowych także jednostki gospodarcze. Tematyka prac badawczych i zagadnień teoretycznych powinna wyrastać przede wszystkim z potrzeb rybackstwa. Sekcja Biologii i Nauk Rolniczych Kongresu ustaliła węzłowe zagadnienia badawcze w zakresie hydrobiologii rybackstwa, przy czym za najważniejsze z nich uznano:

- dążenie do podniesienia zdolności produkcyjnej zbiorników wodnych na podstawie dokładnej analizy biologicznej i zabezpieczenia od szkodliwych zanieczyszczeń,

- udoskonalenie na podstawach ekologicznych metod hodowli ryb w zbiornikach otwartych i zamkniętych,
- opracowanie właściwych metod hodowli ryb.

Dla rybackstwa duże znaczenie miał zorganizowany przez Komitet Ekologiczny PAN — II Zjazd Hydrobiologów Polskich. Zjazd dokonał oceny dotychczasowych powojennych osiągnięć nauk rybackich. Przedmiotem szczegółowych rozważań była zespołowa praca Instytutu Rybackstwa Śródlądowego z zakresu metod rybackiego zagospodarowania jezior. Obszerne dyskusje przeprowadzone po wygłoszonych sprawozdaniach z dokonanych prac dały w wyniku pewność, że konieczna jest ściśle określona kierunkowość badań i że ostateczny cel gospodarczy wpływa w poważnym stopniu na ich zakres, na metodykę oraz na kierunek wnioskowania.

Jednym z elementów postępu nauk rybackich na przestrzeni dziesięciolecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest korzystanie z dorobku nauki radzieckiej. Nigdy jeszcze nie istniały takie możliwości wyzyskania osiągnięć nauki zaprzyjaźnionego państwa, jak to ma miejsce obecnie w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Dotyczy to także rybackstwa. Niezwłocznie po zakończeniu wojny przebogata fachowa literatura radziecka, wyrażająca się ogromną ilością pozycji książkowych, szeregiem czasopism naukowych i naukowo-popularnych zasilila nasze biblioteki, trafiła do rąk pracowników nauki. Ten stan rzeczy umożliwił pełne korzystanie z dorobku nauki radzieckiej i wykorzystywanie go przez naukowców polskich.

Dorobek polskiej nauki rybackiej w upływającym dziesięcioleciu wskazuje dobitnie na to, że rybackstwo znalazło w Polsce Ludowej wspaniałe możliwości rozwoju. Nauka rybacka rozwija się, wkroczywszy na właściwą drogę postępu, służąc wyraźnie określonej celowi — podniesieniu rybackstwa jako dziedziny gospodarki narodowej. Aby sprostać coraz poważniejszym zadaniom, nauki rybackie muszą jeszcze mocniej zacieśniać więzy łączące je z praktyką, intensywniej doskonalić kadry swych pracowników, wnikliwiej i wszechstronniej planować na przyszłość prace naukowo-badawcze.

Mgr ANDRZEJ ROPELEWSKI

Prace naukowe w dziedzinie rybołówstwa morskiego w Polsce Ludowej

Patrząc na miniony okres pracy badawczej na morzu i w dziedzinie rybołówstwa morskiego od roku 1945 należy w nim wyodrębnić dwa wyraźne etapy: od maja 1945 do grudnia 1948 roku włącznie, a następnie od stycznia roku 1949 do chwili obecnej.

W latach 1945—1948 praca naukowa w omawianej dziedzinie prowadzona była przez Morskie Laboratorium Rybackie, które podjęło działalność przedwojennej Stacji Morskiej.

Okres lat 1945—1948 to przede wszystkim do-

prowadzenie Laboratorium do stanu używalności po zniszczeniach wojennych oraz wyposażanie placówki w sprzęt, literaturę fachową i naukową oraz w jednostki pływające, umożliwiające zasadniczą pracę badawczą na morzu. Dzięki ogromnej pomocy ze strony Ludowego Państwa, której skala nie pozostaje w żadnym stosunku do skromnych środków, jakimi przed rokiem 1939 rozporządzała Stacja Morska, już w roku 1947 Morskie Laboratorium Rybackie liczyło 10 stałych pracowników naukowych oraz dwóch prakty-

kantów. W końcowym roku tego okresu — 1948 — Laboratorium posiada już jeden superkuter badawczy „M. Siedlecki”, jeden kuter pełnomorski „Ewa II” oraz motorówkę do prac na wodach przybrzeżnych „Meduza”.

Morskie Laboratorium Rybackie posiadało trzy działy: biologiczny, ichtiologiczny oraz technologiczny. Dzięki wyposażeniu w jednostki połowowe MLR rozszerzyło badania hydrobiologiczne i hydrograficzne na obszar całego niemal Bałtyku południowego. Szczególną uwagę zwrócono na stałą i systematyczną kontrolę oraz badanie składu pogłowia głównych ryb użytkowych Bałtyku: dorsza, śledzia, płastug, szprota, łososa. Ponadto rozpoczęto studia nad planktonem roślinnym i zwierzęcym Bałtyku południowego. Dział Technologii Rybnej zapoczątkował badania nad soleńiem śledzia i dorsza, metodami garbowania skór rybich, zawartością tłuszczu u dorsza i śledzia w różnych okresach roku. W lipcu 1946 r. zorganizowano pierwszy kurs biologii morza i metodyki pracy badawczej na morzu dla studentów-przyrodników uczelni wyższych z głębi kraju. W roku 1948 Laboratorium wydaje pierwszy po wojnie Biuletyn MLR, który zawierał wszystkie ważniejsze prace wykonane w Laboratorium po roku 1945.

Z dniem 1 stycznia 1949 r. MLR zostaje włączone do Morskiego Instytutu Rybackiego, który na przestrzeni roku 1949 likwiduje swoje agendy gospodarcze, jakie dotąd prowadził i staje się wyłącznie placówką naukowo-badawczą.

W porównaniu do Morskiego Laboratorium Rybackiego, działalność Morskiego Instytutu Rybackiego zostaje znacznie ściślej związana z potrzebami dynamicznie rozwijającego się rybołówstwa morskiego. Utworzone zostają oddziały MIR z pracownikami ichtiologicznymi w Kołobrzegu i Trzebieży nad Zalewem Szczecińskim. Ostatni przeniesiono w r. 1952 do Świnoujścia. Celem pełniejszego zaspokajania potrzeb morskiego przemysłu rybnego utworzony zostaje w MIR dział ekonomiki rybackiej w roku 1949 oraz dział techniki połowów i sprzętu rybackiego w roku 1951. Wreszcie w dniu 1 maja 1954 r. otwarto doświadczalny ośrodek zarybieniowy MIR w Tolk Micku nad Zalewem Wiślanym.

W latach 1950—1953 MIR otrzymał dalsze jednostki badawcze: dwie motorówki „Stynka” i „Sieja” oraz lugrotrawler do badań pozabałtyckich „Birkut”.

Bogato zaopatrzona biblioteka naukowa Instytutu oraz własny ośrodek dokumentacji naukowo-technicznej, zapewniają dopływ najnowszych materiałów naukowych i fachowych z literatury krajowej i zagranicznej.

Ilość pracowników naukowych i pomocniczych szybko wzrasta i wynosi obecnie 75 osób. Tak szybki rozwój Instytutu jest możliwy wyłącznie dzięki ogromnej pomocy Partii i Rządu Ludowego, w pełni doceniającego znaczenie i potrzeby nauki służącej pokojowemu budownictwu.

Dzięki wytężonej pracy naukowej pracownicy MIR osiągają poważne rezultaty. Zostaje poznana biologia podstawowych gatunków ryb użytkowych Bałtyku: dorsza, śledzia, szprota, storni, łososa, węgorza i innych ryb użytkowych. Studia

hydrologiczne i planktonowe pozwalają poznać zmienność Bałtyku i wynikające stąd konsekwencje natury gospodarczej. Prześladowano i uchwycono produkcję biologiczną dna Bałtyku południowego, co pozwoliło określić wydajność biologiczną i rybacką tego obszaru.

W zakresie technologii rybnej opracowano zasady obchodzenia się z rybą na statkach rybackich, metodę filetowania dorsza, metodę produkcji żelatyny z pęcherzy pławnych dorsza, garbowania skór rybich, otrzymywania związków alginowych z wodorostów bałtyckich. Przebadano procesy solenia śledzia i dorsza. Poznano skład chemiczny mięsa ryb użytkowych w różnych porach roku. W dziedzinie techniki połowów i sprzętu rybackiego przeprowadzono rejestrację, dokumentację oraz częściową normalizację zasadniczych narzędzi połowu. Ukończono pierwsze etapy pracy nad wprowadzeniem włókien syntetycznych do rybołówstwa morskiego. Wykonano prototypy nowych typów włóków pelagicznych, przechodzących obecnie próby praktyczne. Skonstruowano batygraf — przyrząd wskazujący głębokość zanurzenia narzędzia połowu lub jego części.

Prace ekonomiczne pozwoliły na wypracowanie metod analizy eksploatacji flotyli połowowej, podstawowych elementów analizy kosztów własnych w rybołówstwie, szczególnie na odcinku połowów, posługiwania się wskaźnikami ekonomicznymi. Rozpoczęto wstępne prace nad metodologią planowania w rybołówstwie morskim oraz nad sprawozdawczością.

Niezależnie od prac naukowych, Instytut ma bardzo poważne osiągnięcia służące bezpośrednio rybołówstwu, w oparciu o wspomniane wyżej prace i podbudowę teoretyczną. Zorganizowanie zwiadu operatywnego, serwisu połowowego i wreszcie opracowanie siatkowej mapy rybackiej Bałtyku, która jest stale ulepszana, oto wynik prac MIR. Bez tych elementów trudno byłoby sobie wyobrazić obecnie eksploatację łowisk przez nasze jednostki rybackie. Od szeregu lat MIR opracowuje miesięczne prognozy połowów — służące za podstawę planowania operatywnego w przedsiębiorstwach połowowych. Jednostki badawcze MIR odkryły dwa nowe łowiska na Bałtyku — Rynną Słupską i łowiska kłajpedzkie, dające rocznie wiele tysięcy ton ryb, zwłaszcza w okresach potarłowego rozproszenia dorsza. Wszelkie nowe założenia, a następnie poczynania gospodarczo-eksploatacyjne w zakresie morskiego przemysłu rybnego odbywały się z udziałem MIR. Pracownicy naukowcy Instytutu służą wszędzie gdzie potrzeba pomocą i radą, pracują w portach, w zakładach przetwórczych, pływają na statkach przemysłowych po wszystkich eksploatowanych łowiskach.

Instytut zdobył sobie zaufanie naszego morskiego przemysłu rybnego i stał się ośrodkiem nowej myśli w tej dziedzinie gospodarki narodowej, jest opiniodawcą planów i zamierzeń czynników kierujących tą gałęzią gospodarki. Niejako podsumowaniem dotychczasowej działalności MIR było opracowanie z początkiem roku 1954 założeń ekonomicznych i eksploatacyjnych dla perspektywicznego planu rozwoju naszego rybołówstwa morskiego. Było to możliwe dzięki ści-

słej i kolektywnej współpracy wszystkich niemal pracowników naukowych Instytutu.

Jest rzeczą oczywistą, że osiągnięcia i dzisiejsza pozycja MIR zostały wypracowane nie bez błędów, które występowały i występują jeszcze nieraz w działalności Instytutu. Do likwidowania niedociągnięć przyczyniły się w znacznym stopniu wskazania Partii, a następnie coraz ściślejsze kontakty i wymiana myśli z naukowcami radzieckimi oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zapoczątkowane w roku 1952. Szczególnie dużo nowego wniosła do pracy MIR Rada Naukowa w czerwcu 1953 r., z udziałem przedstawicieli WNIRO z Moskwy i niemieckiego Instytutu Rybołówstwa w Rostocku.

MICHAŁ BURHARDT
ANDRZEJ TRETIĄK

Przemysł i handel rybny w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej

Dziesiąta rocznica istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest okazją do podsumowania wysiłków i prac na wszystkich odcinkach życia tak politycznego jak i gospodarczego.

Wspaniałe osiągnięcia jakie notujemy na każdym polu, odbudowa zniszczonego po wojnie kraju, gigantyczny rozwój naszego przemysłu, poważny krok naprzód rolnictwa, osiągnięcie zdobyczy socjalnych o jakie walczyli przez dziesiątki lat najlepsi synowie ludu — to wszystko napędza nas dumą i wiarą w jeszcze lepszą i świetniejszą przyszłość naszej Ludowej Ojczyzny.

Przy podsumowywaniu naszych osiągnięć nie może zabraknąć także analizy handlu i przemysłu rybnego, który niewątpliwie w okresie pierwszego dziesięciolecia poszczycić się może poważnymi sukcesami.

Przystępując do sporządzenia bilansu dziesięciolecia na tym odcinku nie należy zapominać o tym, że w 1945 r. odzyskawszy niepodległość uzyskaliśmy 496 km wybrzeża morskiego, w przeciwieństwie do 140 km posiadanych przed wojną. Dzięki odzyskaniu prastarych ziem mazurskich zwiększyliśmy także nasz potencjał wód śródlądowych z 312 tys. ha do 492 tys. ha powierzchni jezior, rzek, zalewów i stawów. Cyfry te same przez się świadczą o głębokich przemianach w dziedzinie gospodarki rybnej.

W Polsce przedwrześniowej handel i przemysł rybny nie były właściwie zorganizowane, a spożycie ryb w kraju było stosunkowo małe. Społeczeństwo nasze nie było przyzwyczajone do konsumpcji ryby jako podstawowego środka spożywczego, traktując ją raczej jako danie tradycyjne, wiążące się z pewnymi okresami, bądź jako danie luksusowe.

Świat pracy konsumował minimalną ilość ryby, poza śledziem solonym, co było główną przyczyną niedostatecznego wykorzystania ogromnych bogactw kryjących się w głębi naszych wód.

Wyrazem wysokiej oceny pracy MIR ze strony Partii i Rządu jest przyznanie nagród państwowych w latach 1951 i 1953 długoletnim pracownikom naukowym Instytutu: dr K. Demelowi (dwukrotnie), dr W. Mańkowskiemu, dr F. Chrzanowi i dr Z. Mulickiemu. Ponadto dr Cięglewicz, dr Demel, dr Mańkowski, dr Trzęsiński i inni odznaczeni zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi. Zasadą tych ludzi jest nie tylko zapoczątkowanie, ale i doprowadzenie do wysokiego poziomu naszej wiedzy o morzu i rybołówstwie oraz jej spopularyzowanie w kraju, jak również wychowanie i wyszkolenie oraz przygotowanie do samodzielnej pracy liczego już grona młodszych pracowników MIR.

Kapitał prywatny nie interesował się organizowaniem rynku rybnego, głównie z powodu ogromnego ryzyka w tej branży. Nieliczne przedwojenne próby stworzenia większych przedsiębiorstw hurtowych w obrocie rybą kończyły się fiaskiem po jednym, dwóch sezonach.

Jedynie atrakcyjną dziedziną handlu rybnego były śledzie solone, do których rynek nasz był przyzwyczajony, a handel nimi nie wymagał kosztownych urządzeń technicznych jak również nie przedstawiał żadnego ryzyka. Toteż śledzie stanowiły jedną z poważnych pozycji importowych (w 1938 r. importowano do Polski 62.000 ton śledzi, wartości 22 milionów zł przedwojennych).

Odzyskawszy niepodległość trzeba było przystąpić do organizowania nie tylko samego rybołówstwa, ale i do organizowania zaplecza, do organizowania przedsiębiorstw zapewniających odbiór złowionej ryby oraz właściwą dystrybucję ryby w głębi kraju. Był to odcinek w naszym życiu gospodarczym zupełnie nowy.

W pierwszej fazie została powołana do życia w sierpniu 1945 r. Centrala Obrotu i Przetwórstwa Rybnego — przedsiębiorstwo państwowe, którego zadaniem było organizowanie przetwórstwa wstępnego i obrotu rybnego. Przedsiębiorstwo to następnie przekształciło się w październiku 1946 r. w Centralę Rybną, która przechodząc różne formy organizacyjne — od spółki z o.o. z udziałem państwa i spółdzielczości poprzez przedsiębiorstwo spółdzielczo-państwowe, przedsiębiorstwo państwowe wyodrębnione aż do dzisiejszego Centralnego Zarządu Przemysłu Rybnego — odegrało decydującą rolę w organizacji handlu i przemysłu rybnego. Omawiając bilans handlu i przetwórstwa rybnego w pierwszym dziesięcioleciu niesposób jest pominąć pracy i roli tego przedsiębiorstwa w rozwoju socjalistycznego obrotu i przetwórstwa rybnego.

O szybkim rozwoju Centrali Rybnej świadczą następujące cyfry.

W 1946 r. Centrala Rybna odbierała zaledwie 5% połowów morskich, w 1947 r. już 41%, w 1948 r. — 60%, w 1949 r. — 81%, a od 1950 r. w zasadzie 100% złowionej masy ryb przechodzi przez aparat przetwórstwa i obrotu Centrali Rybnej, a obecnie przedsiębiorstw podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Rybnego. W odbiorze ryb morskich na czoło wysuwa się zagadnienie dorsza, któremu należy poświęcić słów parę.

Połowy dorsza — minimalne przed wojną — stały się w okresie pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej podstawową pozycją naszego rybołówstwa morskiego. W 1938 r. złowiono 1.230 ton dorsza, w 1946 r. już 19.200 ton, w 1947 r. — 29.338 ton, w 1948 r. — 32.523 ton, w 1949 r. — 34.365 ton, w 1950 r. — 47.871 ton, w 1951 r. — 51.482 ton, w 1952 r. — 62.612 ton, w 1953 r. — 47.200 ton.

Jak widać z przytoczonych danych połowy rosły i to b. poważnie z roku na rok systematycznie aż do r. 1952, kiedy to osiągnęły, jak na razie, swój szczyt — przeszło 62.000 ton. Dorsz stanowiący w 1938 r. 9,8% ogółu połowów — w okresie 1946—1952 r. stanowił stale około 73% rocznych połowów morskich. Zważywszy jeszcze, że prawie 50% połowów dorsza przypada na trzy wiosenne miesiące roku (marzec, kwiecień, maj) widzimy jak poważne zagadnienie stanęło przed młodym aparatem dystrybucyjnym, aby odebrać całą złowioną przez rybaków rybę, odpowiednio ją zabezpieczyć i rozprowadzić na rynek.

Zjawisko tzw. „kryzysów dorszowych“ powtarzało się w pierwszych latach powojennych kilkakrotnie, ale od czasu rozpoczęcia działalności Centrali Rybnej nigdy nie nastąpiło zahamowanie połowów ani też nie miało miejsca wyrzucanie ryb do morza — charakterystyczne zjawisko „nadprodukcji“ dla gospodarki kapitalistycznej.

Zdawano sobie sprawę, że w okresie odbudowy kraju każdy kilogram złowionej ryby jest potrzebny i jeżeli nawet nie może ona być spożyta w kraju, to należy ją wyeksportować, aby drogą wymiany zakupić to co jest potrzebne dla odbudowy kraju. W 1948 eksportowano około 50% ogółu połowów dorsza, w 1949 r. — 28%, w 1950 r. — 23%, w 1951 r. — 18%.

Znajomość danych odnośnie tzw. problemu dorsza jest konieczna dla zrozumienia działalności Centrali Rybnej w latach 1946—1951. W tym to okresie trzeba było przeprowadzić olbrzymią propagandę spożycia dorsza, ryby mało znanej w kraju. Propagandę tę można było prowadzić jedynie przez dobrze rozwiniętą sieć sklepów branżowych, restauracji rybnych, barów itp. Dla tego Centrala Rybna nie mogła ograniczyć swej działalności tylko do wstępnego przetwórstwa, przemysłu i hurtu, ale w poważnej mierze musiała zająć się dystrybucją detaliczną oraz propagandą spożycia ryb.

Centrala Rybna rozbudowywała więc systematycznie sieć sklepów branżowych, doprowadzając ich ilość na koniec roku 1951 do 381. Sieć

zakładów żywienia zbiorowego wynosiła 52 zakłady na dzień 31.XII.51 r. Od 1952 r. w związku ze zmianami strukturalnymi w poszczególnych resortach Centrala Rybna przekazała rozbudowany przez siebie aparat detaliczny i żywienia zbiorowego Ministerstwu Handlu Wewnętrznego, które przez MHM, ZSS, MHD i CZPG prowadzi dziś sprzedaż detaliczną ryb oraz zakłady żywienia zbiorowego. Jak widać z powyższego wachlarz zainteresowań i zadań Centrali Rybnej był bardzo szeroki. Odbiór ryby od rybaka, przetwórstwo wstępne (patroszenie, solenie, filetowanie, wędzenie) handel hurtowy i detaliczny, prowadzenie zakładów żywienia zbiorowego, dodajmy do tego jeszcze bardzo poważną gałąź gospodarki rybnej — przemysł konserwowy, który od marca 1949 r. został całkowicie podporządkowany Centrali Rybnej — to są wszystko zagadnienia, z którymi musiała się uporać Centrala Rybna. W r. 1949 Centrala stała się czynnikiem decydującym w przemyśle i obrocie rybą. Z dniem 1.I.51 r. rozpoczął działalność Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego w resorcie Ministerstwa Żeglugł, który otrzymał zadanie kierowania całym rybołówstwem państwowym i koordynowania połowów rybołówstwa spółdzielczego i indywidualnego. CZRM przejął od Centrali Rybnej odbiór ryb z połowów morskich oraz wstępne przetwórstwo (patroszenie, filetowanie i solenie) i obecnie Centralny Zarząd Przemysłu Rybnego ma w swej gestii obrót rybnym na szczeblu hurtu oraz przemysł rybny.

Wspaniały rozwój rybołówstwa morskiego i niemniej poważny wzrost produkcji rybactwa śródlądowego, które w stosunku do r. 1946 zwiększyło połowy przeszło 2,5-krotnie, pozwolił nie tylko na zwiększenie i zasadniczą zmianę struktury spożycia, o czym dalej będzie mowa, ale również na ogromny rozwój przemysłu rybnego.

Polska przedwrześniowa nie posiadała przemysłu rybnego — w całym tego słowa znaczeniu. Istniejące na Wybrzeżu zakłady przetwórcze były to przeważnie małe zakłady, które powstały głównie w okresie dużych połowów szprota. Fabryki konserw w głębi kraju były, poza nielicznymi wyjątkami, drobnymi obiektami, opartymi na surowcu słodkowodnym oraz na przerobie szprotów sprowadzanych z Wybrzeża. Produkcja tych wszystkich przetworów była stosunkowo niewielka i jej wartość w latach 1935/36, a więc w okresie największych połowów szprota szacowano na zaledwie 5 mil. złotych. Podobna sytuacja była i na odcinku wędzarni. Chociaż w roku 1938 było ich aż 64 — nie były to zakłady produkcyjne w pełnym tego słowa znaczeniu, ale małe warsztaty rzemieślnicze. Ich potencjał ekonomiczny ilustruje najlepiej ilość zatrudnionych, która wynosiła ok. 540 robotników, a wartość ich produkcji sięgała w niektórych latach do 3,5 mil. złotych.

Po wyzwoleniu oprócz tych przetwórci otrzymaliśmy na ziemiach odzyskanych szereg przetwórci. Te przetwórci zarówno jak i leżące na dawnych ziemiach Polski były zniszczone w dużej mierze przez działania wojenne, a ponadto

przestarzałe z punktu widzenia technologii produkcji oraz bezpieczeństwa i higieny pracy.

W związku ze stopniowym uruchamianiem i modernizacją zakładów w okresie dziesięciolecia nastąpił poważny wzrost produkcji. Przyjmując produkcję roku 1947 za 100 produkcja na rok 1954 wyniesie 216, przy czym w konserwach i marynatach wskaźnik ten będzie wynosił 782, a w rybach wędzonych 135. Liczby te wskazują wyraźnie na kierunek rozwoju przemysłu rybnego — zwiększenie ilości przetworów o najwyższych wartościach smakowych — konserw i marynat, przy niedużym stosunkowo wzroście produkcji ryb wędzonych, których produkcja była najłatwiejsza do uruchomienia.

W okresie dziesięciolecia poza doprowadzeniem do stanu używalności i podniesieniem zdolności produkcyjnych zakładów istniejących powstały nowe zakłady w Chojnicach i Gnieźnie, a w trakcie budowy jest nowoczesna przetwórnica w Giżycku, nastawiona głównie na produkcję konserw z ryb słodkowodnych. Powstała w Gdyni pierwsza wytwórnia tranu leczniczego i technicznego, artykułów nigdy przedtem nie produkowanych w Polsce. Produkcja ta oparta na własnych połowach dorsza i o własne metody produkcji pozwala choć w części uniezależnić się od importu tych ważnych dla gospodarki narodowej produktów.

Rozbudowane zostały zakłady w Krakowie, nastawione głównie na produkcję marynat, których największy rynek zbytu znajduje się w pobliskich województwach: stalinogrodzkim i opolskim.

Obok odbudowy, rozbudowy i budowy nowych zakładów położono główny nacisk na mechanizację w zakładach czynności najbardziej pracochłonnych. Warto wspomnieć, że całkowicie zmechanizowano w zakładach kluczowych odtłuszczanie i płukanie ryb, a więc czynności najbardziej pracochłonne w całym procesie produkcji.

Proces stopniowej mechanizacji zakładów dał w wyniku bardzo poważne osiągnięcia. Nastąpił wysoki wzrost wydajności pracy, który w zakładach CZPR wyniesie w r. 1954 w stosunku do roku 1949 88%.

Przemysł rybny stosuje nowoczesne metody produkcji, korzystając przede wszystkim z doświadczeń Związku Radzieckiego, kraju o wspaniale rozwiniętym przemyśle rybnym. Opierając się na doświadczeniu ZSRR i korzystając z dostarczonej dokumentacji technicznej przemysł nasz zastosował całkowicie nowe metody, jak np. produkcję konserw trwałych w opakowaniach szklanych — artykuły nieznane na rynku polskim, a także jest w trakcie wprowadzania nowych, postępowych, radzieckich metod wędzenia, skracających czas produkcji, zmniejszających jego pracochłonność, podnoszących wartość smakową towaru.

W okresie dziesięciolecia wyszkolono nowe kadry pracowników przemysłu rybnego, gwarantując dalsze podniesienie produkcji i jej jakości.

Podsumowując osiągnięcia rozwoju rybołówstwa i przemysłu należy omówić spożycie ryb i przetworów rybnych. Nie można tych spraw

traktować w oderwaniu, bo tak jak wielkość połowów warunkuje w dużym stopniu wysokość spożycia, tak i z drugiej strony zapotrzebowanie konsumenta stawia pewne żądania rybołówstwu i przemysłowi, do których muszą się one stosować, aby ich produkcja nie stała się oderwana od życia, nie stała się „sztuką dla sztuki“.

Rozwój spożycia najlepiej zilustrują poniższe liczby. W roku 1938 spożycie na 1 mieszkańca wynosiło 2,87 kg ryb, z czego przypadało na ryby morskie 2,14 kg (w tym 85% śledzia z importu), na ryby słodkowodne 0,63 kg. Z ilości tych ok. 0,35 kg było dostarczane konsumentowi w postaci przetworów.

W roku 1947 analogiczne liczby przedstawiały się następująco. Na 1 mieszkańca przypadało 3,91 kg ryby, z czego na rybę morską 3,47 kg (52,7% z importu), na rybę słodkowodną 0,44 kg. Z ilości tych 0,37 kg dostarczono w postaci przetworów.

Jak wielki skok naprzód zrobiony został w okresie dziesięciolecia wystarczy spojrzeć na liczby planu na rok 1954.

Spożycie na 1 mieszkańca wyniesie 4,06 kg, z czego na ryby morskie przypadnie 3,55 kg (w tym załedwie 8,4% z importu), a 0,51 kg na ryby słodkowodne. Z ilości tych ok. 0,70 kg zostanie dostarczone w postaci przetworów.

Dopiero na tych liczbach widać jasno wzrost spożycia ryb w okresie dziesięciolecia. W stosunku do r. 1938 w 1954 r. spożycie ryb wzrosło o 41,5%, zaś w stosunku do r. 1947 o 4%.

O ile pierwszy wskaźnik wskazuje na stosunkowo znaczny wzrost spożycia, drugi wskaźnik jest stosunkowo niewielki. Inaczej jednak ułoży się obraz, gdy spojrzymy na strukturę masy towarowej konsumpcyjnej. Okaże się wtedy jasno, że nastąpiła całkowita przebudowa masy towarowej. Gdy w roku 1938 i jeszcze w r. 1947 podstawą konsumpcji były ryby z importu, to w r. 1954 spożycie opiera się prawie wyłącznie na własnych połowach i własnym przetwórstwie.

Naplepiej ilustrują to poniższe liczby:

	1938	1947	1954
wzrost masy rynkowej	100	94	107
spadek importu	100	69	12
wzrost masy towarowej	100	143	291
udział w masie			
ryb z importu	65,9%	48,3%	7,3%
ryb krajowych	34,1%	51,7%	92,7%

Tak więc wzrost własnego rybołówstwa zapewnia stały wzrost spożycia ryby i pozwala na wyeliminowanie ryby importowanej.

Drugim nie mniej ważnym objawem w strukturze spożycia jest wzrost udziału w masie towarowej gotowych przetworów — konserw, marynat i ryb wędzonych. Wzrost ten jest dwukrotny w stosunku do r. 1938 z 0,35 kg na 0,70 kg i 1,9-krotny w stosunku do r. 1947. Konsument otrzymuje coraz więcej ryb w ich najbardziej przystępnej, gotowej do natychmiastowego spożycia formie i to tych ryb, które są albo w swej naturalnej formie bardzo kłopotliwe do przyrządzania, albo których wartości smakowe ulegają bardzo dużemu podniesieniu w procesie przetwórstwa.

Nie można zamknąć tego krótkiego przeglądu osiągnięć dziesięciolecia bez krótkiego spojrzenia na układ spożycia ryb i ich przetworów w poszczególnych rejonach Polski.

W okresie przedwrześniowym i tuż w pierwszych latach po wyzwoleniu spożycie ryb koncentrowało się w dużych ośrodkach miejskich i przemysłowych, a ryba i jej przetwory nie docierały do wszystkich zakątków kraju. Poza śledziem solonym, który był przed wojną artykułem spożycia biedoty i który docierał prawie do wszystkich miasteczek i wsi, ryba morska bardzo rzadko zjawiała się nawet na tak chłonnych rynkach jak Warszawa czy Łódź. Po wyzwoleniu cały wysiłek aparatu obrotu musiał pójść w kierunku propagandy spożycia ryb, w kierunku nauczania społeczeństwa polskiego spożywania ryb morskich a przede wszystkim dorsza i traktowanie ryby nie jako przypadkowego, ale jako stałego składnika codziennego jadłospisu. Wysiłki te nie poszły na marne, nie spełniły jednak w pełni swojego zadania i dopiero w ostatnich latach zaczęto wyrównywać popełnione błędy. Błędem tym było skoncentrowanie uwagi na dużych ośrodkach miejskich i okręgach przemysłowych z wyraźnym zaniedbaniem okręgów rolniczych. Ludność wiejska jeszcze do dziś spożywa za mało ryb, a specjalnie ryb morskich. Wysiłki podjęte w ostatnich latach dają już pierwsze pozytywne wyniki. Gdy porównamy wskaźniki spożycia w latach 1951 i 1953 to zobaczymy, że nastąpiła poprawa na tym odcinku

i amplituda wahań pomiędzy województwami o najwyższym i najniższym spożyciu uległa zmniejszeniu i coraz więcej województw zbliża się do przeciętnego spożycia krajowego. Najlepiej ilustrują to poniższe liczby:

	1951	1953
przeciętne spożycie	100	100
m. Warszawa	399	411
woj. rzeszowskie	23	34
woj. kieleckie	35	33

Stosunek pomiędzy najniższym i najwyższym spożyciem wynosił w roku 1951 jak 1 : 17,1, zaś w roku 1953 jak 1 : 13,4. W roku 1951 było 9 województw o spożyciu wyższym niż przeciętna ogólnokrajowa i 5 o niższej niż 50% przeciętnej, zaś w r. 1953 analogiczne liczby wynosiły 10 i 4. To stopniowe zacieranie różnic jest objawem świadczącym o stopniowym, coraz powszechniejszym spożyciu ryb przez ludność całego kraju.

Podsumowując wyniki pracy przemysłu i handlu rybnego w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej możemy stwierdzić, że osiągnięcia są bezwzględnie duże, nie wolno jednak powiedzieć, że zostało zrobione wszystko, że przemysł i handel może spocząć na laurach. Osiągnięte wyniki zobowiązują do dalszych wysiłków nad coraz większym rozwojem tego odcinka życia gospodarczego, aby konsumentowi dostarczyć coraz większych ilości ryb i przetworów rybnych w coraz wyższej jakości i coraz szerszym asortymencie, do czego zobowiązują tę gałąź gospodarki, uchwały II Zjazdu Partii.

M. B.

Krajowa narada aktywu polityczno-gospodarczego przemysłu i obrotu rybnego w sprawie obniżenia kosztów własnych

W dniu 5 czerwca br. odbyła się w Gdyni krajowa narada aktywu polityczno-gospodarczego zakładów rybnych i wojewódzkich przedsiębiorstw hurtu rybnego, podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Rybnego. Na naradę przybyło około 170 delegatów ze wszystkich województw — dyrektorzy zakładów WPHR, główni księgowi, planiści, sekretarze POP, kierownicy produkcji, przodujący pracownicy i cały aktyw Centralnego Zarządu, aby przeanalizować dotychczasową pracę przedsiębiorstw i aby w myśl wskazań II Zjazdu Partii omówić sposoby walki o dalszą obniżkę kosztów własnych.

W naradzie uczestniczył przedstawiciel Wydziału Przemysłu Lekkiego KC PZPR, tow. Zajdow, przedstawiciele KW PZPR, przedstawiciel Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego oraz liczny udział wzięli przedstawiciele resortów i współpracujących przedsiębiorstw. Ministerstwo Żeglugi reprezentował ob. wiceminister Stolarek i dyr. Mirski, Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego dyrektor generalny ob. Z. Kratko, dyr. Kamienny

i dyr. Buczma, CZRM — dyr. Dzierżanowski i dyr. Coufal.

Przewodniczyli obradom dyrektor Zakładów Rybnych w Gdyni ob. Rynkowska i dyrektor WPHR Gdynia ob. Szubert.

Referat podstawowy wygłosił dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Rybnego ob. Tadeusz Gradowski. Omówiwszy wyniki działalności przedsiębiorstwa za rok 1953 i I kwartał 1954 r. referent stwierdził, że wykonanie z nadwyżką planu obniżki kosztów oraz wykonanie operatywnych planów produkcji z nadwyżką — pozwoliło przedsiębiorstwu dać ponadplanową akumulację i ponadplanowy zysk w kwocie około 10 milionów złotych. Można więc stwierdzić, że dobre wyniki pracy przemysłu rybnego przyczyniły się również do tego, że możliwe było przeprowadzenie 2 obniżki cen m. in. na ryby i przetwory rybne. Czy było jednak możliwe lepsze wykonanie planu w roku zeszłym? Czy było możliwe lepsze wykonanie planu w I kwartale br.? Na szeregu konkretnych przykładów dyr. Gradowski stwierdził, że możliwości te były i że istnieją

rezerwy, których ujawnienie pozwoli przemysłowi rybnemu w br. pracować jeszcze lepiej. Pomimo globalnego wykonania planu produkcji — nie wykonano planu w rybach wędzonych, w marynatach i w produkcji tranu. W konserwach nie wykonano planu w zakresie konserw olejowych. Np. Zakłady Rybne w Gdyni na 56 ton zaplanowanych szprotów w oleju, wykonały tylko 15,9 ton, na 29 ton innych ryb w oleju wykonały 9,7 ton, ale na zaplanowane 46 ton leszcza w pomidorach wykonały 104,9 ton. Świadczy to, że zakłady szły po linii najmniejszego oporu. Nie mniejszą winę ponosi Centralny Zarząd, który nie kontrolował należycie asortymentowego wykonania planów produkcji a tym samym nie dopilnował wykonania planowej akumulacji, która przy konserwach olejowych jest znacznie wyższa, niż przy konserwach w zalewie pomidorowym.

W 1953 r. oszczędności na surowcu dały 1 milion złotych, ale oszczędności te byłyby jeszcze większe, gdyby wszystkie zakłady przestrzegały norm zużycia surowca.

Np. Zakłady Rybne w Gdyni i Gdańsku przy produkcji dorsza wędzonego zużywają 1.621 i 1.624 kg surowca na 1 tonę wyrobu gotowego a ZR w Chojnicach i w Krakowie 1.545 i 1.554 kg, a więc o 73 kg mniej. Wydajność w Krakowie jest o 7% lepsza niż w Gdyni i w Gdańsku.

Przy produkcji „bałtyka w oleju“ wydajność w zakładach w Gdańsku jest o 9% mniejsza niż w Chojnicach, a przy produkcji „byczków w pomidorach“ zakłady w Giżycku i w Chojnicach zużywają o 63 kg surowca mniej na 1 tonę gotowego wyrobu niż zakłady w Szczecinie.

Przy produkcji marynat (śledź bałtycki II) ZR w Chojnicach zużywają 135 kg surowca mniej na 1 tonę gotowego wyrobu niż ZR w Chorzowie.

Te przykłady świadczą dobitnie o wielkich rezerwach jakie tkwią we właściwym zużyciu surowca. W skali całego przemysłu rybnego jest możliwe przez oszczędność na surowcu osiągnięcie o 3% większej akumulacji, co da 4 miliony złotych. Oszczędność na surowcu wyniesie 600 ton.

Omówiwszy zagadnienie pracy akordowej i jej roli w walce o obniżkę kosztów własnych oraz podkreśliwszy znaczenie rytmiczności produkcji — dyr. Gradowski przeszedł do sprawy właściwego wykorzystania parku maszynowego. Niewykorzystanie parku maszynowego odbiło się na osiągnięciach zaplanowanych efektów gospodarczych.

Poprawa jakości produkcji jest także ważnym czynnikiem w walce o obniżkę kosztów. Wprawdzie na tym odcinku notuje się poważną poprawę w I kwartale br. w porównaniu do wyników 1953 r. (produktów I standardu było w 1953 r. — 20,6%, a w I kwartale 1954 r. już 56,4%, jednak nie jest to postęp zadowalający. Szybszy proces produkcyjny, to niższe koszty i lepsza jakość.

Zagadnienie właściwej gospodarki opakowaniem znalazło też miejsce w referacie. Przekraczanie normatywu dość powszechne, jest marno-

trawstwem. ZR w Krakowie, Gdańsku i Sopocie kilkakrotnie przekraczają zaplanowane normatywy — ogólnie około 4 milionów złotych jest zamrożone w przekroczonych normatywach opakowania. A jednak są zakłady, które potrafią nie tylko utrzymywać się w normatywach, ale zejść poniżej nich jak np. ZR w Giżycku.

Kończąc omawianie pracy zakładów rybnych referent podkreślił rolę racjonalizatorów (700 tys. złotych oszczędności przyniosły dotychczasowe wnioski racjonalizatorów), rolę współzawodnictwa oraz zadanie organizacji partyjnej i związkowej na zakładzie. Przykład przodujących zakładów w Chojnicach (które ostatnio zdobyły na stałe sztandar najlepszej konserwiarńi), świadczy najlepiej, że właściwa współpraca partii, związków zawodowych i kierownictwa pozwala na osiągnięcie tak dodatnich wyników.

Przechodząc do omawiania odcinka hurtu, dyr. Gradowski mocno podkreślił rolę i zadania WPHR polegające na tym, aby w pełni i stosownie do potrzeb ludności zapewnić zaopatrzenie rynku, wyeliminować zbędne ogniwa pośredniczące, dostarczać ryby najlepszej jakości. Poważnym źródłem obniżki kosztów w hurcie jest eliminowanie strat, ubytków i mank. Jeśli w 1952 r. straty z tego tytułu wyniosły 0,56% obrotu, to w 1953 r. — 0,31%, ale nie wszystkie WPHR wykazują poprawę. Niektóre jak Kielce, Koszalin, Zielona Góra — wykazały na tym odcinku pogorszenie, a więc tkwi tu pewne źródło obniżki kosztów.

Zagadnienie wykonywania planów zaopatrzenia rynku — przebiega również bardzo różnie. Obok województw, które wykonały z nadwyżką plany (Białystok, Olsztyn, Bydgoszcz, Gdynia, Słupsk), są województwa w których plany wykonano w granicach 65—70% (Kielce, Opole, Rzeszów). Należy przestawić się z rozdzielnictwa na handel socjalistyczny. Wykonując plany obrotu, plany zaopatrzenia — wykona się plany akumulacji. Straty z tytułu niewykonania planów obrotu sięgały w 1953 r. około 6 milionów złotych (w tym sam WPHR Poznań przyniósł ponad 1 milion złotych strat).

Jak wyglądają koszty w przeliczeniu na 1 tonę towaru? W Chorzowie 288 zł i w Lublinie 1.083 zł — taka jest rozpiętość kosztów. Porównując WPHR podobne do siebie strukturalnie można łatwo sprawdzić, które pracują dobrze, a które źle. Bydgoszcz ma koszty w wysokości 554 zł na tonę, Kraków 512 zł, Warszawa 589 zł, a Poznań 852 zł — praca Poznania jest więc bezprzeczenie niewłaściwa.

Porównując wykonanie planu obrotu z wykonaniem planów zwiększenia wydajności pracy, zatrudnienia i funduszu płac jeszcze lepiej możemy ocenić pracę WPHR.

	obróć	zatrudn.	wyd. pracy	fund. płacy
Poznań	85,8%	99,4%	81%	107%
Łódź	97%	103,7%	88%	104%
Olsztyn	111,1%	97,9%	113,5%	96%
Bydgoszcz	105,2%	99,3%	105,8%	98%

Liczyb powyższe wskazują dobitnie na niewłaściwą pracę WPHR Poznań i Łódź i na tym przykładzie widać ukryte rezerwy obniżki koszt-

tów. Przykład WPHR Olsztyn i Bydgoszcz wykazał, że jest to możliwe.

Dyr. Gradowski omówił również zagadnienie kosztów transportu własnego. Na zaplanowany koszt transportu własnego na 1 tonę zł 31,2 — wykonano w 1953 r. — zł 32. Szereg WPHR poważnie te koszty przekroczyło (Łódź — 63 zł, Lublin — 46,3 zł, Kraków — 44,2 zł, Warszawa — 40,7 zł) ale były takie, które osiągnęły niższe koszty niż zaplanowane — Bydgoszcz 16,5, Olsztyn 15,1, Kielce 20,8. A więc i tutaj są poważne rezerwy.

W zakończeniu swego referatu dyr. Gradowski omówił sprawę kosztów administracyjnych, przejazdów służbowych, nadmiernych niekontrolowanych rozmów telefonicznych itp. Te wszystkie drobne na pozór sprawy mogą w sumie dać także poważne oszczędności.

Koreferat wygłosił wicedyrektor Departamentu Produkcji MPM i Mł. dyr. Marian Kamienny. Stwierdziwszy na wstępie poważny wzrost naszego przemysłu rybnego (przyjmując produkcję 1949 r. za 100 otrzymujemy 186 — w 1953 r.) — referent wskazał, że przez dalsze zwiększenie produkcji i podniesienie jej jakości — obniżamy koszty, co z kolei pozwoli obniżyć ceny. Przemysł rybny przestał być przemysłem deficytowym, ale na przykładzie dorsza wędzonego, który w ub. r. stanowił 49% ogólnego planu wędzenia ryb referent wykazał, że tylko ZR w Chojnicach, Chorzowie i Krakowie pracują rentownie na tym odcinku. Porównując ZR w Gdyni i Chojnicach — dyr. Kamienny wykazał, że koszt własny 1 kg dorsza wędzonego w 1953 r. w Chojnicach wynosił 8,13 zł, a w Gdyni — 9,03 zł, a w I kwartale br. w Gdyni — 9,37 zł, a w Chojnicach — 7,80 zł. A więc Chojnice poprawiły jeszcze swą pracę a Gdynia pogorszyła. Jest to objaw niepokojący, zwłaszcza, że Gdynia ma możliwość otrzymywania znacznie lepszego surowca niż Chojnice. Jednakże Gdynia nie jest najgorzej pracującym zakładem i gorsze wskaźniki ma Giżycko, Gniezno, Łeba, Szczecin, Wrocław. Przed całym przemysłem rybnym stoi więc zadanie — urentownić pracę na odcinku wędzenia dorsza. Wszystkie zakłady powinny podciągnąć się do przodujących zakładów w Chojnicach i Gdańsku.

Obniżka kosztów produkcji nie może jednak wpływać na obniżkę jakości. Pamiętać muszą o tym zakłady w Chojnicach, gdzie w I kwartale br. zanotowano lekki spadek jakości wędzonego dorsza.

Omówiwszy dalej zagadnienie właściwego wykorzystania surowca szprotowego i śledziowego (produkcja konserw, ryb wędzonych) oraz omówiwszy zagadnienie opakowań (poważne oszczędności na zmniejszeniu stłuczek i odpadków przy opakowaniu szklanym) koreferent zwrócił również uwagę na możliwość uruchomienia produkcji nowych asortymentów. Latem można i trzeba produkować śledzia wędzonego na zimno, a w ciągu całego roku dorsza wędzonego bez głów (uzyska się wówczas dodatkowy surowiec na produkcję mączki, a obecnie głowy marnują się), konserwy typu sardynek (ze szprot i śledzi-

ków) itp. Problem rozszerzenia asortymentów nie jest właściwie doceniany i dlatego nie ma wyników.

Na zakończenie koreferent podkreślił, że podstawowym zadaniem przemysłu rybnego jest wypracowanie takich oszczędności, aby przeprowadzona ostatnio obniżka cen nie odbiła się na zmniejszeniu planowanej akumulacji.

Po referatach rozpoczęła się dyskusja, w której zabierało głos 25 dyskutantów. Z ciekawszych wypowiedzi zanotować należy wystąpienie kierownika produkcji ZR w Chojnicach tow. Gałendka, który zapoznał zebranych z metodami pracy na swoim zakładzie — metodami, które pozwalają na osiągnięcie najlepszych wyników (np. przez ogłaszanie na tablicach nazwisk pracowników przekraczających 200% normy i niewykonujących 100% — stwierdzono, że na drugi dzień ten, który był wywieszony na liście niewykonujących 100% — wykonał 130% i wyższy procent normy).

Inż. Kietliński z ZR w Giżycku podkreślił konieczność prowadzenia stałej analizy efektów gospodarczych, natychmiastowego wprowadzenia planowania wewnątrzzakładowego oraz objęcie współzawodnictwem obniżki kosztów. W imieniu załogi zakładów w Giżycku — inż. Kietliński zgłosił zobowiązanie uzyskania ponadplanowej obniżki kosztów o 3,5% i wezwał pozostałe zakłady rybne do współzawodnictwa.

Ciekawe wypowiedzi były sekretarzy POP ze Szczecina i Gdańska. Zwłaszcza tow. Sawicka z ZR w Szczecinie omówiwszy trudności na odcinku zaopatrzenia (beczki, puszki) oraz przeanalizowawszy zagadnienie bhp podkreśliła rolę organizacji partyjnej i związkowej na zakładzie pracy. Tow. Rynkowska — dyrektor Zakładu w Gdyni podjęła apel zakładu w Giżycku i zapewniła, że z wytkniętych zakładom w referacie i koreferacie błędów wyciągną konsekwencje i bezwzględnie poprawią swój styl pracy w br.

Tow. Zajdow KC PZPR zwrócił uwagę zebranych na brak w dyskusji bojowej krytyki i samokrytyki, która jest podstawą zwycięstw socjalizmu. Nie pokazano w dyskusji wszystkich trudności na jakie napotyka się w pracy — za mało pokazano swoje osiągnięcia i jaką drogą dochodzi się do nich (jedynym wyjątkiem było wystąpienie przedstawiciela Chojnic).

Tow. Zajdow podkreślił, że naczelnym zadaniem jakie staje obecnie przed przemysłem i obrotem rybnym — jest likwidowanie dysproporcji między tymi zakładami i WPHR, które wykonały plan obniżki kosztów, a tymi, które planu nie wykonały. Koreferent dyr. Kamienny wykazał, że na niektórych odcinkach w I kwartale br. te dysproporcje pogłębiły się, a trzeba żeby te dysproporcje znikły.

Tow. Zajdow stwierdził następnie, że zadanie walki o koszty to nie jest jednorazowa akcja ale stała, systematyczna praca całej klasy robotniczej, gdyż jest to podstawowy warunek dla podniesienia dobrobytu mas pracujących.

Omawiając zagadnienie krytyki i samokrytyki tow. Zajdow zwrócił uwagę, że w swym koreferacie dyr. Kamienny zarzucił Centralnemu Za-

rządowi, że brak jest nowych asortymentów, ale czy Departament Produkcji pomógł Centralnemu Zarządowi w tej sprawie? W referacie dyr. Gradowskiego była podana bardzo gruntowna analiza pracy zakładów i WPHR, ale dlaczego nie przeniesiono metod dobrej pracy do tych zakładów i przedsiębiorstw, które pracują gorzej?

W końcu swego przemówienia tow. Zajdow zwrócił uwagę, aby nie przenosić w teren mechanicznie wyników dzisiejszej narady. Należy w każdym zakładzie gruntownie naradę przygotować i w zależności od specyfiki tego zakładu omówić i podkreślić te zagadnienia i wynaleźć takie rezerwy, które na danym zakładzie są możliwe.

Stwierdziwszy, że podniesienie dobrobytu mas pracujących nie jest tylko wewnętrzną sprawą naszego kraju — tow. Zajdow podkreślił, że wzrost dobrobytu wszystkich krajów demokracji ludowych, jest rękoiścią siły i potęgi obozu pokoju, który zmusza Amerykę i jej satelitów do poważnego liczenia się z nami, czego najlepszym dowodem jest Korea, Berlin i Genewa.

Po zabraniu głosu przez kilku jeszcze przedstawicieli WPHR (dyr. Szubert — Gdynia, dyr. Ligocki — Warszawa, dyr. Woliński — Kraków, insp. Mikołajczyk z Gdyni) obrady podsumował dyr. generalny MPM i MI — ob. Z. Kratko.

Przekazawszy pozdrowienia uczestnikom od kierownika resortu i całego zespołu Ministerstwa dyr. Kratko wskazał na dwa czynniki decydujące o tym, że obniżka kosztów własnych jest obecnie najważniejszą sprawą. Po pierwsze — obniżka ma dać 20 miliardów zł w skali krajowej. Jeżeli porównamy to z cyfrą 10 miliardów zł jakie dały społeczeństwu dotychczasowe dwie obniżki cen, to zrozumiemy rolę walki o obniżkę kosztów własnych. Po drugie — obniżka kosztów własnych jest najbardziej syntetycznym wynikiem działalności przedsiębiorstwa. Walkę o obniżkę kosztów należy prowadzić przez: 1) walkę o wykorzystanie surowca, 2) walkę o jakość, 3) walkę o wzrost wydajności pracy.

Narada ujawniła, że wyrównanie dysproporcji we właściwym wykorzystaniu surowca może

przynieść 8 milionów zł oszczędności, a więc tyle ile dała konsumentowi obniżka cen na ryby i przetwory rybne w 1954 r. W walce o jakość poważną rolę odgrywa m. in. zagadnienie filetowania dorsza. Produkując filety osiąga się poważne oszczędności w transporcie, magazynowaniu na chłodniach itp., uzyskuje się dodatkowo surowiec na mączkę i inne wyroby. Zagadnienie filetów to nie tylko sprawa CZRM, to wspólna sprawa, o realizację której musi bić się także CZPR.

Realizować zadania postawione przez partię na odcinku obniżki kosztów własnych można tylko wspólnie z całą załogą. W ustroju naszym każdy pracownik czuje się gospodarzem na zakładzie, a każdy racjonalizator i przodownik pracy jest symbolem zmian społecznych, jakie zaszły w naszym kraju. Każdy ustrój miał swego bohatera. W ustroju feudalnym był nim rycerz, w kapitalistycznym — kupiec; w naszym ustroju bohaterem jest człowiek pracy, o nim się pisze wiersze i o nim śpiewa piosenki i dlatego od wydajnej pracy naszych załóg, od jej uświadomienia zależą wyniki całej naszej pracy.

Na zakończenie dyr. Kratko stwierdził, że obecne narady jakie odbywają się we wszystkich przemysłach są startem do wielkiej bitwy o podniesienie poziomu życia naszego społeczeństwa.

Obrady zakończyły się uchwaleniem rezolucji zobowiązującej przedsiębiorstwa CZPR do ponadplanowego obniżenia kosztów własnych i usprawnienia działalności przedsiębiorstw w szczególności przez obniżenie zużycia surowców, materiałów i opakowań do produkcji, podniesienia wydajności pracy, lepszego wykorzystania odpadków, obniżenia strat na ubytkach i zepsuciach, dalszego rozwoju obrotów tranzytowych, obniżenia kosztów przewozu, obniżenia kosztów administracyjnych, podróży służbowych itp., pogłębienia planowania i rozrachunku wewnątrzzakładowego. W sumie przedsiębiorstwa zobowiązały się dać oszczędności w wysokości 10 milionów zł, w tym zakłady rybne 8 milionów zł, a WPHR — 2 miliony zł.

Smiałe te zadania zostaną z pewnością przez przedsiębiorstwa CZPR wykonane z nadwyżką.



Czemu w rybactwie śródlądowym brak młodych twarzy

Rybactwo śródlądowe to jedna ze starszych, a zarazem najbardziej prymitywnych gałęzi naszej gospodarki narodowej. W wielu wypadkach odłowy przeprowadza się metodami stosowanymi przez naszych praojców. Wiele co prawda zmieniło się w rybactwie śródlądowym, ale to jeszcze zbyt mało w epoce socjalizmu, w epoce wielkich przemian jakie zaszły na świecie.

Wszędzie, we wszystkich gałęziach naszej gospodarki narodowej widać młode twarze, wszędzie młodzi są a-

wangardą budowniczych socjalizmu — a w rybactwie?

W odprawie KW PZPR dnia 12 grudnia 1953 roku w Koszalinie wzięły udział załogi czterech zespołów rybackich. Niestety, wśród licznie zebranych rybaków było bardzo niewiele młodych. Rzecz ciekawa, że w każdym prawie zespole rybackim większość załogi stanowią ludzie w siłę wieku lub starsi. Kto zajmie ich miejsce gdy odejdą? Sytuacja taka istnieje zarówno wśród rybaków, jak i kadr inżynierij-

no-technicznych. Nie będę rozpatrywał powodów, dlaczego brak jest młodych ludzi wśród rybaków liniowych, celem mojego artykułu jest zwrócenie uwagi na sytuację młodych kadr inżynierijno-technicznych (głównie absolwentów państw. techn. rybackich).

Istniejące w Polsce dwa Technika Rybackie w Giżycku i Sierakowie rocznie wypuszczają w teren pewną ilość wykwalifikowanych techników rybaków, jednak tylko niewielki ich procent pozostaje w rybactwie, większość ucieka po prostu z rybactwa. Taki stan rzeczy nie może i nie powinien istnieć dłużej. Przyczyną odpływu młodych kadr z rybactwa jest w wielu wypadkach nieodpowiedni stosunek kierownictwa zespołów rybackich do młodych techników.

Po ukończeniu szkoły technik rybak, otrzymuje tytuł młodszego ichtiologa i otrzymuje nakaz pracy. Niestety, w terenie nie zawsze umieją dać

odpowiednią pracę mł. ichtiologa. Zasadniczo mł. ichtiolog jest kierowany na gospodarstwa, gdzie podlega ludziom o mniejszych jak on, lub zgola żadnych kwalifikacjach zawodowych i jest używany do takich prac jak: robienie list płacy, ciągnięcie niewodu itd. Również niewyraźna jest sytuacja mł. ichtiologa w zespołach — rzucający od roboty do roboty, bez stałego przydziału pracy, bez żadnego wpływu na gospodarkę, traktowany jest jak przysłowiowe piąte koło u wozu, w wyniku czego mł. ichtiolog zniechęcony często ucieka z rybackstwa. Taki stan rzeczy istnieje w zespołach: Ruciane, Ciasna, Pełczyce, Czaplinek i wielu innych. O ile sytuacja w trzech poprzednich zespołach jest mi znana tylko z opowiadań, o tyle sytuację w Zespole Rybackim Czaplinek znam dobrze, bo sam jestem mł. ichtiologiem w Czaplineku. Nie mając stałego przydziału pracy, pozbawiony ze strony dyrekcji jakiejkolwiek troski o warunki życiowe, czuję się w Zespole Rybackim Czaplinek czymś zbędnym. Zresztą kol. Szczypiek w swoim artykule (Gospodarka Rybna nr 5 — 1954) trafnie i prawdziwie ujął moją sytuację w Czaplineku. Czy Dyrekcja Zespołu wyciągnęła jakieś wnioski z artykułu kol. Szczypka — nie, jednym wnioskiem były słowa dyrektora: „ja was opiszę, nie wiem czy wam się to w życiu przyda”. Chyba w obecnej rzeczywistości takie postępowanie jest błędem. Zresztą nie ja jeden mogę stwierdzić taki stosunek do techników rybaków i przyszłych techników rybaków w Zesp. Ryb. Czaplinek.

W 1952 r. na praktyce 7-miesięcznej w Zesp. Ryb. Czaplinek był uczeń Państw. Techn. Ryb. w Giżycku — Poros Tadeusz. O stosunku dyrektora do kol. Porosa świadczy słowa jakie powiedział do mnie, kiedy dowiedział się, że mam nakaz pracy do Zespołu Ryb. Czaplinek: „aleś wpadł, jeszcze tego pożałujesz”. Nie jeden jest jeszcze w Polsce Zespół Ryb. Czaplinek. W wielu wypadkach po takim traktowaniu i takim przydziale pracy, młody technik rybak, zostaje na zawsze stracony dla rybackstwa, po prostu z rybackstwa ucieka. Co prawda są zespoły, np. Zesp. Ryb. Słupsk, gdzie stosunek do technika rybaka, lub przyszłego technika jest pełen zrozumienia roli, jakie ma w rybacktwie technik — rybak.

Po praktyce 7-miesięcznej, którą odbyłem w Zespole Ryb. Słupsk, wyjechałem pełen radości, że w rybacktwie śródlądowym jest już inaczej — niestety pomyliłem się.

Myślę, że kol. mł. ichtiologdy i dyrekcje zespołów wypowiedzą jeszcze swoje zdanie na ten temat.

Aby wyjaśnić sprawę młodszych ichtiologów w zespołach rybackich proponuję ażeby:

1) młodszemu ichtiologowi dać jeden odcinek pracy, związany z jego wykształceniem, za który będzie odpowiedzialny,

2) zmienić stosunek do młodszego ichtiologa i nie uważać go za jednostkę zbędną w zespole,

3) CZR powinien wniknąć w sprawę zatrudnienia młodszych ichtiologów i opracować odpowiednią instrukcję.

Tomasz Olejniczakowski

mł. ichtiolog Zespołu Czaplinek

Karygodne niedbalstwo „Certy”

W drugiej dekadzie maja br. spółdzielnia „Certa” zakończyła akcję zarybieniową na Zalewie Szczecińskim. Tegoroczna akcja zarybieniowa jednak nie osiągnęła celu, gdyż plan produkcji materiału zarybieniowego szczupaka i zaozczkowanej ikry sandacza nie został przez nią całkowicie wykonany, mimo że warunki ku temu były sprzyjające. Na zaplanowane do wyprodukowania w aparatach „Veiss” w wylęgarni połowej w Dąbiu Szczecińskim 8 milionów wycieru szczupaka zrealizowano tylko 2.065.000 sztuk, czyli 25%, a zaplanowanych 25 milionów ziarn zaozczkowanej ikry sandacza w Dąbiu i takiej samej ilości w Trzebieży osiągnięto tylko 11.700.000 ziarn, czyli tylko 23,4% planu.

Co było powodem osiągnięcia tak słabych wyników wylęgu szczupaka i ikry sandacza?

W bieżącym roku szczupak na Zalewie Szczecińskim zaczął się trzeć bardzo wcześniej i wylęgarnia połowa w końcu marca nie była jeszcze przygotowana do rozpoczęcia produkcji. Po zmontowaniu aparatów „Veiss” w kwietniu „Certa” rozpoczęła kampanię, wyznaczając na kierownika wylęgarni ob. Witkowskiego. I to był zasadniczy błąd zarządu, że do prowadzenia akcji zarybieniowej został wyznaczony człowiek nie znający kompletnie tych zagadnień, mimo że na specjalnym kursie odbył przeszkolenie. Człowiek ten, nie mając zamiłowania do rybołówstwa, postawiony na zupełne niewłaściwym stanowisku, doprowadził przez swoją nieobowiązkowość do zmarnowania poważnej ilości zapłodnionej ikry szczupaka, a nawet już wylęgającego się wycieru. Temperaturę wody mierzył tylko do dnia 20.4.54r., na wylęgarni nie posiadał przez pewien okres czasu soli kuchennej, bez której nie mógł dokonywać płukania ikry zaatakowanej pleśniawką. W dniu 30 kwietnia zniszczył około 4 l wylęgu, z powodu wstawienia odciągaczy do zanieczyszczonych koryt itd.

Gdyby zarząd „Certy” bardziej interesował się akcją zarybieniową na wodach przez siebie eksploatowanych i nie traktował jej jako zła koniecznego, byłby z całą pewnością plan zarybienia wykonał w 100%, a nawet poważnie go przekroczył. Niestety, dopiero na alarm pracowników MIR, w drugiej połowie maja, tuż po zakończeniu akcji zarybieniowej, „Certa” zmieniła kierownictwo wylęgarni, lecz przez tę zmianę zbyt późną decyzję już sytuacji nie uratowała, bo i doświadczony kierownik, jakim był ob. Ritter, nie mógł wiele zrobić.

W akcji sandaczowej też nie działało się lepiej, bo w produkcji zaozczkowanej ikry wszystko robiono tylko „na oko”, przez co trudno jest operować jakimikolwiek danymi cyfrowymi.

Omawiając zły przykład pracy „Certy” w tegorocznej akcji zarybieniowej należy również część winy przypisać i Związkowi Branżowemu Spółdzielni Rybackich w Gdyni, który też za mało interesował się wykonaniem tej akcji na Zalewie Szczecińskim, mimo że sam był współtwórcą tworzenia planu produkcji wylęgu szczupaka i ikry sandacza.

M. B.

Rak Amerykański — plaga naszych jezior i rzek

Prawdopodobnie nie wszyscy rybacy zdają sobie sprawę jak groźną plagą dla naszych wód może być rak amerykański (*Cambarus affinis* Say).

Oto parę słów o tym raku, skreślonych przez prof. S. Sakowicza: „Rak amerykański jest mieszkańcem wschodnich rzek Ameryki Północnej. Skrupiaka tego sprowadził do Europy w r. 1890 zapalony propagator w zakresie aklimatyzacji obcych gatunków M. Borne i wpuścił go w ilości kilkudziesięciu sztuk do małego stawku w Baranówku pod Gorzowem (ziemia lubuska), aby zastąpić nim raka szlachetnego, wyniszczonego przez dżumę. Ze stawku zasilanego wodą z rzeczki „Myśli” rak przedostał się do okolicznych zbiorników, szybko rozmnożył się w nich i rozprószył na zachód i wschód. Sprzyjało temu zresztą używanie go jako materiału obsadowego do zasiedlania jezior. W ten sposób został przeniesiony na Pomorze oraz do Wielkopolski. Obecnie rak amerykański występuje nagminnie w wielu jeziorach zachodnich. Będąc bardziej plennym i wytrzymałym od raka szlachetnego oraz żywiąc się tym samym pokarmem stopniowo wypiera go z jego naturalnych stanowisk, a w dodatku tworzy z nim płodne krzyżówki. Nie ustępując pod względem smakowym rakowi szlachetnemu jest on znacznie drobniejszy, a co najważniejsze — posiada słabo rozwinięte

szczypce, wskutek czego jest mało wartościowy jako produkt konsumpcyjny.”

Ostatnio dr Bernatowicz stwierdził pojawienie się tego raka w okolicach Giżycka w Kanał Mazurskim, łączącym dwa największe jeziora — Śniardwy i Mamry. W ten sposób z dorzecza Odry trafił *Cambarus* do dorzecza Wisły, a wędrując Kanałem Mazurskim wykazuje tendencję do zdomowienia się w dorzeczu Pregoly.

Jak z tego wynika rak ten w bardzo szybkim czasie oponawie coraz to nowe zbiorniki wodne, a gdzie on się dostanie tam bezwzględnie musi ustąpić rak szlachetny (*Potamobius astacus* L.) i rak błotny (*Potamobius lepidodactylus* L.), gdyż rak amerykański jest bardzo plenny, więcej odporny na choroby i mocno konkuruje z nim w zdobywaniu pokarmu, przez co wpływa na zmniejszenie się pogłowia raka szlachetnego w naszych wodach, w związku z czym należy go traktować jako szkodnika.

Rak amerykański nie przedstawiając dużej wartości handlowej nie jest poszukiwanym towarem na rynku. Swego czasu fabryka kostek bulionowych „Maggi” wyrażała chęć nabycia tego raka w większych ilościach, należałoby i teraz skorzystać z tych możliwości, względnie przerobić go na paszę dla trzody chlewnej. Akcja ta może przynieść duże korzyści naszej gospodarce narodowej.



NOTATNIK ICHTIOLOGA

Na rzekach w gorące dni lata

Okres letnich upałów, okres osłabienia wytrzymałości ryby, zmusza nas do staranniejszej opieki nad rybą już złowioną i przestawienia systemu odłowów do warunków letnich.

Cechą charakterystyczną odłowów letnich jest pogoń nie za ilością ryby, a jej wyborem. Drobnica i średnica to ryby, które tylko wyjątkowo w tym okresie staną się łupem rybaka, zresztą nie tylko rzecznic. Będzie to miało miejsce przeważnie w takich wypadkach, gdy zależeć będzie na odchwieszczeniu pewnych terenów, a w innej porze roku z powodu aktualnych przeszkód nie będzie można tego przeprowadzić.

Jakie gatunki ryb interesować nas będą, jakim sprzętem i w jakich okolicznościach łowić je będziemy?

Przed wszystkim sprzęt ciągniony — różnego rodzaju włoki i przywłoczki — winien zniknąć całkowicie z wszelkiego rodzaju łach, kątów i zatoczek. Użycie jego w tym okresie na tych miejscach świadczy o zupełnym nieprzygotowaniu używającego go rybaka do roli gospodarza na wodzie, którą odławia. Każdy kilogram złowionej ryby, nadającej się do obrotu handlowego, płaci on niszczeniem znacznych przestrzeni, stanowiących w tym czasie bazę paszową dla żerującego narybku, likwiduje miliony ziarn ikry z późnego tarła lina, zabija beżmyślnie tysiące sztuk wylęgu zaduszonego w trawach, przygnięcionego do dna ciągniętą przywłoką. A pozostały wylęg, gromadzący się przecież w tych miejscach w okresie lata, jeśli nawet ujdzie temu losowi — dusić się będzie w powalonych trawach, w gorącej porze roku, w wodzie zmętniałej i zamulonej na skutek użycia nieodpowiedniego sprzętu. Zostawmy więc sprzęt ciągniony do dni chłodniejszych, przynajmniej do miesiąca września.

Od zasady tej jeden tylko może być wyjątek. Na wodach dolnych, na których w ciągu lata pojawi się ciągnąca certa, absorbująca rybaka całkowicie do pierwszych miesięcy zimy, może zająć okoliczność, że nieodłowione łachy pozostaną już niewykorzystane, bo jesienią przybór wody wyprowadzi z nich rybę. Jeżeli więc ryba przebywa na nich tylko okresowo i nie może być odłowiona w porze zimowej i co najważniejsze nie może być odłowiona wcześniej sprzętem stawnym, ze względu na lokalne warunki, sięgniemy po nią przywłoką w okresie ostatnim przed ciągiem certy, w każdym jednak razie nie wcześniej jak w połowie sierpnia.

Ale w niektórych wypadkach i sprzęt stawny może i powinien być zaniechany. Dotyczy to jednego gatunku sieci — wontonu — i jednej ryby — sandacza. Cenna ta ryba daje się łatwo odłowić każdym sprzętem i w każdej porze roku, wonton zaś stanowi poważne niebezpieczeństwo nadmiernego jej przelowienia, w warunkach niekorzyst-

nych dla niej i dla rybaka. Sandacz zaplątany w wontonie w lecie śnie natychmiast i wydobyty rano jest nie tylko biały, ale także często nie nadaje się już do użytku. Odnosi się to oczywiście jedynie do okolic, oznaczających się dużą ilością sandacza.

Podstawowym sprzętem w tym okresie będzie więc zasadniczo sprzęt stawny i pławny, zależnie od ryby, jej gatunku i miejsca jej przebywania oraz miejscowych warunków wodnych.

Od chwili ocieplenia się temperatury podstawowa ryba większości naszych wodnych obszarów — leszcz — wychodzi bliżej powierzchni wody. Lubi on w tym czasie przebywać w pobliżu miejsc załamania się prądu, w miejscach gdzie nurt wody ociera się o lokalne wiry, w pobliżu zakończeń główek, umocowanych faszyn itp. Odłów jego w tych miejscach sprzętem pławnym dennie prowadzonym zawodzi i rybak pusto wraca do domu, jeśli nawet nie zostawi sprzętu na częstych w tych miejscach podwodnych zawadach. W tych warunkach wkracza na scenę rasoła leszczówka. Montowana jest z jadra o cienkiej nici i oku dużym (45 mm i wyżej) i odpowiedniej do tego kracie, a tak lekka, że prowadzona w górnych warstwach wody łowi doskonale w ciemne, bezksiężycowe noce leszcza, który w gorącej porze roku ucieka z miejsc w których dotychczas przebywał. W parne noce czerwca, lipca, a często i sierpnia pojawia się w większych stadach przy samej powierzchni wody. Szuka tej powierzchni i w dzień, ale wtedy ostrożna ta ryba jest trudna do złowienia. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że jej odłów nocny jest wolny od wszelkich trudności. Jedno nieostrożne uderzenie wiosłem o burłę łodzi płoszy ją na znacznej przestrzeni.

Odłów leszcza w podany sposób przebiega pomyślnie do momentu rozpoczęcia opadania temperatury wody. Od tego momentu ucieka znów ryba w głębinę i bliżej dna.

Najcenniejsza nasza ryba obok lososia — węgorz — jest w tym okresie częstą zdobyczą rybaka. Węgorz dojrzwiający do tarła, srebrny, schodzi od wiosny w dół rzek, pokazuje się wprawdzie już w końcu kwietnia w rzekach u ujścia ich z jezior, a w pełni lata pojawia się już i na niższych wodach. Łowiony jest w stałych węgorznicach, we wszelkiego rodzaju przestawach i włokach ustawionych odwrotnie — gardłem pod nurt niosącej rybę wody, wreszcie w niższych partiach rzek w najbardziej typowe dla niego narzędzie połowu — wszelkiego rodzaju alhamy, niekiedy bardzo znacznych rozmiarów. Narzędzie to, dziś rzadko jeszcze spotykane, powinno być stosowane wszędzie tam, gdzie warunki lokalne na to pozwalają. Na łaki węgorz schodzący nie odławia się, do wierszy trafia raczej przypadkiem.

Węgorz wędrujący, pojawiający się w tym okresie na długich płaskich

brzegach i tam szukający zdobyczy, często jest kapryśny, zwłaszcza w okresie upałów, w wyborze znajdującej się na łakach przynęty. Jeżeli zaobserwujemy, że okoliczność ta zachodzi i mamy trudności z odłowem, spróbujmy ustawić sznury inaczej niż to zwykle czynimy i inną nałożyć przynętę. Ustawmy w gorące dni lata sznury wysoko, zawieszając je w pobliżu powierzchni na pływakach, a na przynętę dajmy wodnego ślimaka, błotniarkę. W większości wypadków będziemy zaskoczeni wynikami odłowów.

W niektórych okolicach stosowany inny rodzaj sprzętu połowowego na węgorza, tzw. „pęczki“, jest często przedmiotem odnośnie swej łowności bardzo sprzecznych opinii. Stosowany w jednych miejscach z dużym powodzeniem, jest przedmiotem krytyki w innych. Przyczyną tego jest przeważnie tylko niewłaściwy sposób stosowania lub ustawiania w nieodpowiednich miejscach. W gorącym okresie lata należy stosować pęczki, zwane też snopkami, dużych rozmiarów, o średnicy przy końcu wiązonym co najmniej 30 cm, a pożądanej większej, o długości nie mniej niż półtora metra. Ze snopka takiego wypadnie nienaz oprócz węgorza i inna ryba jak np. szczupak. Przy wysokiej temperaturze wody ustawiamy często snopki nawet leżące pod samą powierzchnią wody i zawsze w pobliżu żerowiska węgorza. Pamiętać również należy, że przyczyną wchodzenia węgorza do pęczka jest szukanie przez niego kryjówki, gdy wraca nad ranem z nocnych połowów i ustawić należy pęczki tam, gdzie brak dużych traw dennych. W wypadku jeśli trawy te znajdują się, łatwo w nich węgorz znajdzie schronienie i do naszego pęczka trafi chyba przypadkiem. W miejscach położonych w pobliżu dróg ciągnącego w górę rzeki węgorza obsadowego, połów tego ostatniego na pęczki dla celów zarybieniowych może być również bardzo obfity. Będzie to szczególnie miało miejsce w pobliżu różnego rodzaju spiętrzeń wody, śluz młyńskich, jazów, gdzie wskutek przeszkód miejscowych mały węgorz będzie się zatrzymywał choćby chwilowo w swej wędrówce i gromadził w większych ilościach. Mało znana rzutka staje się również w okresie lata narzędziem bardzo skutecznym na wodach krainy brzany, właśnie w odniesieniu do głównej ryby tych wód — brzany. Po chwilowym zniknięciu z odłowów w okresie bezpośrednim po tarle, w pełnym lecie pojawia się znowu, a ulubionym jej miejscem są zatopione w wodzie końcówki główek. Jeśli miejsca te są wolne od krzaków faszynowych i faszyn, na których rzutka mogłaby łatwo ulec zniszczeniu, celny rzut przynosi często w efekcie duże ilości tej ryby, nieosiągalne w tym okresie do zdobycia innym sposobem.

Na wodach górskich i podgórskich osobnym problemem staje się w tym okresie świnka. Przewidywana zasadniczo do odłowów na początkowy okres zimy — w niektórych okolicach występuje tylko w okresie letnim i po nim znika. Ma to miejsce tam, gdzie na znacznych przestrzeniach ciągną się pływaczne kamienne, obficie porośnięte różnymi mchami i glonami stnowiącymi na prądach miejsca pastwi-

skowe dla tej ryby a pozbawione „płos“, na które schodzi ta ryba na okres zimny.

W tych wypadkach jeśli w okresie lata nie odłowimy świnki na wyżej wspomnianych prądach, przepadnie ona dla rybaka gospodarującego na tych odcinkach, a w wielu wypadkach na wodach górskich stanowi ona ponad 70% i wyżej odłowów odcinających i decyduje o jego zarobkach. Stwarza to konieczność odłowów letnich.

Wiadomą jest jednak rzeczą, że świnka w okresie lata stanowi masę towarową bardzo nietrwałą, że łatwo psuje się już w parę godzin po odstawieniu, że trudno w tym czasie dostarczyć ją w stanie należytych na rynek.

Praktykowane odławianie świnki w lecie po kilka kilogramów pławnymi drygawicami nie ma charakteru odłowu przemysłowego i może mieć miejsce chyba na pokrycie własnego zapotrzebowania. Okoliczności te powodują konieczność organizowania odłowów nie pod kątem widzenia zaopatrzenia konsumenta na rynku — na to będzie czas przy tej rybie w chłodniejszej porze roku, ale zebrania od razu znacznej ilości tej ryby dla celów przemysłowych, aby opłacić jej transport, załadowanie, przewóz. Uzyskać to możemy tylko przez organizowanie tzw. „podgonów“, najwłaściwszym metod połowu świnki w okresie lata, na obradach, na których w tym czasie przebiewa. Technika podgonów została szczegółowo omówiona w numerze lipcowym „Gospodarki Rybnej“ z ubiegłego roku.

Najcenniejsza nasza ryba — łosoś — (troć) — jest łowiona w okresie lata w 2 rejonach. Łosoś „zimowy“ (srebrny) w górze Wisły i na jej górnych dopływach, łosoś „letni“ (czarny) zasadniczo na Wiśle dolnej, na wodach województwa gdańskiego i pomorskiego. Oprócz powszechnie znanych metod odłowów tej ryby należałoby jeszcze szerzej spróbować innych sposobów: stosowanego przez niektórych rybaków krakowskich ustawiania wontonów luźnych, szczególnie w miejscach gdzie do rzeki macierzystej wpadają jej dopływy, tworząc miejscowe martwe kąty poniżej piasków wysypianych przez dopływy. Miejsca te stanowią często punkty zatrzymania się łososi idącego w górę rzeki i niespodziewanie dobre miejsca połowu, zwłaszcza w nocy lub przy lekko zmętniałej wodzie. Ponadto łowione są pewne ilości troci w krótkich rzekach Pomorza Zachodniego, nie przekraczające 20% ogólnej masy tej ryby pozyskanej rocznie. Zarówno ta troć jak i łowiona w Wiśle powinny być najprędzej zostać otoczone odpowiednią opieką w okresie letnim już od sierpnia. Stosowany w chwili obecnej nieczym nie ograniczony jej odłów na dolnej Wiśle do 10 grudnia, a więc praktycznie przez cały okres jej tarła, jest tragicznym nieporozumieniem gospodarczym, w wyniku którego ryba ta dostarczana jest w pełnej szacie godowej, jakkolwiek posiada w tym okresie najniższą wartość konsumpcyjną.

Certa, ryba na dolnej i środkowej Wiśle decydująca obok łososi o opłacalności gospodarki na rzece i o

bycie rybaka, przeważnie rozpoczyna swój ciąg w sierpniu i do tej pory wszelkie przygotowania sprzętu jej odłowu muszą być bezwzględnie zakończone. Na ogół wciąż jeszcze rybacy wykazują tendencję do używania sieci pławnej — certywki — o zbyt grubej nici i zbyt małym oku. Stosowane często jadro o nici 40/6 jest bezwarunkowo za grube. Osobiście uważam, że za grube jest również 64/6, co najwyżej wymiar ten mógłby stanowić dolną granicę. Stosowanie sieci na połowę długości jest najodpowiedniejsze, stosowane gdzieś niedługo osadzanie na 2,25 dla odłowu certy nie jest odpowiednie i potrzebne. Dobrze zmontowana siatka musi być lekka, lecz dobrze brać dno; ryba powinna się, jak ogólnie przy sieciach pławnych trójsiętnych, łowić w drugą kratę od dołu.

Stosowane w niektórych miejscach w dole Wisły odłowu certy w jednościenną siatkę pławną (same jadro) o cienkiej nici i odpowiednim dużym oku, należałoby wypróbować i na innych wodach.

Podane wyżej rodzaje sprzętu i gatunki ryb wyczerpują zasadniczo letni okres zainteresowania rybaka łowiącego na rzece. Dodać tu jeszcze

tylko należy tzw. pławówkę, znaną również w niektórych okolicach pod nazwą sieci gładkiej, wierzchówki itd. Jest to sieć jednościenna i o jadrze z nici najczęściej 40/12 i oku 35 mm, pławiona z wodą i zgarniająca rybę do boków, na piaski itd. Łowi wszelką rybę, na zastosowanie w lecie przy niskim stanie wody w ciągu dnia. Korzystne warunki stanowią: lekkie zachmurzenie, lekkie zmarszczenie powierzchni wody wiatrem. Spełnia na rzece rolę jeziorowej letniej przywłoki, zgarniającej rybę żerującą na płytkiej wodzie, ale nie wykazuje ujemnych stron tej ostatniej, podanych na początku tych uwag. Wymaga odpowiedniego prądu i winna mieć szersze niż dotychczas zastosowanie.

W niektórych okolicach zajmują dość znaczne przestrzenie obok rzek różnego rodzaju starorzecza, stare koryta, łachy itp. W ciepłych, często gorących dniach lata, stosować na nich winniśmy tylko wszelkiego typu żaki na lina i ewentualnie występującego karasia, wontony stawiane na rafach płytkich prostopadle do brzegów na płóć i okonia, wreszcie niskie żaki i przede wszystkim sznury na żerującego wegorza.

R. Schoenett



V Krajowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Wędkarskiego

W dniach 22 i 23 maja 1954 r. odbył się w Warszawie Krajowy Zjazd Delegatów PZW. Delegaci na Zjazd wysłali depesze do Komitetu Centralnego PZPR, Centralnej Rady Związków Zawodowych i Ministerstwa Rolnictwa z zapewnieniem, że stutysięczna rzesza sportowców wędkarzy włączy się z entuzjazmem do realizacji wytycznych II Zjazdu Partii, w kierunku podniesienia stopy życiowej mas pracujących i pomnożenia sił dla przyspieszenia budownictwa socjalizmu.

Pierwszy dzień obrad był poświęcony sprawie uchwalenia nowego statutu PZW. Projekt nowego statutu opracowała wybrana na poprzednim Zjeździe — Komisja Statutowa. Opracowany projekt został przekazany Okręgom i Kołom dla zajęcia stanowiska. Nadesłane z terenu uwagi zostały przez Komisję Statutową przepracowane i w ten sposób powstał ostateczny projekt statutu, przedłożony pod obrady Zjazdu. Po dyskusji, w wyniku której zostały wprowadzone do projektu dalsze poprawki, nowy statut PZW został przez Zjazd uchwalony.

Cechą nowego statutu jest przede wszystkim bardziej spójne niż przedtem powiązanie członków z ich Związkiem, nie tylko na płaszczyźnie sportu wędkarskiego, lecz także na gruncie wykonania zadań społeczno-wychowawczych i gospodarczych Związku. W statucie została zapewniona ciągłość kierownictwa przez to, że ka-

dencja Zarządu Głównego została ustalona na 3-letni okres, a Zarządów Okręgowych na okres lat 2. Pozwoliło to na podejmowanie i realizację długofalowych planów, zwłaszcza w zakresie inwestycji wędkarskich i gospodarczych, przez osoby w te sprawy już wprowadzone. Troska o łączność naczelnych organów Związku z terenem znalazła wyraz w nowym statucie w tym, że do składu Zarządu Głównego weszli wszyscy prezesi Zarządów Okręgowych. Dalszą nowością w statucie jest wprowadzenie sądów organizacyjnych w kołach liczących ponad 150 członków.

Drugi dzień obrad Zjazdu był poświęcony podsumowaniu wyników całorocznej pracy ustępującego Zarządu Głównego PZW.

Na podstawie złożonego sprawozdania omówiono węzłowe zagadnienia i zadania Związku.

W dyskusji zabierali głos około 50 delegatów z różnych stron kraju. Mówcy nie szczędząc krytyki ocenili jednak pozytywnie działalność ustępującego Zarządu Głównego.

Zadania, które dotychczas nie zostały rozwiązane, jak i te które nowo wybrany Zarząd Główny powinien podjąć w okresie swej kadencji, znalazły wyraz w uchwalonym przez Zjazd planie pracy. Treść tego planu pracy jest następująca.

Mając na względzie pełną realizację wytycznych II Zjazdu PZPR Zarząd

Główny przy wykonaniu zadań statutowych Związku powinien podjąć w okresie kadencji 1954/55 r. następujące zadania:

1. W zakresie organizacyjno-sportowym:

a) sfinalizować sprawę wydawania własnego czasopisma. Wykonanie tego zadania jest podyktowane pilną koniecznością utrzymania i pogłębienia więzi organizacyjnej członków PZW i przez to wyrobienie u nich właściwej postawy sportowej i świadomego stosunku do gospodarki rybnej i przyrody;

b) uzyskać zezwolenie właściwych władz na budowę centralnego domu wędkarza w Warszawie. Dotychczas wygospodarowane fundusze na ten cel pozwalają na przystąpienie do robót. Związek liczący około 100.000 członków powinien mieć własny dom, jako centralną siedzibę swych naczynych organów i miejsce, w którym koncentrowałyby się prace Związku;

c) wyjednać u właściwych władz udostępnienie wędkarzom uprawiania sportu wędkarskiego na wodach PGR przez uchylenie dotychczasowych ograniczeń, zwłaszcza zakazu wędkowania z łodzi. Zabezpieczać dla celów wędkarstwa tworząc się sztuczne zbiorniki wodne oraz w długofalowym planie objąć gospodarką wszelkie nieużytki wodne;

d) opracować właściwą metodę i tematykę szkolenia członków, zorganizować tworzenie bibliotek przy większych skupiskach wędkarzy, z zakresu wędkarstwa, ichtiologii i ochrony przyrody, a także podjąć inicjatywę w kierunku uruchomienia wydawnictwa o tematyce wędkarskiej. Wykorzystać w szerszym zakresie środki propagandy, jak radio, prasa codzienna itp.;

e) nawiązać wymianę doświadczeń, zwłaszcza z zakresu literatury fachowej i czasopism wędkarskich, z pokrewnymi organizacjami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, a także pogłębić współpracę z Ligą Ochrony Przyrody i Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym;

f) dla udogodnienia wędkowania, opracować długofalowy plan rozszerzenia urządzeń socjalnych i urządzeń sportowych Związku.

2. W zakresie działu gospodarczego:

a) w związku z zaplanowanym wzrostem zarybienia w stosunku do 1953 r. rozszerzyć sieć gospodarki rybnej, przez przejście niezagospodarowanych gospodarstw stawowych, zwłaszcza w okręgach lubelskim, białostockim, łódzkim, warszawskim, olsztyńskim, gdańskim, zielonogórskim i opolskim, co pozwoli na wydajne zwiększenie produkcji materiału zarybieniowego. Opracować plan odchwaszczania i oczyszczania wód i regulacji odpływów;

b) prowadzić badania nad aklimatyzacją lipienia na wodach nizinnych, a także doświadczeń nad podniesieniem ilości ikrzyce pstrąga potokowego w rzekach okręgu koszańskiego i rzeszowskiego;

c) starać się u władz nadrzędnych o wprowadzenie okresu ochronnego dla szczupaka i brzozy;

d) w szerszym zakresie stosować w pracy gospodarczej zasadę współzawodnicstwa, tak między ośrodkami zarybieniowymi jak i między okręgami. Należy opracować instrukcję dla komisji gospodarczej w okręgach, a także przeprowadzić szkolenie fachowe personelu zatrudnionego przy zagospodarowaniu wód.

3. W zakresie działu ochrony wód:

a) stworzoną i zorganizowaną na nowych zasadach przez PZW straż rybacką otoczyć jak najdalej idącą opieką, zwracać uwagę na właściwy dobór kadr, podwyższać poziom straży przez szkolenie, wprowadzić współzawodnicstwo i kontrolę straży w terenie. Samorządne dążenie wędkarzy do zwiększenia ochrony wód ująć w ramy jednolite zorganizowanej działalności;

b) w zakresie ochrony wód przed zanieczyszczeniami sanitarnymi i przemysłowymi — spopularyzować wśród wędkarzy ważność zagadnienia walki ze szkodliwymi zanieczyszczeniami i w tej drodze włączyć szerokie rzesze wędkarzy do aktywnej działalności również na tym odcinku.

4. W zakresie działu finansowego i księgowości.

Wzmocnić dyscyplinę finansową i w dalszym ciągu usprawniać gospodarkę materiałową i finansową PZW.

Dla podkreślenia wysokiej oceny społecznej i ważności pracy członków na rzecz Związku, Zjazd uchwalił regulamin nadawania odznaki „Zasłużonego Wędkarza”. Według regulaminu, wyróżnienie pracy i zasług członków PZW przy realizacji zadań statutowych następuje przez nadanie srebrnej lub złotej odznaki „Zasłużonego Wędkarza”. Odznaka może być również nadana osobie nie będącej członkiem PZW, za pracę i zasługi położone dla rozwoju sportu wędkarskiego. Odznakę nadaje członkom Związku Krajowy Zjazd Delegatów lub Zarząd Główny PZW, a osobom nie będącym członkami PZW wyłącznie Krajowy Zjazd Delegatów.

Zjazd zatwierdził wprowadzone przez ustępujący Zarząd Główny obniżenie opłat członkowskich na 1954 r. przeciętnie o 15% w stosunku do 1953 r.

W wyniku przeprowadzonych wyborów ukonstytuował się Zarząd Główny. W skład nowego prezydium Zarządu Głównego weszli ob. Adrian Andrzej — jako prezes, Gasiorek Roman — jako I wiceprezes, Rudnicki Longin — jako II wiceprezes, Kowalski Czesław — jako sekretarz, Kruk Jan — jako skarbnik, Jankiewicz Władysław — jako członek Prezydium do spraw ochrony wód oraz Bekrycht Eugeniusz i Wiączek Mieczysław.

Łowienie kleni na żywcą

Aczkolwiek omówiona poniżej metoda łowienia kleni na żywcą jest mało wśród wędkarzy praktykowana, to jednak należy ona do bardzo skutecznych sposobów połowu i to przeważnie dużych sztuk tej tak ostrożnej ryby.

Do połowu kleni na żywcą nieodzowne jest posiadanie łodzi. Ponadto aby zwiększyć możliwości połowu załoga czółna powinna się składać z dwóch osób: łowiącego na wędkę i wiosłarza. Sprzęt wędkarski używany przy tej metodzie połowu jest nieskomplikowany i składa się z możliwie jak najdłuższego wędziska z przelotkami, kołowrotka, żyłki o przekroju 0,30—0,35 mm, spławika piórkowego 8—10 cm, irlandzkiego haczyka („Limerick”) nr 3—5 oraz kilku śrucin do obciążenia wędki.

Może się wydawać, że piórkowy spławik o długości od 8 do 10 cm jest zbyt mały, aby utrzymać żywcą na określonej głębokości. Należy jednak zaznaczyć, że przy tym sposobie połowu kleni używa się na przynętę tylko małych rybek o długości od 5 do 6 cm. Ponadto wędkuje się tylko na głębokości mniej więcej jednego metra, bez względu na to, że łożysko może mieć większą głębokość. Wreszcie przy tym rodzaju wędkowania nie zachodzi potrzeba wyczekiwanie na przelknięcie przynęty, gdyż kleni tak niewielkie rybki chwytają w całości. Daje to możliwość natychmiastowego wykonania zacięcia po stwierdzeniu brania.

Również może się zdarzyć, że zamiast klenia chwyci przynętę okoń, sandacz lub szczupak. Jeżeli więc chodzi o szczupaka lub sandacza, to nie

są one w stanie przeciąć żyłki, ponieważ z reguły zaczepiane są za wargi.

Najlepsze tereny dla połowu tą metodą stanowią miejsca położone poniżej jazów, główek, tam, przegród, około filarów mostowych i wysp, jednym słowem takie partie wody, wśród których na skutek naturalnej lub sztucznej przeszkody powstają wiry i odmęty.

W czasie zbliżania się do mostu, wiosłujący powinien tak kierować łodzią, aby czółno znajdowało się na linii osi filara, w odległości co najmniej 20 m od niego. W tym momencie wiosłujący powinien tak zarzucić wędkę, aby przynęta opadła na wodę jak najdalej od czółna. Po wyrzuceniu przynęty wiosłujący powinien starać się za pomocą wiosła opóźnić spływ łodzi, aby przynęta oddalała się, a nie zbliżała do czółna.

W czasie podpływania do mostu trudno jest przewidzieć z góry czy przynęta spłynie z prawej, czy z lewej strony filara. W jednym i drugim przypadku wędka powinna spływać jak najbliżej słupa, natomiast łódź musi być tak kierowana, aby znajdowała się od niego jak najbardziej oddalona.

Takie nadanie kierunku spływu wędki jak i łodzi zależy od zgodnego współdziałania łowiącego i wiosłarza.

Należy jeszcze zaznaczyć, że powyższy sposób łowienia kleni bez odpowiedniego zgrania się załogi nie przyniesie nawet miernych rezultatów.

Klenie najczęściej atakują przynętę w momencie jej zbliżania się do filara, lub w chwili gdy zaczyna się od niego oddalać. Jeżeli atak nie nastąpił, wio-

sługający powinien stąrać się zatrzymać spływ łodzi (za pomocą zanurzonych wiosel), aby dać możliwość łowiącemu na powtórne zarzucenie wędki w miejsce położone u czoła filara.

Zdarza się, że kleni atakuje przynętę w chwili, kiedy ona mija filar. Ryby te bowiem często obierają sobie stanowiska w miejscach położonych poniżej słupów mostowych, osłoniętych przed działaniem prądu wody, czatując na przepływającą obok drobnicę.

Gdy przynęta minie filar i znajdzie się w miejscu oddalonym od niego o mniej więcej 10 metrów należy wędkę wyjąć z wody i rozpocząć łowienie opływając następny filar, również z tej samej strony co i poprzednio. Jeśli więc ktoś posiada kilka filarów należy naprzód opłynąć wszystkie np. z lewej strony, a następnie dopiero z prawej, lub też odwrotnie. Taki sposób kierowania łodzią ma uzasadnienie w tym, że samo zbliżenie się czołna (nawet na odległość 20 m) do filarów mostowych, płoszy zgromadzone obok nich ryby. Tym bardziej będą one przepłoszone, jeśli ten sam filar będzie się opływać raz z jednej i zaraz potem z drugiej strony, lub jeśli się uda wędkarzowi jedną z ryb zaciąć i mimo stawianego oporu wydobyć z wody.

Po oddaleniu się łodzi od filara ryby wracają prawie natychmiast na swoje stanowiska.

Ten sam sposób łowienia można stosować w czasie mijania niewielkich wyseppek na rzece.

Jak widać z powyższego rola jaką spełnia wioślarz jest trudna, odpowiedzialna i przeto nie można jej powierzyć nowicjuszowi w kierowaniu łodzią.

Wioślący przez cały czas łowienia powinien zwracać baczną uwagę na wędkę i nie dopuścić do tego, aby prąd zniósł łódź w kierunku spływającej przynęty. W czasie kierowania łodzią musi potrafić manewrować bezszelestnie, unikając hałaśliwych uderzeń wiosłami, zarówno o burty łodzi jak i o powierzchnię wody, aby nie spłoszyć ryb. Powinien znać siłę prądu rzeki i orientować się w jego kierunku podczas zbliżania się do poszczególnych łowisk. Wioślarz taki musi być poza tym doświadczonym wędkarzem, znającym życie i zwyczaje ryb.

Najlepszą przynętą przy tym sposobie łowienia kleni stanowi różanka. Można ją złowić albo za pomocą małej, o gęstej siatce podrywki, lub przy pomocy butelki służącej także do połowu kielbi. Również bardzo dobrą przynętą są małe kijanki żab, obojętnie jakich gatunków. Tak samo dobrze klenie chwytają kijanki żaby-huczka, kumaka jak i ropuchy. Na wiosnę i w początku lata o te przynęty nie trudno. Można je spotkać prawie w każdym

rowie wypełnionym wodą lub w każdej większej kałuży.

Dobrą przynętą stanowią także małe 4—5 centymetrowe kielbiki. W zasadzie na żywcza nadają się wszelkie małych rozmiarów rybki, których długość nie przekracza 5 cm.

Żywca zaczyna się na haczyk za grzbiet w okolicy pletwy tak, aby żądkło było zwrócone w kierunku głowy. Podczas uzbrajania żywca haczyk należy wbić w takie miejsce, aby punkt ciężkości znajdował się przed punktem zaczepienia ryby. Ma to na celu uniemożliwienie żywcowi wypływania na powierzchnię wody. Po uzbrojeniu żywca należy sprawdzić, czy głowa rybki przechyliła się ku dołowi. Będzie to dowodem, że jest właściwie uzbrojona.

Sposób łowienia kleni na żywcza daje bardzo dobre rezultaty w ciągu całego sezonu i o każdej porze dnia. Najlepsze jednak godziny są o wschodzie słońca. Oczywiście tej zasady nie można stosować do okresów, w których stan wody jest bardzo niski lub w czasie jej przyboru czy też powodzi.

Podczas chwytania przynęty kleni momentalnie zatapia spławik lub szybko prowadzi go po powierzchni wody. Jest to odpowiedni moment do natychmiastowego zacięcia ryby.

J. Wyganowski



Z DZIAŁALNOŚCI INSTYTUTU RYBACTWA I ŚRÓDLĄDOWEGO

Rejonizacja występowania posocznicy karpia

Pracę pod powyższym tytułem rozpoczął w ubiegłym roku Dział Produkcji Stawowej Instytutu. Stopień jej zaawansowania pozwala już obecnie na ogólne ujęcie wniosków, jakie można wyciągnąć z zestawienia uzyskanych materiałów.

Zagadnienie posocznicy żywo interesuje zarówno hodowców ryb, ze względu na bezpośrednie straty jakie wyrządza ona w gospodarstwach stawowych, jak i Zakłady Chorób Ryb i placówki naukowe, które szukają przyczyn wybuchu posocznicy oraz środków jej zwalczania.

Jednym z brakujących ogniw w łańcuchu przyczyn i skutków występowania posocznicy jest ewidencja i lokalizacja jej występowania na obszarze całego kraju. Podejmując tę pracę Instytut postanowił nie ograniczać się jedynie do wyznaczenia na mapie ognisk występowania posocznicy. Dążeniem Instytutu było również zebranie materiałów, które pozwoliłyby na rzucenie pewnego światła na związek, jaki może mieć miejsce pomiędzy wy-

stępowaniem posocznicy, a warunkami naturalnymi środowiska poszczególnych obiektów oraz stosowanymi zabiegami hodowlanymi. Dane te w odniesieniu do dużej liczby obiektów, po dokonaniu szczegółowej analizy, powinny pozwolić na wyciągnięcie wniosków, które w odniesieniu do analizy tylko poszczególnych obiektów trudno byłoby uogólniać.

Zebraenie potrzebnych materiałów ze wszystkich obiektów stawowych było możliwe jedynie na drodze rozesłania ankiet. Biorąc pod uwagę trudności na jakie napotkaloby zebranie materiałów z okresu przedwojennego, a nawet z okresu pierwszych lat odbudowy zniszczonych gospodarstw stawowych, ograniczono się do okresu obejmującego lata 1947 — 1952.

W obecnej fazie pracy Instytut pracował materiał otrzymany od największego użytkownika obiektów stawowych, jakim jest Centralny Zarząd Rybactwa. Otrzymało dane z 354 obiektów. Analiza wstępna otrzymanych materiałów wykazała, że nie

wszystkie ankiety zostały wypełnione wyczerpująco i ze zrozumieniem znaczenia zagadnienia. W związku z tym wynikły nawet trudności z zaszeregowaniem poszczególnych obiektów do zdrowych ewentualnie opanowanych przez posocznice.

Zrozumiałą jest rzeczą, że i dalsza analiza mogła doprowadzić do mylnych wniosków. Pewną pomocą były materiały uzyskane z Zakładów Chorób Ryb, na podstawie których mogło być przeprowadzone zaszeregowanie tych obiektów do odpowiednich grup zdrowotności. Warto w tym miejscu podkreślić, że w wielu obiektach nie jest doceniana współpraca i opieka Zakładów Chorób Ryb.

Dalsze trudności wynikały z faktu, że CZR nie był w stanie dostarczyć pełnych danych z tych obiektów, które przejmował stopniowo od innych użytkowników, w wielu przypadkach po roku 1950. Ograniczyło to w dużej mierze możliwość wnioskowania w odniesieniu do ewentualnego wpływu, jaki na stosunki zdrowotne mogły wywierać poszczególne zabiegi czy systemy hodowlane.

Należy przypuszczać, że materiały uzyskane od pozostałych (poza CZR) użytkowników obiektów stawowych będą nasuwały jeszcze więcej wątpliwości. Obiekty te, o zmniejszonych powierzchniach, nie produkujące własnego materiału zarybieniowego, nie zawsze znajdowały się pod opieką Zakładów Chorób Ryb. W większości przypadków odtworzenie ich stanu zdrowotnego w latach 1947 — 1952 będzie zadaniem niewykonalnym.

W tym stanie rzeczy pierwotne założenia podjętej pracy będą musiały być częściowo zmienione. Ograniczą się one do:

1) naniesienia na mapę (uwzględniającą działy wodne) wszystkich obiektów objętych nadesłanymi ankietami,

2) zaznaczenia: a) obiektów zdrowych, b) o niestalonym stanie zdro-

wotnym, c) opanowanych przez posocznice względnie podejrzanych o jej występowanie,

3) cyfrowego zestawienia danych w odniesieniu do środowiska naturalnego i stosowanych metod hodowlanych.

Praca powyższa pomyślana była jako usługowa dla praktyki oraz dla Zakładów Chorób Ryb. Wydaje się jednak, że dopiero systematyczne, wieloletnie ewidencjonowanie stanu zdrowotności wszystkich obiektów (wybuchu, stopnia nasilenia i wygasania posocznicy), w nawiązaniu do warunków środowiska naturalnego, stanu urządzeń technicznych i stosowanych metod hodowlanych, przeprowadzane przez kompetentne w tym względzie placówki weterynaryjne, może w dużym stopniu naświetlić to zagadnienie i przyczynić się do opanowania tej groźnej choroby.

Badania ichtiobiologiczne rejonu zbiornika Goczałkowickiego

W związku z pracami nad zagospodarowaniem rybackim zbiornika wodociągowego na rzece Wiśle pod Goczałkowicami (ok. 3.200 ha maksymalnego zalewu), przystąpiono do badań naukowo-rybackich istniejących stosunków hydrobiologicznych i obecnego rybostanu w rejonie przyszłego zbiornika zaporowego. Zbiornik ten będzie pewnego rodzaju próbą w dużej i dotąd u nas nie spotykanej skali stworzenia harmonijnej współpracy między przedsiębiorstwem wodociągowym, podległym Ministerstwu Gospodarki Komunalnej a czynnikami rybackimi. Zbiornik ten będzie głównym rezerwuarom wodnym śląskiego węzła wodociągowego, mającym zasilać w wodę przemysłową i pitną zagłębie górniczo-hutnicze woj. śląskiego.

Grono ichtiologów krakowskiego ośrodka naukowego (Katedra Rybactwa Wyższej Szkoły Rolniczej, Zakład Biologii Stawów PAN, Delegatura Instytutu Rybactwa Śródlądowego) opra-

cowuje zasady zagospodarowania rybackiego zbiornika, przy uwzględnieniu interesów gospodarki wodociągowej. W gospodarce tej ważną rolę przeznacza się gatunkom ryb planktonożernych (sielawa, ukleja itp.), jako mającym ułatwiać pracę filtrów wodociągowych. Przy badaniach szczególną uwagę zwróci się na warunki sanitarno-rybackie (choroby, pasożyty). W ciągu 1954 r. w kilku turnusach przeprowadzone będą odłowy badawcze na części dorzecza w rejonie przyszłego zbiornika, przy czym pierwsze połowy odbyły się już w początku maja br. Należy podkreślić, że po raz pierwszy do tego rodzaju prac zastosowano tu z dużym skutkiem agregat benzynowo-elektryczny, umieszczony na łodzi, jako narzędzie połowu.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej — jako inwestor urządzeń rybackich, powierzyło kierownictwo omawianych badań Katedrze Rybactwa WSR w Krakowie.

wykonął z nadwyżką swoje zadania produkcyjne, obniżając b. poważnie koszty produkcji wszystkich produkowanych przez siebie artykułów i dając w efekcie duży ponadplanowy zysk. Gdyby wszystkie zespoły pracowały tak jak Miłostaw, to w najbliższej kolejnej obniżce cen na pewno cena za rybę mogłaby być poważnie obniżona i rybacy tą drogą mogliby włożyć swój wkład do podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Import węgorza montée dla celów zarybieniowych w 1954 r.

Staraniem Centralnego Zarządu Rybactwa, tak jak i w ubiegłym roku, został sprowadzony w br. węgorz zarybieniowy montée dla obsadzenia jezior. Import tego cennego materiału zarybieniowego rozpoczął w początkach marca br., a w pierwszej dekadzie czerwca nadeszły ostatnie przesyłki. W bieżącym roku otrzymano o 50% węgorza montée więcej niż w roku 1953.

Dzięki dobrze zorganizowanemu importowi przesyłki przychodziły drogą lotniczą rytmicznie i mogły po odpiciu się węgorza na bazie w Czarniakowie być szybko rozprowadzone do zespołów rybackich. Jeziora 16 zespołów jeziorowych zostały obficie zaopatrzone w ten cenny materiał zarybieniowy. Należy podkreślić, iż dzięki zorganizowaniu szybkiego transportu oraz zastosowaniu dobrego opakowania straty w transporcie wyniosły poniżej 2%. Na osiągnięcie niskich strat, poza dobrym zorganizowaniem transportu, wpłynęło w dużej mierze to, że CZR w bieżącym roku zastosował do przewozu własne opakowanie, które przesłano do zagranicznych punktów załadunkowych.

Rybacy czechosłowaccy w Polsce

Wiosną br. odwiedzili nasze rybactwo dwaj specjaliści czechosłowaccy ob. Ludomir Jungvirt — dyrektor zespołu rybackiego oraz ob. Smisek Jaroslav — pracownik Instytutu Rybackiego w Czechosłowacji. W czasie swego pobytu zwiedzili oni szereg gospodarstw i zespołów rybackich, jak również stacje doświadczalne w Zabieńcu i Mydlnikach. W czasie zwiedzania gospodarstw rybnych w licznych dyskusjach nasi goście przedstawiali metody pracy oraz wyniki gospodarstw rybnych w Czechosłowacji.



Nasi goście w Mydlnikach



Narada w Centralnym Zarządzie Rybactwa

W dniach 21 i 22 maja br. odbyła się w Centralnym Zarządzie Rybactwa odprawa dyrektorów, starszych ichtiologów i głównych księgowych zespołów rybackich. W obradach brał udział podsekretarz stanu Ministerstwa PGR Zygmunt Berling.

Głównym tematem obrad było zagadnienie analizy kosztów własnych poszczególnych odcinków produkcji zespołów rybackich. Dyrektor naczelny CZR S. Kociubiński bardzo szczegółowo i wnikliwie przedstawił w swoim referacie analizę kosztów własnych każdego odcinka produkcji, we wszystkich charakterystycznych wypadkach. Analiza przeprowadzona na podstawie bilansu ujawniła wiele niedociągnięć

w niektórych zespołach, skutkiem czego wzrosły koszty produkcji oraz wykazała, iż w zespołach w których istnieje dobra organizacja pracy i załoga jest odpowiednio uświadomiona politycznie i społecznie — koszty produkcji zostały poważnie obniżone, dając w efekcie ponadplanowe zyski.

Ożywiona dyskusja wydobyla dodatkowo szereg cennych uwag jak analizować swą pracę, by doprowadzić w skali krajowej do obniżenia kosztów produkcji każdego kilograma ryby oraz poprawnienia jakości produkcji zespołów rybackich.

Na pierwsze miejsce w CZR przesunął się Zespół Rybacki Miłostaw, który w 1953 r. na wszystkich odcinkach

W czasie konferencji w Instytucie Rybactwa Śródlądowego omówiono wspólne osiągnięcia oraz zadania na odcinku nauk rybackich obu bratnich narodów.

Należy podkreślić, że nasi rybacy dużo skorzystali ze wspólnej wymiany poglądów i przedyskutowania osiągnięć w hodowli ryb. Również nasi goście wyjeżdżając oświadczyli, że bardzo dużo skorzystali w czasie swego

krótkiego pobytu w Polsce, szczególnie w zakresie gospodarki stawowej.

Nie ma żadnej wątpliwości, że taka wymiana zdań jest bardzo korzystna dla obu stron i byłoby bardzo celowe, gdyby nasi rybacy również rewizytowali naszych kolegów w Czechosłowacji, by zapoznać się naocznie z ich osiągnięciami, które warto w szeregu wypadków przeszczepić do naszych gospodarstw.

Minogi rzeczne w Dąbiu

W pierwszej połowie maja br. mieszkańcy Dąbia Szczecińskiego mieli możliwość przy ujściu rzeki Pleny do jeziora Dąbskiego zaobserwować po raz pierwszy masowe tarło minogów rzecznych, które dotąd nigdy do tego miejsca na gody wiosenne nie wpływały.

Do obranego miejsca tarliskowego, które znajdowało się przy silnym spadzie prądu rzeczno-jeziornego tuż za mostem, podpływały we wczesnych godzinach rannych oraz wieczorem gromadnie minogi rzeczne, dochodzące nawet do 40 cm długości, by po przygotowaniu gniazd złożyć w nich zapłodnioną ikrę. Wspaniale wyglądał moment przykrywania przez samice gniazd ze złożoną ikrą dość dużymi kawałkami ukruszo-

nej cegły, którą w smoczkowatym pysku niosły, by zabezpieczyć istnienie swojemu przyszłemu pokoleniu.

Samo tarło na rzece Plenie trwało około czterech dni, po czym ryby te odpłynęły, a na miejscu zostało tylko kilkanaście sztuk śniętych samców, które zginęły na skutek wyczerpania.

Podkreślić należy, że mieszkańcy Dąbia Szczecińskiego w okresie odbywania tarła przez minogi rzeczne odławiali je masowo rękoma, na co nie reagowały zupełnie organa miejscowej MO.

Faktem przeprowadzenia tarła w rzece Plenie przez minogi rzeczne (cenne ryby użytkowe) powinien się zainteresować MIR względnie IRS.

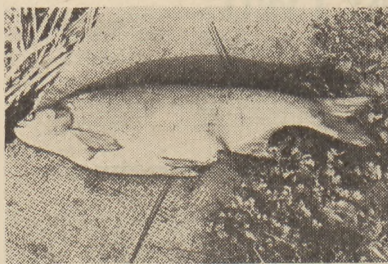


Ochrona tarlisk na Zalewie Szczecińskim

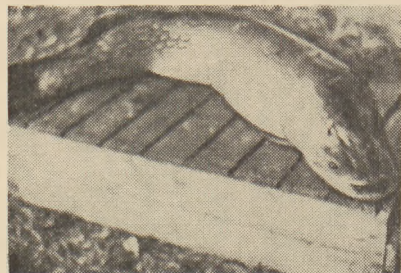
Okres wiosennej ochrony tarlisk na łowiskach jeziora Dąbskiego i Zalewu Szczecińskiego rozpoczął się w tym roku na szczupaka w końcu marca. W czasie ochrony tej ryby MUR Szczecin nie natrafił na poważniejsze wykroczenia, co jest dowodem zrozumienia przez naszych rybaków konieczności respektowania zarządzeń ochronnych, mających na celu jak największe zwiększenie pogłowia wartościowych gatunków ryb w naszych łowiskach.

Pełną ochronę wiosenną ogłoszono w dniu 26 kwietnia i zakończono w końcu czerwca. W czasie trwania ochrony dozwolony był odłów ryb tyl-

ko sprzętem stawnym. Niestety, w w okresie zarządzanej pełnej ochrony rybołostwu kontrola MUR złapała na odłowione ryby drygawicami i to na samym miejscu tarliskowym na Zalewie



8-kilogramowy boleń złowiony w sieć zastawną



24-kilogramowy szczupak złowiony przez rybaków ze Stepnicy

Kamieńskim, klusownika Szymańskiego z Kamienia Pomorskiego oraz na łowiskach jeziora Dąbskiego zdołała przychwycić pozostawiony przez klusowników niewód. W obydwu wypadkach sprzęt skonfiskowano, a złapany klusownik ukarany został odpowiednią grzywną.

Sam przebieg tarła szczupaka nie został należycie zaobserwowany, bo

ryba ta w bieżącym roku wytarła się bardzo wcześnie tak, że bezpośrednio po spłynięciu łodów już pokaźny procent tarlaków był wytarty. Sandacz wytarł się w pierwszej połowie maja i należy przypuszczać, że swoje gody odbył w warunkach bardzo pomyślnych. Leszcz rozpoczął pełne tarło na jeziorze Dąbskim w drugiej połowie maja, a na pełnym Zalewie w trzeciej dekadzie. W czasie tarła leszcza stan wody był niski. Płóc odbyła tarło razem z leszczem. Ogólnie warunki atmosferyczne były dobre i liczyć należy, że tegoroczne tarło da dobre wyniki w przyszłości.

Polskie połowy ryb morskich

Połowy ryb morskich w okresie międzywojennym były następujące:

Rok	Połowy na Bałtyku	Połowy daleko- morskie	Razem
	około ton		
1920	750	—	750
1921	1.307	—	1.307
1922	3.719	—	3.719
1923	4.120	—	4.120
1924	2.389	—	2.389
1925	1.497	—	1.497
1926	1.812	—	1.812
1927	1.787	—	1.787
1928	2.321	—	2.321
1929	2.783	—	2.783
1930	3.119	—	3.119
1931	5.724	1.320	7.044
1932	7.184	1.878	9.062
1933	7.629	6.341	13.970
1934	9.850	4.652	14.502
1935	12.875	4.241	17.116
1936	18.276	5.059	23.336
1937	7.056	6.955	14.012
1938	2.489	10.021	12.510
1939	4.915	1.970	6.885

Połowy ryb morskich w Polsce Ludowej kształtowały się następująco:

Rok	Połowy ogółem ton
1945	2.625
1946	23.328
1947	39.490
1948	48.198
1949	57.235
1950	65.142
1951	71.800
1952	86.700
1953	89.400

Jak wynika z powyższego zestawienia w Polsce Ludowej nastąpił wspólny rozwój naszych połowów morskich. Już w roku 1947 osiągnęliśmy najwyższą cyfrę połowów w okresie międzywojennym — 23.328 ton (w roku 1936 — 23.336 ton). W roku 1949 cyfra ta została prawie podwojona, a w roku 1953 złowiono 89.400 ton, to jest 3,8 raza więcej niż wynosił największy roczny połów przed wojną.

Wspaniałe połowy węgorzy

Rybacki łódziowi pracujący alhamami na rzece Regalicy i żakami węgorzowymi na łowiskach pełnego Zalewu Szczecińskiego, w tegorocznym sezonie węgorzowym odnieśli dwa wspaniałe sukcesy, odławiając tę rybę w nie spotykanych dotąd ilościach.



Węgorze odłowione żakami na jeziorze Dąbskim

W pierwszych dniach kwietnia br. zespół alhamowy rybaka spółdzielczego ob. Kiepińskiego ze Stołczyna, w ciągu jednej nocy odłowił ponad 1,5 tony węgorza, pobijając tym wynikiem dotychczasowe rekordy złowienia wymienionej ryby. Niedługo rybacy stołczyńscy cieszyli się swoim rekordem. W dniu 7 maja spółdzielcze zespoły żakowe z Lubina na łowiskach Zalewu odłowiły w ciągu jednej nocy ponad 2,5 tony węgorza, odbierając tym samym rybakom stołczyńskim pierwszeństwo w połowach węgorza. Liczyć należy, że przy tegorocznym jesiennym spływie węgorza do Bałtyku nasi rybacy znowu poprawią swój wynik w odłowieniu tej cennej ryby.

marynaciarni — miejsce to zajmują Zakłady Rybne w Krakowie i w IV kwartale i obecnie). Zakłady Rybne w Szczecinie zajmują trzecie miejsce, a Zakłady Rybne w Chorzowie — czwarte.

Najlepszą wędzarnią są ZR w Krakowie za nimi kroczą ZR w Uście, które wyprzedziły tym razem przodujące zakłady w Chojnicach i z ostatniego miejsca, jakie zajmowały w IV kwartale, podciągnęły się na drugie miejsce w I kwartale. Także Zakładom Rybnym w Przemyślu, które zajęły czwarte miejsce, wyprzedzając takie zakłady jak Giżycko, należą się słowa uznania za ich wielki wysiłek włożony do osiągnięcia tego rezultatu.

Jak widać z podanych danych współzawodnictwo dopinguje te zakłady, które dotąd kroczyły na szarym końcu i zaczynają one docierać do czołówki zagrażając nawet niepokonanym dotąd Chojnicom.

Współzawodnictwo trwa. Czekamy na rezultaty w następnych kwartałach!

Najlepszą służbą finansowo-księgową pionu przemysłowego jest służba Zakładów Remontowo-Montażowych w Szczecinie, ZR w Giżycku i ZR w Gorzowie.

Najlepszą służbę normowania pracy w zakładach rybnych mają ZR w Chojnicach, Krakowie i Szczecinie.

Wyniki współzawodnictwa indywidualnego w I kwartale są następujące: najlepszy zespół patroszarek mają zakłady w Gdańsku, są to zespoły ob. W. Nadolnej — 232%, J. Kulas — 228% i J. Niemińskiej — 227%. Ob. Nadolna i Kulas zajęły w IV kwartale ze swoim zespołem drugie i trzecie miejsce — teraz pierwsze i drugie. Życzymy im dalszych sukcesów.

Najlepszą patroszarką jest w dalszym ciągu ob. S. Węgiel z ZR w Krakowie — 283,5%, na dalszych miejscach są ob. E. Sztetler z Ustki — 275,3% i J. Garjaciuk z Gniezna — 274,6%. Najlepszy zespół nawlekaczy ryb mają zakłady w Krakowie — jest to zespół ob. M. Słowickiej — 183,2%; następne miejsce zajmują zespoły z zakładów w Gdańsku ob. H. Wojciech — 170% i W. Górskiej — 168%.

Najlepszy zespół zamykaczy puszek to zespół ob. W. Marczak ze Szczecina, następnie ob. J. Binder z Chojnic oraz K. Weisbergera i F. Wojciechowskiego z Gdyni.

Najlepszym wędzarem jest ponownie ob. Kormański z Gorzowa, ale dorównali mu ob. Sowa, Kaletyn i Piechurko z Wrocławia, Mucko, Majewski i Wachlik ze Szczecina oraz M. Wierzbicka z Przemyśla. Drugie miejsce zajmuje ob. Chańko z Gorzowa, a trzecie Faland z Gdańska.

Najlepsze pakowaczki ryb wędzonych mają Chojnice. Są to ob. Korda M. Hiłdebrandt A. i Januszewska W.

Najlepsze układaczki ryb do puszek to ob. M. Bujak i A. Kuhr z Gdyni oraz A. Gliwińska i H. Jagarko z Gdańska.

Najlepszych bedmarzy mają w dalszym ciągu Zakłady Rybne we Wrocławiu. Są to ob. J. Raburski i F. Buczyński, którzy w IV kwartale byli także najlepszymi. Na trzecim miejscu jest ob. B. Kulak z zakładów w Gdyni.



OBRÓT i PRZETWORSTWO

Współzawodnictwo przedsiębiorstw Centralnego Zarządu Przemysłu Rybnego

W I kwartale br. WPHR Bydgoszcz w dalszym ciągu kroczy na czele wojewódzkich przedsiębiorstw hurtu rybnego, zaliczonych do I grupy. W stosunku do wyników w IV kwartale 1953 r. poprawiło swoją lokatę WPHR Chorzów, które zajęło obecnie drugie miejsce (w IV kwartale było na czwartym miejscu). Szczecin utrzymał się na trzeciej pozycji, a Gdynia zajmując czwarte miejsce także dokonała poważnego przesunięcia z ósmego w IV kwartale. Podciągnęła się także Warszawa, która z dalszego miejsca awansowała na ósme. Ostatnie miejsce w tej grupie zajęło WPHR Kraków.

W II grupie tym razem palmę pierwszeństwa uzyskało WPHR Białystok. Z dotychczas zajmowane przez Białystok dalekie miejsce we współzawodnictwie (6 w IV kwartale i 10 w II kwartale), należy z uznaniem podkreślić wysiłek całego WPHR, którego wynikiem był tak wielki sukces. Na drugim miejscu w tej grupie znajduje się Olsztyn, na trzecim Koszalin, dalej idą Zielona Góra, Lublin, Rzeszów, Opole i Kielce, które niestety od początku wprowadzenia współzawodnictwa nie mogą ruszyć z niezmiennie zajmowanego ostatniego miejsca.

Współzawodnictwo służb finansowo-księgowych pionu obrotu CZPR za I kwartał przyniosło ponownie zwycięstwo WPHR Chorzów; na drugim miejscu tak samo jak uprzednio znalazło się WPHR w Bydgoszczy. Trzecią tym razem jest księgowość WPHR Rzeszów (w IV kwartale na ósmym miejscu), Szczecin zajął czwarte miej-

sce (w IV kwartale jedenaste), a Wrocław piąte.

Najlepszą Bazą Transportową w I kwartale jest baza w Łodzi, następnie idą Koszalin, Bydgoszcz, Zielona Góra, Poznań.

Najlepsi kierowcy, którzy wykonali swoje zobowiązania w zakresie zwiększania przebiegu kilometrów ponad normę, to Janica Albin z Wrocławia — 169,6% i Gawroński Franciszek z Bydgoszczy — 106%. Obaj ci kierowcy zajęli także pierwsze miejsca w IV kwartale ub. r., ale tym razem osiągnęli jeszcze wyższe normy. Życzymy im dalszych stałych sukcesów.

Najlepszym kierowcą w zakresie zużycia paliwa jest i tym razem Gawroński Franciszek z Bydgoszczy, za nim kroczą tacy kierowcy jak Wilczek Edward z Chorzowa, Kurek Witold, Kołodziej Edmund i Baszanowski Aleksander — wszyscy z Gdyni.

Wśród przedsiębiorstw przemysłowych przodują niezmiennie Zakłady Rybne w Chojnicach, które zdobyły tytuł najlepszej konserwowni i marynaciarni, ustępując tylko tytuł najlepszej wędzarni Zakładom Rybnym w Krakowie. Dalsze miejsce wśród przedsiębiorstw produkujących konserwy zajęły Zakłady Rybne w Giżycku, w Gnieźnie i w Gdyni. Na drugim miejscu wśród marynaciarni stoją Zakłady Rybne w Krakowie (prostujemy przy tej okazji błąd jaki się wkradł do numeru majowego naszego pisma, w którym podając wyniki współzawodnictwa zakładów mylnie podano, że zakłady w Uście zajęły w IV kwartale drugie miejsce wśród

Szkolenie służby normowania pracy

W maju w Państwowym Ośrodku Szkolenia Handlowego we Wrocławiu odbył się resortowy kurs normowania pracy. Kurs zorganizowany na zlecenie Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego przez CZPR, objął 140 godzin wykładów oraz 50 godzin ćwiczeń praktycznych.

Sluchacze rekrutujący się z jednostek podległych CZPR, CZPM, CZPO, Z i R, CZPJD, CZPCh i CZTP zapoznali się z metodyką i techniką normowania pracy z zasadami organizacji pracy oraz ze stosowaniem akordowego systemu płacy. Duży nacisk położono na zagadnienia związane z przekładunkami w transporcie zewnętrznym oraz z transportem międzyoperacyjnym i międzydziałowym, gdyż na tych odcinkach istnieją jeszcze duże rezerwy czasu roboczego. W zakładach rybnych odbyły się ćwiczenia praktyczne z zakresu pomiarów czasu roboczego drogą chronometrażu i fotografii czasu roboczego.

Pewna ilość godzin została poświęcona specyficznym zagadnieniom organizacji i normowania pracy w poszczególnych branżach.

Metodykę i technikę normowania pracy, zarówno na wykładach teoretycznych jak i na praktycznych ćwiczeniach, wykładali instruktorzy Centralnego Zarządu Przemysłu Rybnego.

Na kursie spośród pracowników delegowanych przez jednostki podległe CZPR wyróżnili się w teoretycznym i praktycznym opanowaniu obowiązującego materiału ob. Wacława Mielech z WPHR Warszawa i ob. Maria Gawlik z ZR w Krakowie.

Na marginesie resortowego kursu normowania pracy należy podkreślić trudności na jakie napotykają w swej pracy zawodowej technicy normowania, planiści i inni pracownicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego. Trudności wynikają z braku wydawnictwa zawierającego szczegółowe opracowanie metodyki i techniki normowania pracy z zastosowaniem do specyficznych warunków pracy, które występują w gałęziach przemysłu opartych na przerobie surowców zwierzęcych i roślinnych. Wydawnictwo takie w formie np. poradnika technika normowania pracy jest z niecierpliwością oczekiwane.

brzegiem prawie prostym. Ubarwienie wielociernia jest niezwykle zmienne; w zależności od oświetlenia, stanów podniecenia, samopoczucia, temperatury i otoczenia — prawie w oka mgnieniu się zmienia. Ogólne ubarwienie (tło) samca jasnoszare, brunatnoszare, skórzano-brunatne do niebieskawo-czarniawego, często przechodzące w aksamitnoczarne. Na bokach ciała z ciemnobrunatnymi do czarnych, często jasnymi do białawych błyszczącymi punktami i cętkami, lub z czterema aksamitno-czarnymi, skośnymi poprzecznymi pręgami, pomiędzy którymi znajdują się aksamitno-czarne i niebiesko-białe cętki. W stanie największego podniecenia, podczas tarła, samiec posiada aksamitno-czarne ogólne ubarwienie z licznymi mleczno-niebieskimi lub jasnoturkusowymi błyszczącymi cętkami, które są nieregularnie rozrzucone lub uszeregowane w skośne, poprzeczne pręgi. Ubarwienie płetw podobne do ubarwienia ciała z wyjątkiem płetw piersiowych, miękkich części płetw grzbietowej i odbytovej oraz całej płetwy ogonowej, które są przezroczyste i w wodzie prawie niewidoczne. Czoło jasnożółtawe. Na głowie znajduje się typowy rysunek, złożony z 3 ciemnobrunatnych do czarnych klinowatych plam, których nasady przylegają do brzegu oka, a ostrza u otworów nozdrzy, u początku płetwy grzbietowej i u dolnego końca szpary skrzelowej lub nieco ponad nią. Ciemne plamy z białą obwódką znajdują się na pokrywie skrzelowej. Cierniste części płetwy grzbietowej i odbytovej są ciemnoniebieskie z białą obwódką, a u nasady tych płetw znajdują się duże owalne, ciemne plamy z białą obwódką. Ubarwienie samicy jest bardziej brunatnawe i mniej intensywne, także z typowym rysunkiem na głowie. W czasie tarła ubarwienie samicy w przeciwieństwie do samca jest bardziej blade, dochodzące do prawie gliniasto-żółtawego, bez jakiegokolwiek rysunku.

Przy złym samopoczuciu wielociernie stają się szare, blade, a cętki i

AKWARIUM

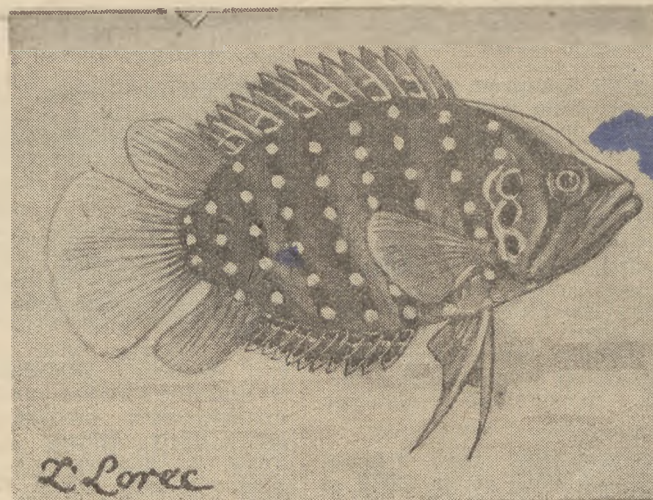


Wielociern—Polycentrus schomburgki Müller et Traschel

Wielociern jest dość rzadką rybą słodkowodną, zamieszkującą zaciśne, gęsto zarośnięte zatoki rzek o powolnym prądzie i mulistym dnie angielskiej Gujany, Wenezueli, Trinidadu. Po raz pierwszy z końcem 1907 r. udało się jednemu z angielskich miłośników z wielkim trudem przywieźć jedną parę tych ryb i wkrótce je rozmnożyć. Z potomstwa tej pary znany niemiecki miłośnik i autor wielu prac z dziedziny akwarystyki J. P. Arnold otrzymał dwie pary, które się u niego dalej rozmnażały. Od tych dwóch par pochodziły wielociernie niemieckich miłośników. W Warszawie mieliśmy je od 1922 roku.

Wielociernie dorastają do 9 cm, samice są nieco mniejsze. Hodowane w akwariach samce najczęściej osiągają tylko długość 7 cm, a samice są mniejsze o 1 do 2 cm. Ciało wielociernia jest podługne jajowate, wysokie i z boków dość mocno ściśnione, głowa duża, prawie trójkątna, z wyjątkiem warg całkowicie pokryta łuskami; górny jej profil (boczny) mniej lub więcej wklęsły. Usta duże mocno wysuwalne. Oczy umiarkowanej wielkości. Linii nabocznej brak. Płetwa grzbietowa duża, jej długa część cierniopromienna zaczyna się na karku i jest pośrodku najwyższa, krótka część miękkopromienna jest znacznie od niej wyższa. Płetwa odbytowa jest bardzo podobna

do grzbietowej, lecz nieco od niej krótsza i zaczyna się prawie pod środkiem ciała. Płetwy piersiowe są szerokie i zaokrąglone. Płetwy brzuszne, umieszczone prawie pod płetwami piersiowymi



Wielociern (samiec)

mi, są wyciągnięte w ostrza z pierwszym promieniem wydłużonym. Płetwa ogonowa wachlarzowata, z tylnym

marmurkowanie prawie znikają — pozostaje jedynie wyraźny, typowy rysunek na głowie.

Ogólnie biorąc ubarwienie samicy jest prawie jednobarwne, jaśniejsze bardziej czerwonawobrunatne i nigdy nie jest tak ciemne jak ubarwienie samca; białe części nie są tak jasne i wyraźne, a pręgi boczne nie są tak ostro zarysowane. Kształt ciała samicy jest nieco bardziej wydłużony niż u samca. Z nadejściem dojrzałości ikry obwód brzucha jest większy, a przed nasadą płetwy odbytowej pojawia się rurka „podkładelkowa”, w postaci małego, białawego guzka i wydłuża się w ostatnich dniach przed składaniem ikry o 1 — 1,5 mm, co jest wskazówką, że ikra jest już w pełni dojrzała.

Przeciętna temperatura wody w akwarium z wielocierniami powinna wynosić 22 — 26° C i nigdy nie powinna spadać poniżej 18° C. Ryby te są bardzo wrażliwe na nagłe zmiany temperatury.

Wielociern jest rybą zmierzchu i nocy, unika więc jaskrawego światła; zazwyczaj w ciągu dnia przebywa ukryty w zacienionym miejscu wśród roślin wodnych lub między kamieniami. Akwarium przeznaczone dla wielocierni powinno stać w miejscu zacienionym, z gęsto zasadzonymi roślinami, z warstwą mułu na dnie i posiadać kryjówki w postaci odpowiednio ułożonych kamieni. W braku ich małe doniczki ułożone bokiem i nieco zagłębione w piasku spełnią to zadanie. Wielociernie lubią wodę „starą” bez przewietrzania; na zmianę wody, szczególnie w młodości, są bardzo wrażliwe. W stosunku do osobników swego gatunku i innych ryb tej samej, lub nieco mniejszej od siebie wielkości, przeważnie pokojowo usposobione, zdarzają się jednak osobniki napastliwe (zaczepte). Ruchy mają spokojne, młode osobniki mają bardziej żywe usposobienie. Z początku bardzo płochliwe, po upływie pewnego czasu stają się bardziej oswojone. Spłoszone reagują nagłą zmianą ubarwienia, często kładąc się na bok i zastójając w tej pozycji na dłuższy czas. W ogóle posiadają zdolność naglej zmiany ubarwienia.

Poziom wody w akwarium z wielocierniami powinien znajdować się na wysokości 20 — 25 cm. Najlepiej trzymać je w oddzielnym akwarium, gdzie o wiele łatwiej je obserwować.

Wielociern jest rybą drapieżną, która przebywając w swej kryjówce spokojnie oczekuje na zdobycz, jedynie wibrujące przezroczyście płetwy zdradzają stą jej podniecenia; gdy mała ryбка lub larwa komara zbliży się na odpowiednią odległość, to nagłym rzutem daleko ku przodowi wysuwanych szczęk zostaje schwytana i znika w jamie gębowej. Niekiedy znów, szczególnie o zmierzchu, wielocierni ujrzawszy zdobycz sunie w jej kierunku powolnym ruchem i zbliżywszy się odpowiednio jednym rzutem szczęk chwytają małą rybkę. Żywić je należy tylko żywym pokarmem: młodymi rozwielitkami, większymi oczlikami, doniczkowcami, rurecznikami; starsze i dorosłe larwami komarów, ochołek, wodzieni, małymi kijankami i drobnymi rybkami, a także odpowiednio drobnymi dżdżownicami.

Przystępuje do tarła już w stosunkowo niedużych akwariach (25—30 l). W akwarium przeznaczonym do tarła wielocierni należy zbudować z gładkich

kamieni coś w rodzaju jaskini, lub umieścić doniczkę położoną bokiem na piasku dna. Woda nie może być za świeża, najlepiej użyć mieszaniny „starej” i świeżej wody (pół na pół), o temperaturze 26—30° C. Na dnie powinna się znajdować warstwa ciemnego mułu; najlepiej przygotować go sobie z wygotowanego torfu, zostawiając w tym celu tylko drobne, opadłe na dna cząstki. Nie zapominać też trzeba o tym, aby para rozplodowa była obficie żywiona, do czego najlepiej nadają się małe rybki wielkości nieco mniejszej od samca „pawiego oczka” (gupika). W tak urządzonym akwarium nie powinno brakować miejscami gęstej roślinności i kilku kamieni umieszczonych na dnie. Wkrótce samiec przystępuje do oczyszczania „jaskini” lub doniczki. Samiec wspaniale ubarwiony, aksamitno-czarny, z przednimi częściami płetw grzbietowej i odbytowej mocno niebieskimi, a samica z widoczną cewką jajowodową rozpoczynającą charakterystyczne zaloty. Samica dobrowolnie dopływa do „jaskini”, albo też jest zwabiana przez samca, ale sprzed wejścia do „jaskini” zostaje kilkoma szturchnięciami odpędzona. Tego rodzaju zaloty powtarzają się kilkakrotnie, aż wreszcie uda się samicy „wślizgnąć” do „jaskini”; wtedy samica zwrócona grzbietem ku dołowi zaczyna składać ikrę na stopie „jaskini” (lub doniczki). Samiec w pozycji normalnej wydziela spermę wprost w wodę, a wachlując gorliwie płetwami, przez powstały ruch wody, doprowadza do zapłodnienia ikry w 100%. Gdy samica złoży 400 — 600 czerwonawo-

żółtych, słabo przejrzystych jaj, o 1 mm średnicy, tarło po kilku godzinach zostaje ukończone i samica zostaje wypędzona z „jaskini” przez samca, który wyłącznie obejmuje opiekę nad potomstwem i jest bardzo napastliwy w stosunku do samicy. Toteż zaraz po skończonym tarle samiec należy wyłowić z akwarium. Samiec bezustannie wachluje płetwami piersiowymi, dzięki czemu zostaje zabezpieczony dopływ bardziej natlenionej wody. Po upływie trzech dni wylęga się narybek i wisi na słuzowym włókienniku wewnątrz „jaskini”. Po wessaniu pęcherzyka żółtkowego, co następuje po 2 — 3 dniach, narybek mierzący 1,5 — 2 mm długości zaczyna pływać i poszukiwać pożywienia. Samca wtedy już można także usunąć, gdyż nie troszczy się więcej o swoje potomstwo. Narybek od razu można żywić najdrobniejszym planktonem stawowym (wymoczki, wrotki i pływki — naupliusi oczlików). Narybek rośnie dość szybko na tym pożywieniu i wkrótce można go już karmić precedzonymi oczlikami, gdyż jama gębowa tych małych drapieżców jest stosunkowo duża. Dalsze wychowanie młodych nie sprawia żadnych trudności, ale zawsze należy o tym pamiętać, że te małe żarłoki często chwytają pożywienie większe niż mogą przełknąć i duży procent ich może zginąć z powodu uduszenia, jeśli będą dostawały zbyt duże dla danego ich stadium pożywienie. Po 6 — 8 miesiącach przy obfitym karmieniu, przede wszystkim rybkami, młode stają się zdolne do rozmnażania.

Z. Lorec



Łowienie ryb przy pomocy elektryczności

Od dość dawna już wiadomą jest rzeczą, że prąd elektryczny może być stosowany do zwabiania, oszłomiania a nawet zabijania ryb, lecz praktyczne zastosowanie tych wiadomości wykorzystano dopiero w ostatnim dziesiętku lat. Pewne wskazówki dotyczące tego zagadnienia nasunęły człowiekowi obserwacje poczynione nad biologią węgorza elektrycznego (*Electrophorus electricus*), żyjącego w rzekach Ameryki Południowej. Niejeden ekspert rybactwa zastanawiał się nad „techniką połowu” stosowaną przez te ryby i przeprowadzał z nimi liczne doświadczenia.

Wiele jeszcze szczegółów z życia węgorza elektrycznego pozostaje dla nas tajemnicą, niemniej jednak dzisiaj już wiemy w ogólnych zarysach, w jaki sposób ta ryba wykorzystuje swe zdolności „elektryczne” podczas połowu na zdobycz. Węgorz elektryczny krążąc w mętnych i błotnistych strumieniach wysyła bezustannie słaby prąd elektryczny, który mu służy do wykrywania pożywienia. Zjawisko to jest pewną formą radaru; prąd elektryczny jest wytwarzany w ciele zwie-

rzęcia, fale elektryczne rozchodzą się we wszystkich kierunkach, docierają do poruszającej się gdzieś w wodzie zdobyczy, odbijają się od niej i z powrotem wracają do węgorza. Organy czuciowe umieszczone w głowie umożliwiają węgorzowi dokładne zlokalizowanie położenia zdobyczy. Zbliżywszy się na nieznaczną odległość od ofiary — wyzwala z siebie silniejsze wyładowanie elektryczne, które oszłomia i unieruchamia zdobycz, nie zabijając jej jednak. Ciekawą jest rzeczą, że węgorz elektryczny zdaje się bardzo niechętnie zjada rybę, którą sam zabił prądem elektrycznym przez siebie wytwarzanym. Prawdopodobnie w stanie dzikim rzadko zabija on rybę wstrząsem elektrycznym, natomiast tego rodzaju fakty często obserwowano w doświadczeniach akwariach. Dzieje się to zwykle przez pierwsze dwa dni po wprowadzeniu do akwarium jakiegoś nieznanego przez węgorza gatunku ryby, mającej mu służyć za pożywienie. Prawdopodobnie węgorz potrzebuje pewnego okresu czasu do „nauczenia się” niejako, jak wielkie powinien wyzwoić wyładowanie elektryczne, by

nieznajomą zdobycz tylko oszołomić bez zabijania jej. Robiono liczne pomiary tych wyładowań przy pomocy oscylografu katodowego i zbadano dokładnie okres trwania każdego poszczególnego wyładowania.

Z tych wszystkich doświadczeń okazało się, że forma wyładowań elektrycznych stosowana obecnie podczas połowów ryb przy pomocy elektryczności różni się znacznie od formy wyładowania u węgorza. Jest rzeczą możliwą, że węgorz wie o czymś, o czym nie wiedzą jeszcze badacze.

W Stanach Zjednoczonych A. P., Związku Radzieckim, Szwecji, Kanadzie i Niemczech ichtiobiologowie rozpoczęli liczne prace doświadczalne nad zastosowaniem „elektrycznego” łowienia ryb. W tym celu stosowano zarówno prądy stałe jak i zmienne, choć prąd stały dawał lepsze rezultaty. Jest to częściowo wynikiem jego działania polaryzującego, wskutek czego ryby są „przyciągane” ku dodatniej elektrodzie umieszczonej w wodzie. Jako źródło prądu używano różnych typów generatorów, a nawet stosowano baterie elektryczne złożone z suchych ogniw.

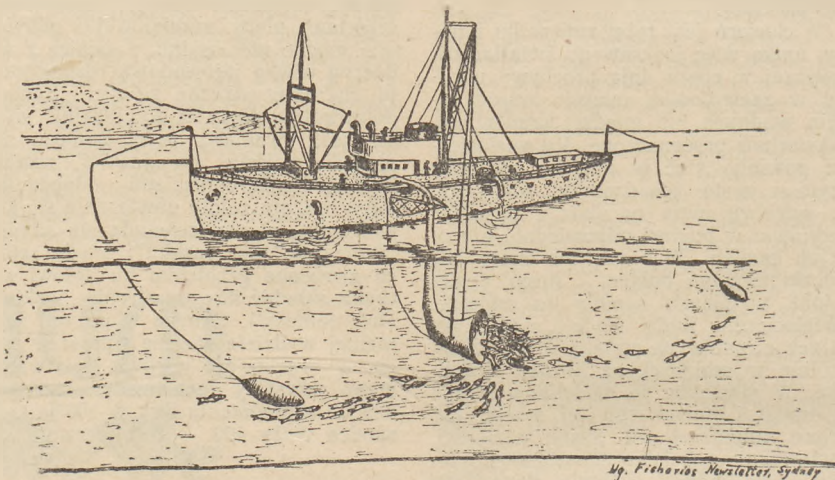
Typowa metoda elektrycznego łowienia ryb polega na przeprowadzeniu drutu od generatora do umocowanej w wodzie elektrody, podczas gdy rybak zaopatrzony w specjalnie wysokie buty gumowe niesie drugi biegun (elektrodę), od którego prowadzi izolowany drut również do generatora. Urządzony w ten sposób ruchomy biegun może być przez rybaka wpychany w różne szczeliny i zakamarki wśród skał i kamieni podwodnych, gdzie ryby mają swe kryjówki. Ryby znajdujące się w zasięgu pola elektrycznego zbliżają się do końca tego bieguna w pewnym lekkim odrętwieniu i można je łatwo wyławiać przy pomocy specjalnych siatek lub czerpaków rybackich.

Zapewne daleki jest jeszcze dzień, kiedy wierzbowe wędzisko wiejskiego chłopca i druciany haczyk zostaną zastąpione przez suche baterie i zwoje drutów, niemniej jednak zastosowanie elektrycznego łowienia na skalę handlową może być kwestią już niedalekiej przyszłości.

W ostatnich czasach przeprowadzane są w ZSRR i Niemczech doświadczenia nad połowami ryb na pełnym morzu przy pomocy elektryczności. Podczas ostatniej wojny światowej niemiecki fizyk dr Konrad Kreutzer interesował się tymi zagadnieniami i napisał pracę o aparatach wywołujących wstrząsy elektryczne. Poglądy dr. Kreutera na zasadę elektrycznego łowienia ryb przedstawiają się pokrótce następująco.

W wodzie umieszcza się dwie elektrody, dając na jednej z nich zmienne dodatnie napięcie. Dodatnie napięcie na tej elektrodzie (anodzie) powoduje kierowanie się ku niej ryby. Mechanizm tego „przyciągania” ryb tłumaczy dr Kreutzer powstawaniem wzdłuż kręgośłupa ryby zmieniającego się pola elektrycznego, które powoduje kolejne skurcze i rozkurcze mięśni ogonowych, które niejako automatycznie wpędzają rybę w sieci umieszczone w pobliżu anody. Kreutzer jest przekonany, że łowienie elektryczne okaże się korzystne nie tylko ze względów ekonomicznych, ale także skutkiem tego, że jest ono metodą najbardziej konserwującą pogłowię ryb. Tenże badacz stwierdza, że poważne ilości ryb łowionych w sieci niemieckich trawlerów są poniżej norm

Technika elektryczna nadaje się, zdaniem dr. Kreutera, szczególnie do połowów wielorybów, gdyż daje możliwość stosowania racjonalnej ochrony tych coraz bardziej zanikających zwierząt. Wspomniany badacz nie miał dotychczas sposobności do przeprowadzenia odpowiednich badań nad reagowaniem wielorybów na wytworzone pole elektryczne, sugestie jednak jego idą w tym kierunku, żeby statek wielorybni- czy był wyposażony w elektrodową katapultę, zamiast stosowanej dotychczas katapulty harpunowej. Po wystrzeleniu elektrody do wody w pobliżu wieloryba byłby uruchomiony oscylator impulsów, co z kolei spowodowałoby popłynięcie wieloryba ku elektrodzie, a następnie zupełne jego oszołomienie. Wieloryb pozostawałby w takim stanie elektronarkozy na powierzchni morza. Wów-



i wymiarów ryby handlowej i nie opłaca się ich transportować do portów. Znaczna ilość tej drobnicy jest już martwa w chwili wrzucania jej z powrotem do wody. Otóż tych niedogodności uniknie się przy elektrycznych połowach, ponieważ metoda ta umożliwi rybakowi kontrolę rozmiarów i w pewnym stopniu także gatunku ryb łowionych, za pomocą regulowania szybkości impulsów elektrycznych, spadku potencjału na jednostkę długości (gradientu) oraz szybkości posuwania się sieci. Można będzie zatem zaatakować polem elektrycznym odpowiednio duże ryby, zanim jeszcze usłyszą one zbliżającą się sieć. Duże ryby, które podczas połowów chroniły się pod skałami i kamieniami przy zbliżaniu się sieci i w ten sposób całymi latami mogły być nieuchwytne, nie będą już mogły umknąć, gdy do ich kryjówek wśród skał podwodnych trafi zasięg pola elektrycznego i zmusi je do wypłynięcia na powierzchnię — do sieci.

czas statek wielorybni- czy mógłby przybliżyć się i dokonać pomiarów wieloryba, celem zdecydowania, czy dana sztuka nadaje się do zabicia, czy też należy ją oszczędzić i uwolnić. Zwierzę przypuszczalnie nie odniosłoby żadnego uszczerbku na zdrowiu wskutek pozostawania przez pewien okres w stanie elektronarkozy.

Załączony rysunek przedstawia schemat zelektryfikowanego połowu ryb. Generatory prądu znajdują się na statku. Do specjalnej tuby zanurzonej w wodzie i stanowiącej zarazem wylot pompy ssącej doprowadzony jest przewodnik elektryczny od generatora, posiadający dodatnie napięcie. Dwie pozostałe elektrody mają napięcie ujemne. Ogluszone ryby gromadzą się przy anodzie — tubie, przez którą zostają wciągnięte do okrętu działaniem pompy ssącej, znajdującej się na statku.

Inż. J. Smulikowski





RECENZJE i GŁOSY PRASY

Książki z zakresu rybactwa wydane w okresie
dziesięciolecia istnienia Polski Ludowej

Rybactwo śródlądowe

- Bernatowicz S.: Botanika rybacka. PWR i L, Warszawa 1951.
 Biologiczno-rybackie badania rzeki Wisły. RNR, Warszawa 1952.
 Bowkiewicz J.: Życie wód słodkich. PZWS, Warszawa 1947.
 Bowkiewicz J.: Rak. PZWS, Warszawa 1947.
 Chiciak M.: Klucz do oznaczania ryb. Poznań 1947, Księg. Akadem.
 Chojnowski F.: Wędkarstwo na wodach polskich. Zw. Sport. Tow. Wędk., Wyd. II, Warszawa 1948.
 Chrzan F.: Zagadnienie łososiowe w Polsce. MIR, Gdynia 1947.
 Demel K., Milanowski L., Staff F., Rudnicki A.: Rybactwo Ziemi Odzyskanych. PIWR, Warszawa 1949.
 Gieysztor M.: Co to jest plankton. Czytelnik, Warszawa 1948.
 Grabda E., Zelechowska J.: Rybak w służbie ochrony przyrody, wyd. II, Komitet Ochrony Przyrody PAU, Kraków 1951.
 Kaczyński C.: Jak naprawiać sieci rybackie. PWR i L, Warszawa 1951.
 Kazimierzczak L.: Łódź stawowa. Związek Org. Ryb. RP., Warszawa 1948.
 Kołder W.: Hodowla pstrągów w stawach. Zw. Org. Ryb. RP., Warszawa 1948.
 Kowalska K.: Ryby słodkowodne i morskie (klucz do oznaczania). PZWS, Warszawa 1951.
 Lityński A.: Hydrobiologia ogólna. PWN, Warszawa 1952.
 Mnich drewniany. Praca zbiorowa. Związek Org. Ryb. RP, Warszawa 1947.
 Olszewski P.: Pierwsze limnologiczne badania jeziora Rożnowskiego. Wyd. Nauki Min. Oświaty, Kraków 1946.
 Paladino J.: Nowa metoda zarybienienia. PWR i L, Warszawa 1952.
 Pęczalska A.: Węgorz. Wyd. Morskie, Gdańsk 1951.
 Pęczalska A.: Łosoś. Wydawn. Morskie, Gdańsk 1951.
 Pierożyński J.: Rak. PWR i L, Warszawa 1951.
 Piller A.: Ryby dodatkowe w gospodarstwie karpiowym. PWR i L, Warszawa 1952.
 Poszukiwanie podstaw rybackiego zagospodarowania jezior. Praca zbiorowa Inst. Ryb. Śródlądowego. RNR, tom 67, seria D — monografie, PWR i L, Warszawa 1953.
 Rudnicki A.: Ryby i ich życie. Czytelnik, Warszawa 1951.
 Rudnicki A.: Człowiek zarybia wody. Czytelnik, Warszawa 1951.
 Sakowicz S.: Urządzanie gospodarstwa rybackiego na wodach otwartych w ramach ustawodawstwa polskiego. Zw. Org. Ryb. RP, Warszawa 1947.
 Sakowicz S.: Zarys gospodarki rybackiej na wodach otwartych. Część II — Podniesienie liczebności płoć ryb. PWR i L, Warszawa 1952.

- Sakowicz S.: Przeplawki komorowe — biologiczno-rybackie zasady projektowania. RNR, Warszawa 1954.
 Sawaszyński J., Kołder W.: Stawy wiejskie, budowa i użytkowanie. PZUW, Warszawa 1947.
 Staff F.: Ryby słodkowodne Polski i krajów ościennych. Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1950.
 Stangenberg M.: Żywnienie ryb. Inst. Nauk. Wyd., Poznań 1948.
 Starmach K.: Wiek i wzrost brzan (Barbus barbus) poławianych w Wiśle w okolicy Krakowa. PAU, Kraków 1948.
 Starmach K.: Chów linów w stawach. PWR i L, Warszawa 1951.
 Starmach K.: Życie ryb słodkowodnych. PWR i L, Warszawa 1951.
 Stegman K.: Kultura stawu rybnego. PWR i L, Warszawa 1952.
 Szarski H.: Pstrąg. Ks. i Wiedza, Warszawa 1950.
 Tuszo A.: Budowa stawów rybnych. PWR i L, Warszawa 1952.
 Tymowski J.: Gospodarka stawowa. PIWR, Warszawa 1950.
 Wajdowicz Z.: Zagospodarowanie rybackie jezior zaporowych. KTR, Kraków 1947.
 Wolny P.: Chów kaczek na stawach Rybnych. PWR i L, Warszawa 1952.
 Wyganowski J.: Poradnik wędkarski. PWR i L, Warszawa 1951.
 Wyganowski J.: Informator wędkarza na rok 1952. PWG, Warszawa 1952.
 Zboński A.: Małe gospodarstwo rybne. Warszawa 1948.

Rybołówstwo morskie

- Achtynow I., Bogdanow Z.: Technika i organizacja połowów pławnicowych. WK, 1953, tłumaczenie.
 Batorowicz Z.: Zespołowe rybołówstwo na naszym Wybrzeżu. Prace i materiały etnograficzne. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Łódź — Lublin 1951.
 Biuletyn Morskiego Laboratorium Rybackiego w Gdyni nr 4, 1948.
 Biuletyn Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni nr 5, 1950.
 Bogucki M.: Morskie stacje biologiczne K i W. 1950.
 Bruski Z.: Rozrachunek gospodarczy na kutrach. WK, 1954.
 Byszewski W.: Chłodnictwo w obrocie i przetwórstwie rybnym. PWG, 1951.
 Chrzan F.: Zagadnienie łososiowe w Polsce. MIR, 1947.
 Ciegiewicz W.: Konserwacja i przetwórstwo ryb. MIR 1948.
 Ciegiewicz W.: Technologia przetwórstwa rybnego, część I. PZWS, 1951, skrypt.
 Ciegiewicz W. Zarys technologii ryb, WK, 1954.
 Demel K.: Biologia ryb Bałtyku. MIR, 1948.
 Demel K.: Morze Północne. MIR, 1949.
 Demel K.: Nauka na usługach rybołówstwa morskiego. KiW 1950.
 Demel K.: Życie morza. WM, 1951.
 Demel K.: Życie w głębinach mórz. TWP, 1952.
 Demel K., Fruczek Z.: Bogactwa morza eksploatowane przez człowieka. TWP, 1953.
 Flota handlowa, Żegluga, Rybołówstwo morskie. Zbiór przepisów prawnych. Instytut Bałtycki, 1947.
 Głębini J.: Pracuję na kutrze „Arki”. WM, 1951.
 Głowińska A.: Bogactwa mineralne morza. K i W, 1950.
 Gorzadek W.: Nie ma tajemnic w rybołówstwie dalekomorskim. WM, 1951.
 Gospodarka morska Polski Ludowej w Planie 6-letnim. MON, 1950.
 Grajter J.: Na Morze Barentsa. WK, 1953.
 Grajter J.: Morza i oceany. LM, 1952.
 Gutówna T.: Obrzędy, wierzenia, zwyczaje i przesady wśród rybaków polskiego wybrzeża. PTL, 1951 (patrz Batorowicz).
 Jakiewicz K.: Obsługa radiotelefonu i echosondy. WK, 1954.
 Jakiewicz K., Świącicki A.: Ochrona pracy na statkach rybackich, WK, 1954.
 Kalendarze rybackie na lata 1946 — 1949. MIR Gdynia (4 kalendarze).
 Kilkanaście przepisów przyrządzania dorsza. MIR, 1946, broszurka.
 Klimaj A.: Praktyka pokładowa dla rybaków morskich. WK, 1953.
 Klimaj A.: Łowiska Bałtyku południowego. WK, 1954.
 Korchoł W., Russek Z.: Socjalistyczne współzawodnictwo pracy w rybołówstwie morskim. WK, 1954.
 Kordyl E.: Konserwacja ryb na statkach rybackich. WK, 1954.
 Kosmaczewski J.: Rybołówstwo morskie na wodach północnej Europy. „Żeglarz”. Gdynia, 1947.
 Kreft A.: Jestem człowiekiem morza. K i W, 1950.
 Kucharska J.: Gospodarcze i społeczne podstawy maszynowni kaszubskich. PTL, 1951 (patrz Batorowicz, Gutówna).
 Kukucz J.: Towaroznawstwo ryb i przetworów rybnych. PWG, 1950.
 Kulikowski J.: Rybołówstwo morskie. MIR, 1947.
 Kulikowski J.: Na morzach bliskich i dalekich. (Gawędy rybackie). K i W, 1950.
 Kulikowski J.: Ekonomia morskiego przemysłu rybnego, skrypty, część I — Przyrodnicze podstawy rybołówstwa morskiego. Wspólnie z K. Demelem, PWN, 1951; część II — Rozwój historyczny morskiego przemysłu rybnego, PWN, 1952; część III — Elementy przemysłu rybnego i jego stan w państwach kapitalistycznych, PWN, 1954.
 Laskowski B., Jasiński E., Bartnicki W.: Technologia przetwórstwa rybnego z maszynoznawstwem specjalnym. NOT 1951.
 Lega W.: Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku. Instytut Zachodni, 1949.
 Łopuski B., Zebrowski Z.: Narzędzia i technika połowów na Zalewie Wiślanym. WK, 1953.
 Majewski J.: Krótki zarys mikrobiologii przemysłu rybnego. PWT, 1953.
 Mańkowski W.: Rybak na morzu. Wiedza, 1948.

- Mańkowski W.: Praca badawcza na morzu. K i W, 1959.
- Mańkowski W.: Ichtiologia dla rybaków morskich. WM, 1951.
- Mańkowski W.: Podstawowe wiadomości z oceanografii i ichtiologii. WK, 1954.
- Meisner I.: Ichtiologia stosowana. MIR, 1948, tłumaczenie.
- Morski przewodnik rybacki. MIR, 1947.
- Mulicki Z.: Bursztyn skarb Bałtyku. K i W, 1951.
- Narada rybacka w Szczecinie 27 -- 28.IX.1946. MIR, 1947.
- Okoński S., Popiel J.: Łowiska dalekomorskie. WK, 1954.
- Pęczalska A.: Węgorz. WM, 1951.
- Pęczalska A.: Ryby słodkowodne Bałtyku. WK, 1953.
- Pęczalska A.: Łosoś. WM, 1951.
- Piskorski Cz.: Skarby dziwnowskich wód. LM, 1951.
- Popiel J.: Śledź. K i W, 1950.
- Poradnik przetwórstwa rybnego. Praca zbiorowa. PWT, 1953.
- Prace Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, nr 6, 1951.
- Prüffer S., Sienkiewicz W., Żebrowski Z.: Podstawowe wiadomości z sieciarstwa rybackiego. WK, 1954.
- Przepisy potraw z dorsza dla stołówek. MIR, 1946, broszura.
- Ropelewski A.: Ssaki Bałtyku. Zakład Ochrony Przyrody, 1952.
- Schmidt P.: Wędrówki ryb, 1950, tłumaczenie.
- Siedlecki M.: Ryby morskie. MIR, 1948.
- Skoszkiewicz J. J.: Najnowsze metody połowów ryb w ZSRR. WM, 1951.
- Szczęsny K.: Wiedza okrętowa dla rybaków. 1949.
- Talarczak K.: Rybołówstwo na Zalewie Szczecińskim. WM, 1951.
- Tarasow W.: Morze żyje. LM, 1952.
- Teresiński J.: Wieloryby i wielorybnictwo. MIR, 1947.
- Teresiński J.: Statek rybacki. WK, 1953.
- Tilgner D.: Technologia wędzenia ryb. 1947.
- Wojan S.: Narzędzia połowu łososia i troci. WK, 1953.
- Zubek W.: Organizacja i technika rybołówstwa morskiego. Skrypt, część I. Port rybacki. PWN, 1953.
- Żebrowski Z.: Rybołówstwo morskie. Narzędzia połowu. MIR, 1949.
- Żebrowski Z.: Włoki trawlerowe. WK, 1954.
- Cięglewicz W.: Zarys technologii ryb. WK, 1954.
- Kamienny M.: Przemysł rybny w Planie 6-letnim. PWT, Warszawa 1951.
- Kamienny M.: Technologia przetwórstwa rybnego. PZWS, Warszawa 1953, 3 części.
- Konarzewski J., Wieniawski J.: Ryby żywe i ryby świeże. Przygotowanie do przetwórstwa. PWT, Warszawa 1953.
- Kordyl E.: Konserwacja ryb na statkach rybackich. WK, 1954.
- Kukucz J.: Towaroznawstwo ryb i przetworów rybnych. PWG, Warszawa 1950.
- Laskowski P., Jasiński E., Bartnicki W.: Technologia przetwórstwa rybnego z maszynoznawstwem specjalnym. NOT, Warszawa 1951.
- Majewski J.: Krótki zarys mikrobiologii przemysłu rybnego. PWT, Warszawa 1953.
- Poradnik przetwórstwa rybnego. Praca zbiorowa. PWT, Warszawa 1953.
- Rudnicki A.: Praktyczne zasady obchodzenia się z odłowionymi rybami. PWR i L, Warszawa 1952.
- Ryby w handlu. Praca zbiorowa. Warszawa 1948, Zw. Gosp. Sp. RP.
- Stryszak A.: Zasady badania ryb i przetworów rybnych. PWR i L, Warszawa 1952.
- Wagner J.: Łód naturalny i jego zastosowanie. PWG, Warszawa 1951.
- Tilgner J.: Technologia wędzenia ryb. Warszawa 1947.

Obrót i przetwórstwo

- Byszewski S.: Chłodnictwo w obrocie i przetwórstwie rybnym. PWG, Warszawa 1951.
- Cięglewicz W.: Konserwacja i przetwórstwo ryb. MIR, Gdynia 1948.
- Cięglewicz W.: Technologia przetwórstwa rybnego. Część I. PZWS, 1951, skrypt.

PRZEDTERMINOWE WYKONANIE PLANU PRZEZ CZRM

W związku z przedterminowym wykonaniem planu połowów przez CZRM Wiceprezes Rady Ministrów Stefan Jędrzychowski nadesłał pod adresem Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego depeszę, której treść podajemy poniżej:

„Przesyłam wszystkim pracownikom rybołówstwa morskiego serdeczne życzenia z okazji wykonania półrocznego planu ilościowego połowów na 35 dni przed terminem. Wasze osiągnięcie przyczynia się do podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy w Polsce w myśl uchwały II Zjazdu PZPR.

Zyczę pracownikom rybołówstwa morskiego, aby rozwijając współzawodnictwo i wzmagając wydajność mogli szczycić się coraz większymi osiągnięciami. Będzie to najlepszym wkładem do budowy socjalizmu w Polsce i zapewnienia pokoju na świecie.“

*Stefan Jędrzychowski
Wiceprezes Rady Ministrów*

Szkolenie w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy

W szeregu najważniejszych i najpilniejszych zagadnień jakie Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego postawiło w planie swego działania w 1952 r. na czoło wysunęło się zagadnienie bezpieczeństwa i higieny pracy. Powołana została specjalna Komisja BHP przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia, złożona z przedstawicieli reprezentujących całość przemysłu spożywczego, w skład której wchodzi stały przedstawiciel Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego.

Komisja po przeanalizowaniu sytuacji na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy w przemyśle spożywczym wysunęła jako najważniejszą sprawę szkolenie załóg w zakresie bhp. W związku z tym przy ścisłej współpracy z Komisją Odczytową Stowarzyszenia został opracowany w r. 1953 cykl 10 wykładów z bhp, które były wygłaszane w zakładach pracy. Szkoleniem tym w r. 1953 zostało objęte 377 zakładów pracy z dziedziny przemysłu spożywczego. Cieszyło się ono dużym zainteresowaniem ze strony przemysłu. Zainteresowane Ministerstwa zwróciły się w początkach br. do Stowarzyszenia o zaopatrzenie w te wykłady wszystkich zakładów pracy przemysłu spożywczego. W związku z tym cykl wykładów został wydany powtórnie w formie skryptu i rozprowadzony do zakładów pracy. W ten sposób szkolenie to w dalszym ciągu jest prowadzone i w roku bieżącym.

Obok tego szkolenia w roku bieżącym w marcu został przeprowadzony przez Zarząd Główny Stowarzyszenia kurs centralny instruktorski z tego zakresu dla personelu inżynieryjno-technicznego przemysłu spożywczego. Uczestnicy kursu zostali przeegzaminowani i otrzymali zaświadczenia z jego ukończenia. Kurs ukończyło:

z resortu Ministerstwa	Przemysłu Rolnego i Spożywczego	43 ucz.
„	„ Mięsn. i Mleczarskiego	48 „
„	Skupu	31 „
„	Handlu Wewnętrznego	16 „
„	Przemysłu Drobn. i Rzemiosła	2 „

Poszczególne Ministerstwa i centralne zarządy otrzymały imienne wykazy z podaniem ocen wszystkich osób, które przeszły szkolenie z danej branży.

Na bazie kursu centralnego przeprowadzane są takie same kursy przez wojewódzkie oddziały Stowarzyszenia.

Prowadzone przez Stowarzyszenie szkolenie na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy niewątpliwie przyczyni się do szybszego i właściwego ustawienia tego zagadnienia w zakładach pracy.

PODAJEMY ADRESY ODDZIAŁÓW WOJEWÓDZKICH STOWARZYSZENIA NAUKOWO-TECHNICZNEGO INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego — Zarząd Główny — Warszawa, ul. Czackiego 3/5, tel. 6-74-61 wewn. 19, 34.

ODDZIAŁY WOJEWÓDZKIE

- | | |
|---|---|
| 1. Białystok — ul. Biała 1 (NOT) | 9. Łódź — ul. Piotrkowska 102 (NOT) |
| 2. Bielsko Biala — ul. Lenina 12 (NOT) | 10. Opole — ul. Kośnego 4 (NOT) |
| 3. Bydgoszcz — ul. Wyzwolenia 5 (NOT) | 11. Olsztyn — ul. Mickiewicza 21/23 (NOT) |
| 4. Gdańsk — ul. Świerczewskiego 30 (NOT) | 12. Poznań — ul. Alfreda Lampe 21 (NOT) |
| 5. Kielce — ul. Sienkiewicza 53 (NOT) | 13. Rzeszów — ul. Okrzei 7 (NOT) |
| 6. Koszalin — ul. Alfreda Lampe 30 (NOT) | 14. Szczecin — ul. Wojska Polskiego 101 (NOT) |
| 7. Kraków — ul. Straszewskiego 28 (NOT) | 15. Warszawa — ul. Czackiego 3/5 (NOT) |
| 8. Lublin — ul. Chopina 8 (NOT) | 16. Wrocław — ul. Świerczewskiego 74 (NOT) |
| 17. Zielona Góra — ul. Sobieskiego 13 (NOT) | |

GOSPODARKA

Rybną



Cena zł 5

JANUŁ CZISTEWSKI 52